

# Badania życia codziennego w Polsce

Rozmowy  
(nie)codzienne



Bogumiła Mateja-Jaworska  
Marta Zawodna-Stephan

# Badania życia codziennego w Polsce



UNIwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Bogumiła Mateja-Jaworska  
Marta Zawodna-Stephan

# **Badania życia codziennego w Polsce**

Rozmowy (nie)codzienne



POZNAŃ 2019

Recenzent: prof. dr hab. Jan Marcin Kula

Praca naukowa finansowana w ramach programu Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki” w latach 2014-2019. Numer rejestracyjny 11H 13 0005 82



NARODOWY PROGRAM  
ROZWOJU HUMANISTYKI

© Bogumiła Mateja-Jaworska, Marta Zawodna-Stephan 2019

This edition © Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu,  
Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań 2019

Projekt okładki: Helena Bielicka

Redaktor: Monika Simińska

Redaktor techniczny: Dorota Borowiak

Łamanie komputerowe: Marcin Tyma

ISBN 978-83-232-3514-9

WYDAWNICTWO NAUKOWE UNIWERSYTETU IM. ADAMA MICKIEWICZA  
W POZNANIU

61-701 POZNAŃ, UL. FREDRY 10

[www.press.amu.edu.pl](http://www.press.amu.edu.pl)

Sekretariat: tel. 61 829 46 46, faks 61 829 46 47, e-mail: [wyd nauk@amu.edu.pl](mailto:wyd nauk@amu.edu.pl)

Dział Promocji i Sprzedaży: tel. 61 829 46 40, e-mail: [press@amu.edu.pl](mailto:press@amu.edu.pl)

Wydanie I. Ark. wyd. 9,25. Ark. druk. 11,375

DRUK I OPRAWA: VOLUMINA.PL DANIEL KRZANOWSKI, SZCZECIN,  
UL. KS. WITOLDA 7-9

# Spis treści

<b>Wprowadzenie</b> . . . . .	7
<b>Główne czynniki rozwoju refleksji nad codziennością w Polsce</b> . . . . .	13
<b>Historia, socjologia i antropologia codzienności</b> . . . . .	25
Interdyscyplinarność . . . . .	25
Inspiracje teoretyczne historii codzienności . . . . .	33
Losy historii codzienności w Polsce . . . . .	41
„Pod wpływem <i>histoire des mentalités</i> ” . . . . .	43
„Powrót do krainy PRL-u” . . . . .	45
Inspiracje teoretyczne antropologii codzienności . . . . .	48
Losy antropologii codzienności w Polsce . . . . .	54
„Antropologizowanie etnografii” . . . . .	55
„Współczesna codzienność” . . . . .	58
Inspiracje teoretyczne socjologii codzienności . . . . .	62
Losy socjologii codzienności w Polsce . . . . .	73
„Złota era” . . . . .	75
„Z dala od mainstreamu” . . . . .	84
„Wreszcie pod własnym szyldem” . . . . .	92
<b>Badanie codzienności w Polsce</b> . . . . .	99
Pojęcie „codzienności” . . . . .	99
Tematyka badań . . . . .	114
Metodologia badań . . . . .	127
Instytucjonalizacja polskich badań nad codziennością . . . . .	137

<b>Czy badania codzienności mają przyszłość?</b> . . . . .	147
Bariery utrudniające prowadzenie badań nad codziennością . . . . .	147
Korzyści płynące z prowadzenia badań nad codziennością . . . . .	155
<b>Zakończenie</b> . . . . .	164
<b>Bibliografia</b> . . . . .	169

# Wprowadzenie

Refleksja nad codziennością wzbudzała w Polsce w ostatnich dekadach niemałe zainteresowanie zarówno badaczy, jak i studentów. Jedni traktowali ją jako świeże spojrzenie, odmienne od dominujących do tej pory sposobów analizy rzeczywistości. Inni podkreślali trudności definicyjne i związane z tym niejasny status tego nurtu badań. Jeszcze inni zwracali uwagę, że jest to w gruncie rzeczy „nowe wino w starych bukłakach” i przywoływali długą tradycję rozważań nad codziennością prowadzonych w Polsce.

Temat badań życia codziennego postanowili podjąć również pracownicy i doktoranci związani z Instytutem Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, w którym to gronie znalazły się również autorki prezentowanej publikacji. Członkowie kierowanego przez profesora Marka Krajewskiego zespołu „Archiwum Badań nad Życiem Codziennym”<sup>1</sup> postawili sobie za zadanie nie tylko zdigitalizowanie, opisanie i udostępnienie interesujących polskich materiałów dotyczących badań codzienności w naszym kraju, ale również zrekonstruowanie tradycji polskich studiów nad codziennością. W tym celu, jako zespół badawczy, w latach 2015-2016 przeprowadziliśmy 30 wywiadów pogłębionych z ekspertami. W pierwszych tego rodzaju rozmowach wzięli udział naukowcy, którzy już na etapie składania wniosku grantowego wsparli nasz projekt – profesorowie: Elżbieta Tarkowska, Barbara Fatyga oraz Rafał Drozdowski. Następnie przeprowadziliśmy kwerendę biblioteczną, w której

---

<sup>1</sup> Grant „Archiwum Badań nad Życiem Codziennym” uzyskał dofinansowanie w latach 2014-2019 w ramach Narodowego Programu Wspierania Humanistyki (program MNiSW).



przeszukiwaliśmy przede wszystkim zasoby Biblioteki Narodowej, w celu zidentyfikowania prac interesujących z punktu widzenia badań codzienności. Opierając się na wynikach kwerendy oraz kierując się sugestiami ekspertów, z którymi już rozmawialiśmy, do kolejnych wywiadów zapraszaliśmy przede wszystkich tych badaczy, którzy jawili się jako istotni dla określonych nurtów i tradycji refleksji nad codziennością. Można zatem powiedzieć, że zastosowaliśmy celowy dobór rozmówców, posługując się swoistą wersją metody kuli śniegowej. Ponadto, zwracając się z prośbą o spotkanie do wybitnych specjalistów, braliśmy pod uwagę to, by reprezentowane były różne instytucje i ośrodki akademickie w Polsce. Ze względu na ograniczoną liczbę wywiadów przewidzianych w granicy, rozmowy prowadziliśmy przede wszystkim z badaczami zajmującymi się socjologią, antropologią i historią. Choć – jak jeszcze wielokrotnie będziemy to podkreślać w niniejszej publikacji – mamy świadomość, że refleksja nad codziennością ma charakter interdyscyplinarnej i angażuje również przedstawicieli innych nauk społecznych (np. geografii społecznej, ekonomii, kulturoznawstwa czy psychologii), to jednak w wybranych przez nas trzech dyscyplinach badania nad codziennością wydają się najbardziej zaawansowane. Nie bez znaczenia był dla nas również fakt, iż socjologia, antropologia i historia codzienności pozostają ze sobą silnie powiązane<sup>2</sup>.

Podtytuł naszej publikacji brzmi „Rozmowy (nie)codzienne”, ponieważ, chociaż same wywiady poświęciliśmy badaniom codzienności, potoczności czy powszedniości, grono specjalistów, które udało nam się zebrać, było naprawdę wyjątkowe, a więc niecodzienne. Eksperci, z którymi przeprowadziliśmy wywiady, to często nestorzy polskiej nauki, autorytety w swojej dziedzinie (m.in. nieżyjący już, niestety, w chwili oddawania niniejszej książki do druku, profesor Elżbieta Tarkowska i profesor Jerzy Szacki), niekiedy od lat zajmujący się tematami związanymi z codziennością. Wielu cennych informacji udzielili nam również badacze codzien-

---

<sup>2</sup> O tym, że warto zestawiać ze sobą właśnie te trzy dyscypliny i zadbać o wymianę doświadczeń pomiędzy nimi, piszą m.in. Fatyga (1999: 21), Tarkowska (2009: 96) i Sztompka (2008: 49).

ności z młodszych pokoleń, dzięki publikacjom których ten nurt studiów rozwija się dzisiaj w Polsce tak prężnie. Wreszcie istotne wskazówki, chociażby na temat prac do tej pory niepublikowanych, a będących cennymi materiałami dotyczącymi polskich badań codzienności, uzyskaliśmy od archiwistów i redaktorów czasopism. Warto zwrócić przy tym uwagę, jak ciekawa jest perspektywa tej ostatniej grupy – osób, które od wielu lat mają możliwość śledzenia trendów w zakresie podejmowanej przez autorów tematyki artykułów – tak publikowanych, jak i z różnych powodów w poprzednich latach i obecnie odrzucanych.

Wywiady przeprowadziliśmy z następującymi osobami (w kolejności alfabetycznej): Marią Baltaziuk, Zbigniewem Benedyktowiczem, Błażem Brzostkiem, Wojciechem J. Bursztą, Rafałem Drozdowskim, Barbarą Fatygą, Bronisławem Gołębiowskim, Katarzyną Kaniowską, Barbarą Klich-Kluczewską, Jerzym Kochanowskim, Marcinem Kruszyńskim, Jackiem Kurczewskim, Andrzejem Kwileckim, Stanisławem Lisieckim, Piotrem Łukasiewiczem, Mirosławą Marody, Adamem Mrozowickim, Januszem Muchą, przedstawicielami Archiwum Danych Jakościowych Instytutu Filozofii i Socjologii PAN (Hanną Palską, Piotrem Filipkowskim i Maciejem Melonem), Tomaszem Rakowskim, Anną Rębowską, Katarzyną Stańczak-Wiślicz, Ludwikiem Stomma, Rochem Sulimą, Różą Sułek, Jerzym Szackim, Piotrem Sztompką, Małgorzatą Szpakowską, Elżbietą Tarkowską oraz Wielisławą Warzywodą-Kruszyńską.

Jesteśmy świadomi, że nie udało nam się porozmawiać choćby z większością badaczy znaczących dla naukowego zainteresowania codziennością w Polsce. Nie zawsze było to jednak możliwe – czy to ze względów zdrowotnych respondentów, czy też z powodu ograniczeń czasowych i budżetowych projektu. Mimo wszystko głosy tych 30 ważnych dla polskiej refleksji nad codziennością postaci wydają się nam na tyle interesujące i istotne, że postanowiłyśmy przedstawić je na łamach niniejszej książki. Słowa naszych interlokutorów – za ich zgodą – są przytaczane jako cytaty z przeprowadzonych wywiadów. Dostarczają zatem często charakterystycznego dla języka mówionego barwnego (czasem pełnego humoru, a czasem emocji),

odautorskiego komentarza do opisów procesów przemian zachodzących w polu nauk społecznych i humanistycznych w związku z wyłanianiem się i rozwojem badań nad codziennością w Polsce.

Celem tej książki nie jest wyczerpujące przedstawienie inspiracji teoretycznych dla studiów nad codziennością czy omówienie wszystkich polskich badań, które można by określić tą nazwą. Takiego monograficznego opracowania ciągle jeszcze brakuje na polskim rynku. Ciekawe informacje można znaleźć w wartościowych publikacjach m.in.: Elżbiety Tarkowskiej (2009), Elżbiety Hałas (2009), Tomasza Szaroty (1996), Dobrochny Kałwy (2012) czy Pawła Łuczeczki (2006). W niniejszej książce postaramy się za to przedstawić, które z tradycji i podejść teoretycznych oraz empirycznych jawią się naszym rozmówcom – kilkudziesięciu wybitnym naukowcom i specjalistom w tej dziedzinie – jako najistotniejsze dla rozwoju badań nad codziennością w Polsce. Analizując ich wypowiedzi, w pierwszym rozdziale książki zarysujemy trzy główne czynniki, które przyczyniły się do wyłonienia polskich studiów nad codziennością. Następnie w kolejnym rozdziale zwięźle przedstawimy losy historii codzienności, antropologii codzienności i współczesności oraz socjologii codzienności, uwzględniając przy tym wspomniane przez naszych respondentów inspiracje teoretyczne. W trzecim rozdziale książki, zatytułowanym „Badania codzienności w Polsce”, opiszemy, jak eksperci, z którymi rozmawialiśmy, definiują codzienność i jakie tematy uznają za charakterystyczne dla naukowej refleksji nad nią. Przedstawimy metody badawcze, które są przez nich uznawane za charakterystyczne, ale też i najważniejsze dla zgłębiania codzienności. Następnie zaprezentujemy poglądy badanych na temat instytucjonalizacji studiów nad codziennością w Polsce. Monografię kończy rozdział opisujący bilans zagrożeń i korzyści, jakie zdaniem ekspertów niesie uprawianie tego rodzaju refleksji.

*Dziękujemy wszystkim naszym rozmówcom za poświęcony nam czas oraz za wiedzę, którą się z nami podzielili. Choć często używa się na wyrost zwrotu: „bez nich ta książka nie mogłaby powstać”, to w tym przypadku trudno znaleźć właściwsze słowa. Jesteśmy również wdzięczni naszym kolegom i koleżankom z zespołu grantowego Archiwum Badań nad Życiem Codziennym, szczególnie tym, którzy razem z autorkami tej monografii prowadzili wywiady z ekspertami. W kolejności alfabetycznej są to: Katarzyna Chajbos, Małgorzata Kubacka, Jacek Kubera, Przemysław Pluciński, Agnieszka Szymańska-Palaczyk i Filip Schmidt. Wreszcie na końcu pragniemy wyrazić naszą wdzięczność za pomoc i wsparcie w czasie powstawania tej książki Panu Profesorowi Markowi Krajewskiemu.*



# Główne czynniki rozwoju refleksji nad codziennością w Polsce

Śledząc losy wyłaniania się historii, antropologii i socjologii codzienności w Polsce, zauważyliśmy wiele podobieństw w odniesieniu do ich ewolucji. Wczytując się uważnie w wypowiedzi naszych rozmówców, można wysnuć wniosek, że przyczyną tych analogii jest fakt, iż do rozwoju polskiej refleksji nad codziennością przyczyniły się przede wszystkim te same trzy czynniki. Po pierwsze, **kluczowe znaczenie miało pojawianie się i rozwój określonych teorii w obrębie danej dyscypliny**. Nasi badani opisywali tu przede wszystkim sytuacje, w których do Polski przenikały prace teoretyczne autorów głównie z Niemiec, Stanów Zjednoczonych, Francji czy Wielkiej Brytanii. Podkreślano przy tym, że często prace zachodnich naukowców dostarczały teoretycznych inspiracji do tego, by podjąć próbę krytycznego przeniesienia ich spostrzeżeń na grunt polski. W innych przypadkach koncepcje te stanowiły impuls, wzmocnienie dla pewnych nurtów już obecnych w polskiej tradycji badawczej. Drugim czynnikiem, który wymieniano jako ten, który warunkował sposób rozwoju polskiej refleksji nad codziennością, były **kluczowe przemiany polityczne zachodzące po II wojnie światowej**. Przełomowe wydarzenia w historii Polski (takie jak np. lata: 1956, 1980, 1981 czy 1989) nakierowywały czasem polskich badaczy na to, by ze szczególną uwagą podejmować określone tematy: bliskie lub dalekie codzienności. Jak pokazują to rozmowy z naszymi respondentami, zjawisko to dotyczyło

zarówno historyków, jak i socjologów, a w nieco tylko mniejszym stopniu – antropologów. Wreszcie jako trzeci kluczowy czynnik jawią się **zależności akademickie** (relacje mistrz – uczeń), a w szczególności **zmiana pokoleniowa** i szukanie przez młodych badaczy „białych plam”, zapomnianych lub niepodejmowanych do tej pory tematów czy perspektyw dla naukowej refleksji. Towarzyszy im przy tym często chęć wyrwania się z dotychczasowych utartych schematów uprawiania refleksji (o czym wspominał m.in. Thomas S. Kuhn [2009]), naukowy bunt, szukanie własnej drogi i sięganie do teoretycznych i metodologicznych nowinek.

Wymienione powyżej trzy czynniki odwołują się do różnych płaszczyzn: naukowo-teoretycznej, historycznej i pokoleniowo-biograficznej, co pokazuje, jak skomplikowane są społeczne uwarunkowania rozwoju refleksji nad codziennością w Polsce. Co więcej, sytuację tę dodatkowo komplikuje fakt, że wszystkie trzy wymienione wcześniej elementy wchodzą ze sobą w różnorakie interakcje – np. wówczas, gdy dzięki przełomowym wydarzeniom politycznym upowszechnione (lub porzucone) zostaje określone podejście teoretyczne lub wówczas, gdy młodzi badacze szukają swojej ścieżki rozwoju naukowego, sięgając do koncepcji mniej akceptowanych przez ich nauczycieli. Z wypowiedzi naszych respondentów wyłania się jednak obraz, w którym to właśnie przenikanie do Polski nieznanych wcześniej koncepcji teoretycznych miało szczególnie istotne znaczenie. Wyrażane, w sposób bardziej lub mniej bezpośredni, przekonanie o szczególnej roli teorii powstających na Zachodzie świadczy o tym, że przemiany nauk społecznych i humanistycznych w Polsce w dużej mierze wpisują się w zależnościowy model rozwoju.

*[...] historia życia codziennego ma w Polsce ten problem, że była silnie receptywna i nawet w pewnym stopniu imitacyjna. Te wzory przychodziły i przychodzą do tej pory przede wszystkim z zewnątrz. (Brzostek)*

Nie oznacza to oczywiście, że w naszym kraju nie wykształcono żadnych oryginalnych podejść badawczych. Szczególnie często wspomniano m.in. o dziełach Floriana Znanieckiego, które zdobyły

popularność nie tylko w naszym kraju, ale także poza jego granicami. Mimo wszystko jednak przyswajanie przez polskich badaczy dorobku zachodnich autorów (czy to poprzez upowszechnianie go wśród rodzimych czytelników, czy też inspirowanie się nim lub krytykowanie go) miało zasadnicze znaczenie dla interesującego nas w niniejszej książce rozwoju refleksji nad codziennością. W tej sytuacji moment historyczny oraz czynnik pokoleniowy odgrywały często wtórną rolę, stwarzając nierzadko dogodne okoliczności i podatny grunt do dyskusji nad pracami zagranicznych autorów.

Mimo tego zastrzeżenia, nasi rozmówcy często podawali przykłady pokazujące, jak istotne dla rozwoju badań nad codziennością były wydarzenia z historii powojennej czy określone decyzje polityków. Po pierwsze, **wskazywano konkretne przełomowe momenty w dziejach PRL-u, w wyniku których zaostrzano lub łagodzano cenzurę**, zmniejszano lub zwiększano swobodę wymiany intelektualnej pomiędzy Zachodem a Polską. Tego rodzaju decyzje często ograniczały badaczy bądź też otwierały przed nimi nowe możliwości. Czasem dotyczyły one tego, by w ogóle uprawiać daną dyscyplinę (jak to się działo przede wszystkim z socjologią i okresową nieobecnością tej dyscypliny na większości uniwersytetów<sup>1</sup>). W innych przypadkach zamykały lub zwiększały możliwość zagranicznych wyjazdów naukowych (np. udziału w światowych kongresach, prowadzenia kwerend bibliotecznych, wizyt stypendialnych) czy zaproszenia uznanych naukowców do Polski. Jeszcze w innych przypadkach natomiast zaostrzenie lub łagodzenie cenzury pozwa-

---

<sup>1</sup> W pierwszym okresie PRL-u, zwłaszcza w latach 1948-1956, władza traktowała socjologię z dużą dozą nieufności, postrzegając ją jako „naukę burżuazyjną” i starając się ograniczyć jej znaczenie (por. np. Kraśko 1996). Niemarksistowskich socjologów odsuwano od nauczania (m.in. J.S. Bystronia), a wiele instytutów, katedr czy czasopism socjologicznych w latach 1948-1955 zlikwidowano. Jak podaje Joanna Bielecka-Prus (2009: 77), powołując się na Elżbietę Hałas (1999), w latach 1950-1956 Katolicki Uniwersytet Lubelski był jedynym w Polsce ośrodkiem, w którym wykładano socjologię wolną od wpływów marksistowskich. Chcąc swobodnie dyskutować o teoriach i ideach zachodnich badaczy, wielu socjologów spotykało się na „seminariach domowych” (odbywały się one m.in. u Marii i Stanisława Ossowskich, a uczestniczył w nich m.in. Marcin Czerwiński [por. Bielecka-Prus 2009: 78]).



łało oficjalnie zajmować się tematami (również tymi związanymi z codziennością) do tej pory niedostępnymi, bo np. niewiązującymi się z koncepcjami marksistowsko-leninowskimi. Dobrą ilustracją tego zjawiska jest odwilż po wydarzeniach 1956 roku. Dzięki niej pod koniec lat 50. XX wieku władze zezwoliły na nieco większe otwarcie nauk społecznych i humanistycznych na zachodnie inspiracje: niektórzy badacze uzyskali możliwość wyjazdu na zagraniczne stypendia (przede wszystkim do Stanów Zjednoczonych i Francji) czy udziału w międzynarodowych gremiach. Odwilż po 1956 roku zaowocowała także podjęciem analiz dotyczących przemian kulturowo-społecznych, czego najlepszym przykładem są nowatorskie, jak na owe czasy, publikacje Marcina Czerwińskiego (m.in. 1969, 1974).

*Badania socjologiczne na jakąś większą skalę zaczęły się u nas późno, na dobrą sprawę dopiero po Październiku. To, co było przedtem – chociaż były to bardzo dobre rzeczy – było dziełem stosunkowo niewielu osób skupionych wokół takich postaci, jak Ossowski czy Chałasiński. Socjologów, którzy to robili, naprawdę na palcach można było policzyć. Długo znałem wszystkich polskich socjologów osobiście i ze zdziwieniem dowiadywałem się, że jest jeszcze ktoś poza nimi. (Szacki)*

*Zainteresowanie codziennością na szerszą skalę ujawniło się po Październiku. Było to jedno ze świadectw złuzowania cenzury – akurat na tyle, żeby można było pisać o tym, jak bardzo ludziom są potrzebne tapczany i talerze. Nastąpił moment, w którym po raz pierwszy po wojnie spróbowano podsumować zmiany, jakie w połowie XX wieku dokonały się w sferze obyczajaju. A te zmiany były gigantyczne – w konsekwencji wojny, zmiany ustroju w Polsce, zmian cywilizacyjnych na Zachodzie, których jakieś odpryski do nas docierały – zresztą oddziałujących na te zmiany czynników można wskazać jeszcze wiele. A poza tym właśnie wtedy ułaskawiono socjologię jako dyscyplinę naukową. Nastąpił boom tego rodzaju badań – również dlatego, że innych rzeczy nadal badać nie było wolno. Za podsumowanie tego nurtu można uznać książki Marcina Czerwińskiego Przemiany obyczajaju (1969) i Życie po miejsku (1974), wówczas niezwykle instruktywne, choć z dzisiejszej perspekty-*

*wy mogą się wydawać potwornie patriarchalne, pocziwie tradycyjne, nieaktualne. Ale wtedy naprawdę coś znaczyły, zwłaszcza że były dobrze napisane. (Szapowska)*

Wydarzenia polityczne miały również znaczenie o tyle, że zwrot ku życiu codziennemu był traktowany przez badaczy społecznych jako ucieczka od przymusowej ideologizacji i propagandy systemu komunistycznego w Polsce. Jak wspominała Marody – chęć uniknięcia płacenia „politycznego trybutu” nasilała się zwłaszcza w trudniejszych politycznie czasach, np. podczas stanu wojennego.

*Z drugiej strony to była jakaś jednak – ale to już nastąpiło później – ucieczka od takich problemów, które łączyły się z tym niecodziennym życiem – struktura, polityka, postawy wobec pracy itd. Ucieczka w tym sensie, że to były obszary mocno zideologizowane, dlatego badanie ich było znacznie trudniejsze. Kiedy się badało wiedzę potoczną, to można było powiedzieć: no, to nie są moje wnioski, to ludzie tak myślą, prawda? Natomiast jak się uktadało ankietę, to badacz ponosił za to większą odpowiedzialność niż przy wywiadach. Myślę, że okres stanu wojennego pomógł popchnąć to w stronę tej codzienności, ponieważ to było interesujące i takie najbardziej..., że nie trzeba było tych trybutów politycznych płacić. (Marody)*

Po drugie natomiast, **przełomowe wydarzenia i przemiany polityczno-społeczne sprawiały, że zwłaszcza socjologowie i historycy** (w mniejszym stopniu zaś antropologowie<sup>2</sup>) **odczuwali wewnętrzny przymus, obowiązek prowadzenia badań na określone tematy**, będąc świadomymi społecznej misji opisywania czy wręcz dokumentowania zachodzących przemian. O tego rodzaju wewnętrznym przekonaniu mówił m.in. Kurczewski, mając na myśli rok 1980 czy Lisiecki, podkreślając, że wielu socjologów i historyków w latach 80. prowadziło analizy na potrzeby „Solidarności”.

---

<sup>2</sup> Choć także w przypadku etnologii do pewnego momentu większość badań motywowana była „ocalaniem od zapomnienia” kultury ludowej, odchodzącej do przeszłości pod wpływem procesów modernizacyjnych.

*Rok 1980 otworzył życie społeczne... [...]. Ja wówczas dużo rozmawiałem z Geremkiem, gdy rozmawialiśmy o tym, co trzeba robić. Podczas narodzin „Solidarności” był nacisk, by to konkretne zjawisko dokumentować, zapisać. Było coś takiego jak Ośrodek Prac Społeczno-Zawodowych i kierowałem tam działaniem spraw związkowych i jednym z zadań to było po prostu badać to życie, jak ono się w formie związkowej pojawia... (Kurczewski)*

W nieco podobny sposób Drozdowski opowiadał o czasach transformacji gospodarczo-ustrojowej w 1989 roku, a historycy: Klich-Kluczevska i Kruszyński – o otwarciu archiwów, a następnie udostępnieniu materiałów Urzędu Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa przez Instytut Pamięi Narodowej. Co charakterystyczne, zarówno w wypowiedzi socjologa, jak i wspomnianych historyków pojawia się założenie, że takie wewnętrzne i poniekąd środowiskowe przyzwolenie na badanie codzienności dawano (sobie) dopiero, gdy te naglące tematy – transformacja czy rozliczenie komunistycznej przeszłości – były już dosyć dobrze opracowane naukowo.

*Przynajmniej w Polsce, moim zdaniem, było tak, że socjologią codzienności zainteresowano się mniej więcej pod koniec lat 90., pod koniec poprzedniego wieku, że tak patetycznie powiem. Troszkę z przekory, po to, by nie interesować się już socjologią transformacji. [...] pewnego typu namysł nad regułami transformacji, przejścia i te wielkie tematy: nowe struktury społeczne, mechanizmy modernizacyjne, wielcy przegrani transformacji, wielcy wygrani transformacji, instytucje, ich rola w tym wszystkim, przemiany wartości i interesów. To wszystko było do pewnego momentu obowiązkiem, od pewnego momentu można było powiedzieć: dobra, to się stało, przechodzimy na poziom tego zwykła-ka, tego normalisa, on teraz będzie naszym bohaterem, nie architekci przemian, nie jakieś wielkie grupy społeczne, które są za bądź przeciw tym przemianom, nie procesy, które z natury rzeczy mają charakter odczuwanych, procesy demokratyzacji, indywidualizacji, pragmatyzacji, tylko teraz pochylamy się nad tą materią potransformacyjną*

*w całej szczegółowości, detaliczności i oczywiście w tym, powiedziałbym, dobrze pojętym zwykłym życiu. I to była istotna decyzja, dla mnie przynajmniej, w takich kategoriach, no niemalże światopoglądu naukowego – że uff!, że można zrezygnować z tych wielkich tematów. I to jest prawdopodobnie bardzo podobne do doświadczeń, które swego czasu cechowały historyków [...]. (Drozdowski)*

*Ja się zastanawiałam cały czas, dlaczego w tej połowie lat 90. tak się stało, że pojawiło się wiele prac historycznych dotyczących codzienności. Mi się wydaje, że to było naturalne, ponieważ w 1989 roku [...] zrobił się taki boom, że wszystko musimy przeczytać, że to wszystko musimy omówić i tę prawdziwą historię, polityczną, powojenną przede wszystkim, przepracować, a później opisać na nowo. I to było naturalne, że się wszyscy jakby zachłystnęli tym, tymi archiwaliami. [...] Ale w socjologii coś takiego też było, ta socjologia '89 też była taką „dużą socjologią”. To też oczywiście było badanie społeczeństwa, to były takie duże teorie, Marody itd. Ale to były badania ankietowe, duże, zestandaryzowane, Ziółkowskiego itd. Oni też jakoś tam byli zaangażowani w przemiany. To samo było w przypadku historii. (Klich-Kluczevska)*

Analiza wypowiedzi ekspertów, z którymi rozmawialiśmy, prowadzi do nieco zaskakującej konkluzji – okazuje się bowiem, że codzienności nawet sami jej badacze przypisują niekiedy niższy status. Traktują oni bowiem jej zgłębianie jako coś, co może poczekać na spokojniejsze czasy, bo nie jest traktowane jako „prawdziwa” / „duża” historia czy socjologia czy „naprawdę ważny” temat. Już na tym etapie zatem ujawnia się jedna ze słabości czy może jeden z kompleksów cechujący refleksję nad codziennością.

*Kiedy te materiały UB/SB zostały udostępnione w 2000 roku, to był szal. To naturalne – tajne materiały i natura poznawcza człowieka. Odkryto prześladowanych, inwigilowanych, tajnych współpracowników. Nikt nie zamierzał zajmować się tym, jak pracował funkcjonariusz albo jak władza sterowała dostawą chlebów do sklepów, bo trzeba było przedstawić ten segment tajny. Przez 7-8 lat opublikowano mnóstwo prac*

*w tym segmencie upamiętnienia, docenienia i jednocześnie wskazania na winowajców. Po tym czasie jakaś część osób zaczęła troszkę zmieniać kierunek zainteresowania. Byli to ludzie, którzy właśnie zaczynali swoją pracę. Bo tak jak powiedziałem: wyliczono, policzono, publikowano źródła... (Kruszyński)*

Po trzecie wreszcie, moment historyczny odgrywał ważną rolę dla wszystkich trzech omawianych dyscyplin, ponieważ do Polski przenikały **nurty badawcze, które przynajmniej do pewnego stopnia motywowane były przez wydarzenia polityczne i przemiany społeczne obserwowane na Zachodzie**. Taki sposób powiązania czynników teoretycznych i historycznych podkreślał w rozmowie przede wszystkim Lisiecki, mówiąc o przeobrażaniu się nauk społecznych po 1968 roku. Wspomina on, że pytania do nauk społecznych, które pojawiły się w trakcie rewolt studenckich końca lat 60. XX wieku na Zachodzie, niektórzy polscy naukowcy zaczęli sobie zadawać po Grudniu 1970 roku.

*Trochę z drugiej strony niż w Europie Zachodniej, ale to był pierwszy taki sygnał dla nauk społecznych, dla socjologii – tu rok 1968, tu 1970 – że „słuchajcie, powinniście się zająć czymś bardziej praktycznym, czymś takim, co jest przydatne, co pomoże studentom, pomoże tym robotnikom”, żeby znaleźć, określić od początku jeszcze raz – dzisiaj by można powiedzieć – ich tożsamość w tym zmieniającym się świecie.*

***Czyli jeśliby wskazać na początki, na taki impuls dla zajmowania się codziennością... ?***

*... na pewno lata 60. Dekada buntu. Przełom lat 60. i 70. to początek nowego spojrzenia na socjologię, na marksizm. Na przykład w tym okresie rozwija się szkoła frankfurcka – to była rewizja socjologii marksowskiej, nowe spojrzenie. Neomarksizm – odpowiedź na krytykę pod adresem marksizmu. Czyli taka próba ratowania socjologii, ratowania nauk społecznych przed tymi zarzutami, że nie jest ona w stanie, że nie sprostą, że nie przewidziała, nie założyła, nie pomaga, nie wyjaśnia.... I chyba od tego okresu datowałbym początki socjologii – również socio-*

*logii codzienności, jakkolwiek ją zdefiniować. Po prostu pytania zaczęli zadawać nie uczeni – sobie nawzajem, nie członkowie kongresu socjologicznego, tak jak było w Niemczech, tylko pytania zaczęli członkom kongresu socjologicznego zadawać ludzie, studenci, robotnicy. I trzeba było odpowiedzieć na proste pytania. (Lisiecki)*

Ostatnim czynnikiem, który chciałybyśmy opisać jako mający znaczący wpływ na rozwój badań codzienności w Polsce, są **zależności akademickie**. Z jednej strony, śledząc losy rozwoju polskich badań nad codziennością, warto podkreślić znaczenie przekazywania pewnych tradycji badawczych w relacjach mistrz – uczeń (przykładem może tu być np. środowisko historyków skupionych wokół Marcina Kuli czy Andrzeja Chwalby). Sprawia to, że w efekcie możemy czasem zauważyć tworzenie się szkół badawczych czy budowanie ciągłości zainteresowania codziennością w danym ośrodku akademickim. Z drugiej strony natomiast wyraźnie rysuje się skłonność młodych naukowców do przyjmowania nowinek teoretyczno-metodologicznych nawet wbrew swoim nauczycielom. Wypowiedzi naszych rozmówców wskazywały, że zwykle to młode pokolenie badaczy buntowało się przeciw zastanym, dominującym sposobom prowadzenia naukowego namysłu, szukając tym samym własnej przestrzeni w polu naukowym. Wielu uczestników naszych wywiadów należało do tej generacji, która – przede wszystkim w latach 70. XX wieku – szczególnie ciepło przyjmowała prace trzeciego pokolenia szkoły Annales, fenomenologów, etnometodologów, Ervinga Goffmana czy Rolanda Barthes’a. W wypowiedziach niektórych rozmówców – m.in. Fatygi, Marody, Łukasiewicza – widoczna była fascynacja świeżością tego spojrzenia. Co charakterystyczne, równocześnie często podkreślano młody wiek badaczy inspirujących się wówczas tymi teoriami.

*Jeszcze na studiach, to były lata 70., codzienność była fascynacją. Była chyba wtedy dopiero wprowadzana do socjologii poprzez etnometodologię – przynajmniej na poziomie teoretycznym. Strasznie mi się to podobało jako podejście; szczególnie to, co robił Goffman było odkryciem.*

*Zwłaszcza po treningu wielkich struktur okraszonych marksizmem. Ale potem już do tego nie wracałem. (Łukasiewicz)*

*To, co robił Czyżewski, np. etnometodologia, to były zupełne początki pewnego stylu. Niewątpliwie cieszyło się to popularnością jako pewnego rodzaju ciekawostka. Natomiast mało kto traktował to poważnie jako wzór warsztatowy. Dominacja ilościowej socjologii była wtedy bardzo silna, chociaż młodzież już wtedy zaczynała się rozglądać za czymś innym i Czyżewski jest dobrym tego przykładem. Teraz jest już człowiekiem mocno dojrzałym. Ile on ma lat? Już koło sześćdziesiątki jest chyba? (Szacki)*

W wypowiedziach innych uczestników naszych badań silniej pojawiał się wątek rywalizacji wewnątrz pola naukowego, związanej w dużej mierze z wyborem własnej ścieżki zawodowej przez przedstawicieli już nie tylko młodszego, ale i średniego pokolenia. Decyzja o podjęciu naukowej refleksji nad codziennością była często wyrazem sprzeciwu wobec dominujących do tej pory tematów i sposobów badania rzeczywistości.

*Ta klasyczna formułka, którą powtarzałem potem, kiedy już próbowałem tę serię wydawniczą zrobić, odwoływałem się do tych tematów, które wtedy mieliśmy: korupcja, kartki, kolejka, serial o Izaurze itd. To były uchwytnie, a zarazem żywe fakty społeczne. Intermetodycznie badane, nie przez jednego badacza, ale przez kilku. Więc ta deklaracja ideowa była rzeczywiście od 1984 roku używana. To było w opozycji, no marksizmu już wtedy prawie nie było... [śmiejch], ale wobec spekulatywnej teorii, jaką Sztopmka uprawiał, jak i do takiej „zamkniętej w sobie socjologii badania ankietowego”. (Kurczewski)*

*[...] w pewnym momencie stało się coś takiego [...], że pojawiła się cała masa, właśnie w tej czerwonej serii, dużo książek jakichś tam młodych albo średnio młodych historyków, no bo to jest też Jerzy Kochanowski – pisał o czarnym rynku... Mnóstwo. Był taki kocioł, bardzo dużo się działo – przynajmniej w temacie PRL-u. (Klich-Kluczewska)*

[...] otóż mnie w pewnym momencie bardzo zaczęła uwierać, może to za dużo powiedziane, ale nudzić, taka socjologia, którą nazwać by było można socjologią transformacji. Ja w niej dość aktywnie brałem udział, ja jako socjolog zaczynałem swoją akademicką karierę socjologiczną razem z transformacją. No i siłą rzeczy to był ten okres, w którym to był temat samonarzucający się, badać te przemiany in statu nascendi [...] no właściwie, był to rodzaj obowiązku socjologicznego, troszkę tak, jak ze stanem wojennym i z fotografią. [...] Czyli krótko mówiąc, ta reorientacja w stronę socjologii codzienności była taką reorientacją, która dowartościowuje te tematy, które z uwagi na zainteresowanie transformacją leżały odłogiem, moim zdaniem, troszkę zbyt długo i należało jak najszybciej się o nie upomnieć. I to był wybór troszkę symboliczny, nawet można by powiedzieć, że to jest taki moment, w którym my dajemy do zrozumienia jako grupa, jako pokolenie socjologów, tym socjologom trochę starszym, jak Marody, Ziółkowski, Rychard, że nas nie interesuje ich punkt widzenia, nawet można by było powiedzieć w generacyjny sposób, bez przesady, ale troszeczkę próbować podinterpretować. (Drozdowski)

Tego rodzaju wnioski formułowano nie tylko w odniesieniu do lat 70., ale przede wszystkim do okresu późniejszego. Co bardzo charakterystyczne, podobne spostrzeżenia pojawiały się we wszystkich trzech omawianych dyscyplinach. Wydaje się jednak, że najsilniej konflikt pokoleniowy wybrzmiał w środowisku antropologów. W mniej lub bardziej żartobliwym tonie w wywiadach opowiadano o tym, jak zajęcie się codziennością wymagało sprzeciwienia się paradygmatowi lansowanemu przez uznane w środowisku autorytety.

***A co było tym impulsem, że taka grupa zajmująca się antropologią współczesności powstała?***

*Żeby wreszcie robić coś innego niż stare dziady [śmiech].*

**[śmiech]**

*Naprawdę!!! I to tak nazywaliśmy [śmiech]. No bo to była dość specyficzna sytuacja, skostniała...*



### ***Trochę taki bunt młodych?***

*No tak! Tak. Tak, że to było tym motywowane, no już takim wyczerpaniem się całkowitym tego paradygmatu kultury ludowej, ostatniego tchnienia kultury ludowej itd. Więc to było... mniej więcej od połowy lat 70. to się rozpoczęło, kiedy też było troszkę można więcej korzystać z tych zachodnich inspiracji. Troszkę wymiana książek i ludzi zaczęła się pojawiać. I siłą rzeczy to było ukierunkowanie jednak ku naszej kulturze. (Burszta)*

\*\*\*

W rozdziale tym starałyśmy się pokazać, że wyłaniania się pola naukowej refleksji nad codziennością w Polsce nie sposób opisać, odwołując się jedynie do kolejnych koncepcji teoretycznych i metodologicznych. Przytoczone tu cytaty wydają się potwierdzać, że bardziej inspirujące jest zastosowanie perspektywy właściwej socjologii wiedzy biorącej pod uwagę kontekst społeczno-historyczny. Uwzględnienie nie tylko tego, jak kolejne teorie z zakresu nauk humanistycznych i społecznych torowały sobie drogę do naukowej refleksji nad codziennością, ale także tego jak ważne były polityczne czy pokoleniowe uwarunkowania tego procesu, pozwala na pełniejsze zrozumienie analizowanego zjawiska.

# Historia, socjologia i antropologia codzienności

## Interdyscyplinarność

Zanim przejdziemy do scharakteryzowania losów historii, antropologii i socjologii codzienności w Polsce, warto już na wstępie zaznaczyć, że nasi rozmówcy wielokrotnie i niemal jednomyślnie podkreślali, że naukowy **namysł nad codziennością powinien mieć charakter interdyscyplinarny**<sup>1</sup>. Ich zdaniem warto, by w tego rodzaju badania angażowali się zarówno historycy, socjologowie czy antropologowie codzienności, jak i geografowie społeczni, ekonomiści, kulturoznawcy czy nawet informatycy. Podkreślano także wagę filozoficznych koncepcji – np. fenomenologii – które inspirowały badaczy. Patrząc jednak z perspektywy nauk społecznych i humanistycznych, to te trzy pierwsze dziedziny wydają się najistotniejsze, a ich tradycje i dzieje – najmocniej ze sobą powiązane. Charakterystyczny jest fakt, że **właśnie te momenty, w których wymienione wyżej dziedziny nauki wzajemnie otwierały się na swoje wpływy, bywały przytaczane przez naszych rozmówców jako mające kluczowe znaczenie dla dalszego rozwoju refleksji nad codziennością**. Prześledźmy zatem najczęściej przywoływane zależności między omawianymi trzema dyscyplinami.

Zarówno socjologowie, jak i antropologowie przyznawali, że to **historycy przetrarli szlaki dla naukowych studiów nad codzienno-**

---

<sup>1</sup> Z tego względu wniosek ten jeszcze wiele razy pojawi się na kartach niniejszej książki.

**ścią** – nie tylko w swojej dyscyplinie, ale inspirując również pokrewne im nauki. W tym kontekście często wspomniano o ważnej roli francuskiej szkoły Annales.

*Tu niewątpliwie przetarli drogę historycy, to oni uwrażliwili na życie codzienne, właśnie w kontrze do politycznej czy wydarzeniowej wersji historii. A to też rzeczywiście na modłę Annales trochę było robione, tak jakby opisywało się inne światy, jakiś interior czy wręcz dobrego dzikusa pod swojską strzechą, gdy chodziło o rzeczywistość wiejską. (Sulima)*

*Bo tak, czego by dobrego nie powiedzieć o historykach, to wydaje mi się, że oni byli, po pierwsze pierwsi, po drugie tych projektów, które by mogły nas interesować, oni mają „za uszami” sporo. Zresztą w książce pt. Barwy codzienności (2009), jest taki bardzo pouczający tekst Elżbiety Tarkowskiej, gdzie ona zwraca uwagę, że pierwsza fundacyjna konferencja historyków, której przedmiotem było właśnie ukonstytuowanie sfery codzienności jako przedmiotu badań, miała miejsce w 1995 roku, czyli 10-15 lat wcześniej niż podobne inicjatywy fundacyjne, które były dziełem socjologów. (Drozdowski)*

*I w ramach tej antropologii współczesności siłą rzeczy, w sposób naturalny pojawiła się codzienność. No bo jeśli współczesność, to i codzienność. Ale nie zauważam, żeby ten nurt był jakoś szczególnie silnie w antropologii eksponowany poza antropologią francuską, która zawsze miała w powiązaniu z historią antropologiczną, szkołą Annales – oni zawsze mieli ku temu takie, powiedziałbym, ciągoty. Natomiast raczej funkcjonuje sformułowanie: antropologia współczesności. (Burszta)*

Z kolei w wypowiedziach innych respondentów silnie akcentowano fakt, że **to antropologia od samego początku swojego istnienia zajmowała się codziennością**. Nawet wówczas, gdy koncentrowano się na opisywaniu odległych plemion, starano się zwracać uwagę na ich sposób życia i dążono do zrozumienia znaczeń przypisywanych przez nich poszczególnym elementom rzeczywistości.

*Ja mam takie przekonanie, że my właściwie od czasów Malinowskiego zawsze zajmowaliśmy się antropologią codzienności. Jeśli weźmiemy klasyczne monografie Malinowskiego, to właściwie 80% tego materiału, który tam się znajduje, opisuje codzienność badanych przez niego ludzi. Owszem, ktoś może powiedzieć, że celem takich badań były monografie wybranych kultur plemiennych, ale w istocie właściwie uwaga badacza była skierowana na to, jak ludzie żyją, w tym także jak żyją na co dzień. (Kaniowska)*

Co charakterystyczne, gdy podobne, „rozumiejące” podejście stosowali socjologowie – wielu naszych respondentów mówiło o nich jako o **antropologizujących socjologach**. Właśnie tych badaczy, którzy zacierali granice między socjologią a antropologią podawano jako prekursorów i pierwszych przedstawicieli socjologii codzienności w Polsce. Z kolei wielu badaczy z trzeciego pokolenia szkoły Annales nazywa się **antropologami historycznymi**, co jest związane z proponowaną przez nich metodologią (np. teorią „gęstego opisu” Clifforda Geertza) i tematyką badań (np. mentalność, kultura ludowa, subiektywność jednostek).

*I tutaj – w badaniach Ziemi Zachodnich i Północnych – trochę widzimy ten styk, który kiedyś nie był aż tak traktowany rozdzielnie: spojrzenie antropologiczne czy etnograficzne i spojrzenie socjologiczne. Józef Burszta był socjologiem i był etnografem. Nie raziło to ani socjologów, ani etnografów. (Lisiecki)*

*I właściwie między antropologią a socjologią w tamtych czasach chyba nie było właściwie jakiejś bariery. Różny teren badawczy, ale zasadniczo teoretycznie nie było żadnej bariery. A dzisiaj ja to odbieram jako po prostu mądry powrót po latach do mądrych rzeczy. Do rzeczy, które rzeczywiście mówią coś ciekawego, ważnego o społeczeństwie i nie popadają w hipostazy, w jakieś sztuczne konstrukcje albo w nihilizm postmodernizmu, tylko po prostu starają się odtworzyć różne elementy ludzkiej egzystencji. Czyli, krótko mówiąc, wszystko, co jest w społeczeństwie. Bo ja się skłaniam do takiej skrajnej tezy, że społeczeństwo*

*to jest właśnie nasze życie codzienne, a zwłaszcza w tym życiu codziennym relacje, w które ludzie ze sobą wchodzą. Najrozmaitsze, od najbanalniejszych do najintymniejszych, skomplikowanych, nasyconych emocjami itd. (Sztompka)*

*Codziennosc miała też własne, odkrywane przez nas rytmy i mnóstwo wymiarów – w związku z tym tę grupę nazywano w Warszawie „antropologizującymi socjologami”. To jest to środowisko, które urodziło się tam właśnie w trakcie badań stylów życia, zwanych skrótowo „badaniami Andrzeja Sicińskiego” [...].*

***Wspominała Pani, że były to badania antropologizujące. Czy bez tego wpływu antropologii polska socjologia codzienności miałaby szanse się rozwinąć?***

*Moim zdaniem nie. (Fatyga)*

Przypominano także, że już od dłuższego czasu nie tylko socjologia czy historia, ale w ogóle **humanistyka ulega antropologizacji**, a jednym z wyznaczników tego procesu jest poruszanie tematów dotyczących codzienności (por. m.in. Kowalewski, Piasek 2009).

*[...] antropologizacja w ogóle humanistyki i uczynienie tematem tego, co jest banalne i oczywiste, zaczarowanie zwyczajności, banalności, codzienności, jako że ona jest nieoczywista... Innymi słowy antropologia we własnym domu, już nie tylko etnografia „dzikich”, tylko etnografia własnego kosza na śmieci czy sąsiada, czy podwórka. (Filipkowski)*

*U nas w „Kulturze i Społeczeństwie” warto szukać tekstów o codzienności, chyba trzeba też sięgnąć jednak do antropologicznych pism, no bo to jest teraz taka granica, która się zaciera. (Baltaziuk)*

Nie jest jednak tak, że socjologia tylko czerpie z historii i antropologii, sama nie dostarczając inspiracji tym dyscyplinom. Historycy przyznawali, że niektóre tradycje – zwłaszcza wspomniana wcześniej pierwsza i druga szkoła Annales z takimi postaciami jak Marc Bloch czy Fernand Braudel – chętnie odwoływały się do koncepcji

socjologicznych. Również obecnie niektórzy polscy historycy deklaruowali, że współczesne socjologiczne ujęcia praktyk kulturowych czy koncepcja Pierre'a Bourdieu są im przydatne dla pogłębionego historycznego opisu i rozumienia pewnych zjawisk i wydarzeń.

*[...] bardziej kategoria socjologii codzienności nas zaczęła interesować, ale przyznam się, że to było dopiero takie wstępne rozpoznanie. My się odwołujemy jednak do de Certeau i do jego praktyk codzienności [...]. Podobnie, jak myślę, że chyba wszyscy jednak stosujemy kategorie Pierre'a Bourdieu, myślę, że te kategorie wprowadzone przez niego, kapitału kulturowego, czy też przemocy symbolicznej w życiu codziennym, to wszystko dotyczy tego, do czego my się odwołujemy.* (Stańczak-Wiślicz)

Z kolei **początki antropologii współczesności<sup>2</sup> mocno związane są z nurtem kulturalistycznym w socjologii.** Postulując skupienie się na tym, co dzieje się tu i teraz (a więc już nie na tym jak funkcjonują kultury na odległych terytoriach, ani też nie na opisywaniu odchodzącej do przeszłości tradycyjnej kultury ludowej), zainteresowania antropologii współczesności w dużej mierze pokryły się z obszarem dociekań do tej pory pozostawianym socjologii.

*[...] mówiło się o antropologii jako oczywiście o odrębnej nauce niż socjologia bardzo długo. Jednak gdzieś tam to przyzwyczajenie do tego przedmiotu badań istniało, czyli jednak albo nacisk na – przez długie dziesięciolecia – kultury pozaeuropejskie albo na kultury chłopskie Europy, no i oczywiście też te pozaeuropejskie. Gdzieś tam socjolo-*

---

<sup>2</sup> Pojęcie „antropologii codzienności” – spopularyzowane zwłaszcza przez tytuł książki Sulimy (2000) – funkcjonuje w polskim obiegu naukowym, jest jednak – zdaniem wielu naszych rozmówców – rzadko używane w naszym kraju. Deklarowano, że w obrębie antropologii, badaczy, którzy zajmują się codziennością (tym, co dzieje się tu i teraz), znacznie częściej określa się antropologami współczesności lub – odwołując się do konkretnej sfery, którą się zajmują – np. antropologami rzeczy (szerzej o tym będzie mowa w podrozdziale „Losy antropologii codzienności w Polsce”). Z tego powodu tak wiele miejsca poświęcamy w niniejszej książce właśnie antropologii współczesności.

gom zostawiono nowoczesne społeczeństwa. Więc kiedy pojawiły się te tezy, żeby uprawiać to, co nazwano wówczas „anthropology at home”, to chodziło wówczas przede wszystkim o antropologię współczesności właśnie. Żeby zobaczyć, jak żyją ci dawni tubylcy dzisiaj, tak? Jak żyją również chłopi, a nie tylko poprzez pryzmat takiego nostalgicznego przypominania, że kultury się zmieniają, że antropologia ma taki ratowniczy charakter, bo jeśli tego nie zapiszemy, to oczywiście w zderzeniu z nowoczesnością zniknie. No więc ta antropologia współczesności miała zadać temu kłam i przyjrzeć się nam tu i teraz. (Burszta)

Co ciekawe, nawet w obszarze badań komercyjnych dostrzega się zalety większego otwarcia etnografii na socjologię i docenia się poszerzenie kontekstu interpretacyjnego.

*Dla mnie kombinacja etnografii, antropologii i semiotyki jest bardzo atrakcyjna. Myślę, że dla antropologów perspektywa socjologiczna jest także atrakcyjna, bo daje im szerszy horyzont, którego często sami nie widzą. Bo z backgroundem socjologicznym widzi się troszeczkę szerszy kontekst. To jest również pociągająca kombinacja dla klientów komercyjnych, którzy chcą konsumenta przenicować. (Łukasiewicz)*

Przytoczone powyżej cytaty pokazują silne i wzajemne związki pomiędzy historią, antropologią i socjologią codzienności. Powszechnie przyznawano i nawet podkreślano, że właśnie one przyczyniały się do rozwoju refleksji i prowadzenia badań w tym zakresie. Nie jest jednak tak, iż bezkrytycznie afirmowano fakt, iż badacze zajmujący się codziennością pochodzą z różnych dyscyplin. Omawiając **niebezpieczeństwa czy niedogodności związane z interdyscyplinarnym funkcjonowaniem refleksji nad codziennością**, wskazywano przede wszystkim na zagrożenia dwojakiego rodzaju.

Po pierwsze, obawiano się braku uzgodnienia między dyscyplinami sposobów rozumienia i definiowania pojęć o fundamentalnym znaczeniu dla badań codzienności.

*I tu widzę pewną słabość, pewne niebezpieczeństwo używania tej nazwy, bo jestem świadoma tego, że tą problematyką, która wchodzi w zakres badań antropologów codzienności, zajmują się również historycy. I jest już taka okrzepła tradycja, można by nawet powiedzieć, szczególnie we współczesnej historii francuskiej. Mamy całą szereg znakomitych prac historyków, które to prace niebezpiecznie blisko pozostają wobec badań antropologów. Ja tego nie rozumiem jako niebezpieczeństwo w sposób dosłowny, ale dlatego o tym wspominam, że – jak mi się wydaje – trzeba by było wśród antropologów zainteresowanych antropologią codzienności jakiejś debaty. Może takie istnieją, no ja ich nie znam, ale trzeba by było jakiejś debaty, która by pomogła dookreślić to coś, co intuicyjnie rozumiemy albo w stosunku do czego czynimy to założenie, że wszyscy wiemy, co mamy na myśli, mówiąc „codziennosc” i wszyscy wiemy, co mamy na myśli, gdy mówimy „życie codzienne”.*  
(Kaniowska)

Po drugie natomiast, mniej lub bardziej wprost wyrażano obawy, aby zbyt duża otwartość na inne dziedziny wiedzy nie zagroziła tożsamości danej dyscypliny. Owa otwartość, jak się wydaje, powinna według naszych ekspertów przede wszystkim dostarczać inspiracji, nowych punktów widzenia, a nie prowadzić do całkowitego zamazania odrębności czy specyfiki konkretnych pól nauki. Szczególnie często w naszych wywiadach zwracali na to uwagę socjologowie, podkreślając, by **mimo „antropologizowania”, nie poprzestawać na etnograficznych opisach**, ale starać się zgłębić społeczne przyczyny i konsekwencje danego stanu rzeczy oraz rekonstruować powiązania z innymi „piętami” porządku społecznego. To przyzwolenie na „antropologizację” przy postrzeganiu zagrożenia „etnografizacją” wydaje się odzwierciedlać omówione w dalszej części książki podziały widoczne podczas wyłaniania się antropologii codzienności w Polsce.

[...] taka nazwa skłania ludzi do koncentrowania się na tzw. zwykłych zachowaniach. Ach, poobserwujmy sobie, jak np. ludzie używają smartfonów. Albo: „ach, poobserwujmy sobie, jak ludzie urządzają



*święta". I w ten sposób pogłębia się taki stosunek do rzeczywistości, który ja uważam za szkodliwy dla rozwoju socjologii, a mianowicie wycinanie z niej pewnych kawałków bez uwzględnienia, że one są połączone z innymi elementami życia społecznego. Zostaje nam wy-preparowany jakiś tam fragment, ale poprzecinane wszystko to, co łączy ten fragment z tym, co się dzieje poza tą codziennością. A tutaj mamy dwie rzeczy: po pierwsze, różnego typu procesy, które tę codzienność warunkują, a więc z jednej strony to, co ją poprzedza zostaje jakby ucięte, a z drugiej strony mamy ucięte konsekwencje tych codziennych zachowań, które wytwarzają już nowe stany społeczne czy wzmacniają istniejące. Więc ta etnografia życia codziennego – ona może dawać zabawne rezultaty. Ale jeżeli jest traktowana w taki właśnie sposób, jak by go nazwać – rzemieślniczy – to... to jest taki zaschnięty preparat, o którym nie wiadomo, skąd został pobrany ani co może wytwarzać. (Marody)*

\*\*\*

Wypowiedzi naszych ekspertów wskazywały, że interdyscyplinarność i przerzucanie mostów pomiędzy poszczególnymi dyscyplinami postrzegali oni jako kluczową cechę badań nad codziennością. Celowe oddzielanie perspektyw poszczególnych dyscyplin nasi respondenci uznawali często za sztuczne, nieuzasadnione lub nawet niebezpieczne. W tej sytuacji pewnym paradoksem wydaje się fakt, że mocno podkreślając interdyscyplinarność refleksji nad codziennością, jednocześnie w dalszych podrozdziałach utrzymujemy podział na trzy dyscypliny. Uznaliśmy jednak, że mimo wielu podobieństw i braku ostrych granic między nimi (zwłaszcza między antropologią współczesności a socjologią codzienności), inspiracje teoretyczne i prowadzone w poszczególnych środowiskach naukowych badania różniły się od siebie na tyle znacząco, że uwzględnienie kontekstu danej dyscypliny jest niezbędne dla zrozumienia procesu wyłaniania się studiów nad codziennością.

## Inspiracje teoretyczne historii codzienności

Próbując zrekonstruować najważniejsze koncepcje teoretyczne i propozycje metodologiczne, które dały **impuls do refleksji nad codziennością wśród historyków**, nasi respondenci odwoływali się do kilku nurtów badań czy szkół badawczych. Niektóre z tych inspiracji trudno połączyć bezpośrednio z historią codzienności, są one raczej związane z odchodzeniem zachodniej historiografii od badań politycznych w stronę refleksji nad społeczeństwem i kulturą. Inne – takie jak mikrohistoria czy badania mentalności – są już wprost związane z eksploracją subiektywnych doświadczeń pojedynczych grup czy jednostek, nierzadko wcześniej zapomnianych przez „prawdziwą” historię.

W kontekście impulsów prowadzących do pojawiania się badań nad życiem codziennym wspomniano, jak pisałyśmy wcześniej, o **tw. szkole Annales**. Fenomen Annales, z powodu jego niejednorodności, dużego zasięgu oddziaływania czy wieloletniego trwania, trudno jest opisać jednym określeniem, takim jak: „krąg”, „ruch”, „nurt”, „środowisko” czy właśnie najczęściej używanym – „szkoła”. Ciekawą propozycją wydaje się mówienie za Bronisławem Geremekiem o „wielkiej rodzinie myśli” (Geremek 1995: 19, cyt. za: Wierzbicki 2004: 49). Nazwa Annales pochodzi od założonego przez Marca Blocha i Luciena Febvre w 1929 roku czasopisma „Annales d’Histoire Economique et Sociale”. Ci dwaj badacze, uznawani za ojców założycieli całej szkoły badawczej oraz najważniejszych przedstawicieli jej pierwszego pokolenia, postulowali „przenoszenie na grunt historii metod socjologii, ekonomii, geografii, etnografii, etnologii, demografii, psychologii”, poszerzanie pola badań historycznych oraz odejście od indywidualistycznego podejścia do zjawisk społecznych (Wierzbicki 2004: 71). Mimo iż nasi rozmówcy nie wspominają o wpływie Annales na polskich historyków w latach 30. XX wieku, już wówczas zaprzyjaźniony z Markiem Blochem historyk Jan Rutkowski, pracujący na Uniwersytecie Poznańskim, publikował artykuły i recenzje we francuskim czasopiśmie. Francuski periodyk stał się zresztą dla niego

oraz dla historyka z Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, Franciszka Bujaka, jedną z inspiracji do założenia w 1931 roku „Rocznika Dziejów Społecznych i Gospodarczych”.

Wspominając o inspiracjach płynących z Francji, rozmówcy zwracali uwagę na **drugie pokolenie szkoły Annales**, którego najważniejszym reprezentantem był Fernand Braudel. Dla twórcy teorii długiego trwania przedmiotem badań były „zjawiska społeczne, ciągi i serie zdarzeń, zjawiska powtarzalne, procesy, trwałe struktury”<sup>3</sup>, a nie działająca jednostka. „Człowiek przestaje być aktorem dziejów, bo nie ma świata zdarzeń, których mógłby być sprawcą” (Wrzosek 1995: 117, por. Wierzbicki 2004: 73-78). Recepcja myśli francuskiego badacza trwała w Polsce od drugiej połowy lat 50., kiedy to po odwilży październikowej<sup>4</sup> dla polskich historyków (i nie tylko dla nich) otworzy się drzwi na Zachód, a głównym kierunkiem ich wyjazdów stał się Paryż, a w nim zarządzana przez Braudela VI Sekcja École Pratique des Hautes Études (przekształcona w 1972 roku w École des Hautes Études en Sciences Sociales). Nasi rozmówcy wspominają, iż myśl szkoły Annales trafiła do Polski za sprawą historyków społeczno-gospodarczych, takich jak Witold Kula czy Marian Małowist, którzy utrzymywali również osobiste kontakty z francuskim badaczem<sup>5</sup>.

*Pierwszy trop to byłyby wpływy szkoły Annales. Tylko czy tam chodziło o badanie życia codziennego? Mi się wydaje, że tam chodziło bardziej o badanie struktur społecznych na podstawie trochę innych źródeł niż*

---

<sup>3</sup> Wrzosek nazywa badania drugiej szkoły Annales historiografią nową lub nieklasyczną – nurtem modernistycznym (1995: 128).

<sup>4</sup> Szkoła Annales była uważana w okresie stalinowskim przez „oficjalny” nurt za „burżuazyjno-prawicową”, a książki autorów piszących w jej kręgu przenikały do Polski raczej nieoficjalnymi kanałami, np. Bronisław Geremek twierdził, że już w 1950 roku sięgał po książki Marca Blocha (Wierzbicki 2004: 53-54).

<sup>5</sup> Zjawisko relacji polskich historyków, ale także naukowców reprezentujących inne nauki humanistyczne i społeczne (np. Aleksandra Gieysztor, Bronisława Baczeko, Jerzego Jedlickiego, Elżbiety Kaczyńskiej, Stefana Kieniewicz, Tadeusza Mantuffela, Barbary Skargi, Jerzego Szackiego, Niny Assorodobraj-Kuli, Bronisława Geremka) z przedstawicielami szkoły Annales oraz wpływu tego kierunku badań na polskich badaczy zostało już dosyć dobrze opisane w literaturze (Zob. Wierzbicki 2004, Kula 2010, Pleskot 2010).

w historii zdarzeniowej. To się zaczyna w latach 30., a do Polski przenika w latach 50.

### **Poprzez Małowistę?**

Na przykład, prawda? Przez profesora Witolda Kule. I tam to nie była historia codzienności, to była historia cywilizacji, tak jak ją Braudel formułował, czyli historia także ludzi, którzy je tworzyli, ale nie mieli szans zaistnienia, czyli historia mas chłopskich, robotniczych, więc to było jakoś sprzężone z marksizmem. I we Francji, i w Polsce. W Polsce to było łatwiej uprawiać w związku z tym, że miało to tę czapkę historii społecznej. (Brzostek)

Trudno nie zgodzić się z Brzostkiem, iż ani badania drugiej szkoły Annales, ani związanych z nią polskich historyków, nie były badaniami nad życiem codziennym *sensu stricto*, chociaż Tarkowska, prawdopodobnie odnosząc się do książki Kuli *Miary i ludzie* (1970), wskazuje na zainteresowanie tego historyka przedmiotami związanymi z życiem codziennym:

*Na przykład profesor Witold Kula – ta tradycja Annales – on wprowadzał ten nurt przedmiotów, miary i wagi, np. przedmiotów życia codziennego. To się w jego perspektywie mieściło.* (Tarkowska)

Inną ciekawostką jest fakt, iż sam Braudel pierwszy tom swojego słynnego dzieła *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII w.* zatytułował *Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe* (1992). Generalnie jednak w przypadku badaczy związanych z drugim pokoleniem szkoły Annales bądź też polskich historyków utrzymujących bliskie kontakty z nimi trudno mówić o badaniach życia codziennego. Nie bez powodu jednak nazwiska Braudela, Kuli czy Małowistę padają w naszych wywiadach – bez przemian, jakie w historiografii przyniosły badania tego okresu, bez zainteresowania „historią mas”, bez zbliżenia, jakie nastąpiło, a może następowało od okresu międzywojnia pomiędzy historią a socjologią i ekonomią, niemożliwa byłaby późniejsza zmiana, która doprowadziła do zwiększenia zainteresowani historycznymi badaniami nad życiem codziennym.

Nasi rozmówcy, wspominając o inspiracji dla badań życia codziennego, zwracają uwagę przede wszystkim na **trzecie pokolenie szkoły Annales**<sup>6</sup>. Już w latach 60. w badaniach francuskich, m.in. w efekcie niepokojów społecznych, dostrzegalne były pierwsze oznaki przemian, które przyniosło następne dziesięciolecie. „Historycy odczuli potrzebę powstrzymania ekspansji pozytywistycznie uprawianych nauk o człowieku na historię, chcieli powstrzymać zawłaszczanie terytorium historii przez historię «pozaludzką» i «ponadludzką»” (Wrzosek 1995: 134). Nastąpił odwrót od nierzadko kwantytatywnych badań struktur i gospodarki prowadzonych w duchu braudelowskim. Badacze zaczęli interesować się kulturą i mentalnością oraz prowadzić projekty wykorzystujące metodologię jakościową, zaczerpniętą od antropologów. Przyszedł czas na monografie poświęcone rodzinie, dzieciństwu, młodości, śmierci, życiu seksualnemu, marginesowi społecznemu, wierzeniom religijnym, obyczajom, kulturze ludowej, emocjom i wreszcie życiu codziennemu (Wrzosek 1995: 134).

Podczas wywiadów respondenci wspominali o dwóch nurtach badań, które pojawiły się wówczas w kręgu Annales, chociaż odnaleźć je można także u włoskich, niemieckich, amerykańskich czy wreszcie polskich historyków. Po pierwsze, nasi eksperci zwracali uwagę na historię mentalności. Pojęcie „mentalność”, zapożyczone przez Blocha i Febvrego od Lévy-Bruhla, było wykorzystywane przez wielu historyków, takich jak chociażby Jacques Le Goff, Norbert Elias, Johan Huizinga czy Aron Guriewicz. Badacze *mentalité* odwoływali się przede wszystkim do antropologicznego rozumienia tego terminu i zależało im, zdaniem Guriewicza, „na odtworzeniu obrazów świata właściwych dla różnych epok i tradycji kulturowych i przez to na rekonstrukcji podmiotowej rzeczywistości, która

---

<sup>6</sup> Za prekursorów tego nurtu uważa się twórców szkoły Annales – Marca Blocha i Luciena Febvrego oraz Luciena Lévy-Bruhla, Johana Huizinga, Claude’a Lévi-Stauss’a, ale także wspomnianego przez wielu socjologów jako inspiratora badań codzienności – Norberta Eliasa. Najważniejsi przedstawiciele tego nurtu to z kolei: Georges Duby, Jacques Le Goff, Emmanuel Le Roy Ladurie, Jean Delumeau czy Philippe Ariès (Por. Klich-Kluczevska 2005: 11-12, Polasik 2007).

stanowiła treść świadomości ludzi danej epoki i kultury oraz określała styl i treść tej ostatniej, charakter stosunków tych ludzi do życia, ich samowiedzę” (1997: 13). Po drugie, rozmówcy wspominają o mikrohistorii, która za przedmiot swoich rozważań bierze jednostki bądź małe grupy. Badania mikrohistoryczne skupiają się wokół często nieistotnych szczegółów, którym wcześniej nie poświęcano uwagi. Mikrohistorycy nie są jednak antykwariuszami nastawionymi na zbieranie jak największej liczby detali, lecz raczej skrupulatnymi badaczami kultury tych grup społecznych, na których „wołania” historia wcześniejsza pozostawała głucha. Uczestnicy wywiadów odwoływali się nie tyle do dobrze znanej w Polsce monografii *Montaillou – wioska heretyków 1294-1324* (1988) Emmanuela Le Roya Ladurie, co do równie popularnej książki Carlo Ginzburga – twórcy włoskiej szkoły mikrohistorii (1979) *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku* (1989). Nurt ten był wspominany także w kontekście monografii *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach* autorstwa Ewy Domańskiej (1999) ukazującej ten odłam badań w historiografii anglosaskiej (Zemon Davis 2011, Darnton 2012).

*To znaczy tak mi się wydaje, że ten kontekst francuski jest ważny, [...] znaczy dla mnie zawsze było to trzecie pokolenie Annales ważne, mikrohistorycy na pewno jakoś....* (Klich-Kluczevska)

*Historia codzienności była traktowana jako historia tak naprawdę materialna. A z tego urodziła się nagle historia mentalności, historia odczuć, która też przecież należy do historii codzienności.* (Kochanowski)

W trakcie wywiadów część respondentów wspominała w kontekście badań nad codziennością o jednej z subdyscyplin historii – **historii społecznej**. Niektórzy z nich bez większych wątpliwości traktowali historię codzienności jako historię społeczną:

*I to jest pewien problem. Historia codzienności – czy ona jest częścią historii społecznej? [...] Ona jest po prostu historią społeczną. Nie ma historii społecznej bez historii codzienności.* (Kochanowski)

Historia społeczna pojawiała się przede wszystkim w kontekście badań prowadzonych w Niemczech. Inspiracje ze strony naszych zachodnich sąsiadów pochodziły ze szkoły bielefeldzkiej założonej przez Hansa-Ulricha Wehlera i Jürgena Kocka<sup>7</sup>. Badacze z tego kręgu skupiali się, w przeciwieństwie do poświęcających się przede wszystkim badaniom społeczeństwa przednowoczesnego Francuzów, na analizach społeczeństwa przemysłowego, życia robotników i mieszczan. Wehler, podobnie jak Braudel, tworzył wielkie syntezy i dlatego zarzucano mu, iż „ludzie [w jego pracach – przyp. B.M.-J., M.Z.-S.] nikną za strukturami, a kultura pojawia się jedynie w zorganizowanych formach, takich jak kościoły, szkolnictwo, uniwersytety i stowarzyszenia. Niemal zupełnie nie bada się form życia codziennego, a kwestię kobiecą reprezentuje jedynie prawo małżeńskie, prawa kobiet i ruch feministyczny” (Iggers 2010: 58). W latach 80. część historyków niemieckich zaczęła podobnie jak w innych krajach odchodzić od badań skupionych na makrostrukturach, w stronę projektów zainteresowanych właśnie życiem codziennym czy warstwami niższymi (Schulze 1996: 12). Wydawało się, iż pomiędzy badaczami starszego pokolenia, a ich młodszymi kolegami, takimi jak chociażby wspomniany przez naszych rozmówców Alf Lüdtkę, autor *The History of Everyday Life: Reconstructing Historical Experiences and Ways of Life* (1995), powstał nieprzezwycięzalny mur, jednakże jak pisze Georg G. Iggers to, co „na pierwszy rzut oka wygląda na głęboką przepaść, kryje wiele cech wspólnych obu kierunków. [...] Studia mikrohistoryczne [...] w żadnym razie nie lekceważą związków historii regionalnej czy lokalnej z większymi procesami przemian ekonomicznych, społecznych i kulturowych, przyczyniają się natomiast do bardziej zróżnicowanego obrazu tych procesów” (2004: 83). Badacze *Alltagsgeschichte* „uczłowieczają” historię (podobnie zresztą jak ich koledzy z trzeciego pokolenia szkoły Annales), która nadal odnosi się do wielkich procesów społecznych, ale robi to w kontekście życia konkretnych ludzi. Przy takim podejściu

---

<sup>7</sup> Nazwa pochodzi od założonego w 1971 roku Uniwersytetu w Bielefeld, który „stał się miejscem interdyscyplinarnych badań oraz miejscem współpracy nauk społecznych i humanistycznych [...]” (Iggers 2010: 57).

nie wydaje się dziwne, iż w wypowiedzi Klich-Kluczewskiej nazwiska Kocki, Medicka i Lüdtke padają w jednym zdaniu – podobnie jak bez przemian dokonanych przez Braudela nie byłoby francuskich antropologów historycznych, tak samo bez szkoły bielefeldzkiej nie zaistniałaby niemiecka mikrohistoria czy historia codzienności. Klich-Kluczewska zwróciła również uwagę, że historiografia niemiecka, chociaż czytana przez niektórych polskich historyków<sup>8</sup>, m.in. z powodów językowych, nie stała się tak znana jak historiografia angielska poświęcona badaniom codzienności. Jako przykład podała brak tłumaczenia książki Lüdtkego i pojawienie się tłumaczenia na język polski książki Sheili Fitzpatrick o radzieckich chłopach (2012).

*Więc ja miałam wrażenie później, że z jakichś przyczyn ta niemiecka szkoła – oczywiście to też jest siła angielskiego języka – że ta niemiecka szkoła Kocki, Medicka, Lüdtkego jest dużo mniej znana niż prace Sheili Fitzpatrick na przykład. Ja myślę, że to jest bariera języka, że Niemcy nie potrafią się z tymi swoimi pracami przebić. To Everyday Life Lüdtkego było tłumaczone, on jeździł na konferencje, tak jak Kocka zresztą. Ale [...] Anglosasi dominują ogromnie. I przez to pewnie Sheila Fitzpatrick jest tłumaczona na język polski, a Lüdtke nie. (Klich-Kluczewska)*

Wreszcie nasi rozmówcy zwracali uwagę na wpływ **historii mówionej** na polską refleksję nad codziennością. *Oral history*, która rozwijała się od lat 40. (zinstytucjonalizowała się w latach 60.) XX wieku przede wszystkim w Stanach Zjednoczonych i w Wielkiej Brytanii, ma na celu „nagrywanie, archiwizowanie i analizowanie wywiadów (relacji) z uczestnikami/świadkami przeszłych wydarzeń” (Filipkowski 2005). Podejście to, łączące w sobie warsztat historyka i socjologa, było przywoływane w czasie wywiadów przez przed-

---

<sup>8</sup> Na zainteresowanie rozważaniami metodologiczno-teoretycznymi prowadzonymi przez niemieckich historyków w kontekście pojawienia się historii codzienności, wskazują chociażby publikacje Marii Boguckiej (1996) i Winfrieda Schulza (1996).



stawilieli obu tych dyscyplin (m.in. Tarkowską, Drozdowskiego, Klich-Kluczewską), którzy wskazywali na podobieństwa *oral history* z tradycją Floriana Znanieckiego, badaniami dokumentów osobistych i pamiętników. Zauważano jednak, że m.in. z powodów ideologicznych, nurtowi temu przez długie lata trudno było przebić się do Polski. W naszym kraju historia mówiona pojawiła się dopiero w latach 90., ale od tego czasu rozwija się bardzo prężnie, czego przykładem jest chociażby powstanie Ośrodka „Karta”, założenie w 2011 r. „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” czy wiele innych naukowych, ale i społecznych oraz edukacyjnych inicjatyw (Kierzkowski 2016, Kałwa 2017). Jak zauważają nasi rozmówcy, badacze wykorzystujący *oral history* nie od początku interesowali się codziennością, np. w Polsce i innych krajach postkomunistycznych w latach 90. ten nurt badań skupiał się raczej na relacjach byłych dysydentów. Dopiero kolejne dziesięciolecia zaowocowały studiami nad życiem codziennym prowadzonymi w tym nurcie (Kałwa *Historia mówiona...*, Klich-Kluczewska 2005, Szpak 2005).

[...] po wojnie nastąpiło otwarcie historiografii, pojawił się dodatkowy nurt jak *oral history* i archiwa opowieści zwykłych ludzi. W Stanach zaczęli od polityków, właśnie żeby badać codzienność świata polityki, [...] te pierwsze projekty w końcu lat 40. XX wieku to były takie, żeby z administracją rządową rozmawiać, bo weszły telefony, odeszły faksy czy zmieniły się formy raportów i znaczna część, tak uważali historycy, świata polityki przestanie trafiać do archiwum. No więc co trzeba zrobić? Trzeba zacząć gadać z ludźmi, żeby oni opowiadali, co tam się w tle działo... żeby oni odstawiali kulisy. Potem to poszło znacznie szerzej – *oral history* stała się sojusznikiem historii społecznej i zaczęła służyć rejestrowaniu codzienności zwykłych ludzi. (Filipkowski)

[...] na Zachodzie było coś innego – historia mówiona – *oral history*, która w Anglii była, rozwijała się wcześniej i była skoncentrowana na życiu codziennym... U nas właśnie mieliśmy te pamiętniki – nie mieliśmy tego typu odpowiedników. W Polsce nie było tego, historia mówiona rozwinęła się pod koniec lat 90. Tego jeszcze nie było, a w tej

*chwili to jest bardzo żywe. Czy wywiady, wywiady biograficzne, narracyjne... W Polsce, jeśli chodzi o badania życia codziennego, odegrał ogromną rolę Oscar Lewis i jego „metoda zwielokrotnionych wywiadów”, która była bardzo inspirująca w badaniach stylów życia. Z nią zetknęłam się w takich międzynarodowych badaniach. Ten Oscar Lewis jako taki, bez całej tej ideologicznej otoczki, która się z kulturą ubóstwa wiązała, był taką inspiracją. U nas historii mówionej nie było z różnych powodów, pewnie ideologicznych. (Tarkowska)*

## **Losy historii codzienności w Polsce<sup>9</sup>**

Elżbieta Tarkowska, pisząc o początkach polskich badań historycznych nad codziennością, przywołuje konferencję pt. „Życie codzienne – nowy kierunek badań w ramach historii kultury”, zorganizowaną w 1995 r. przez Komisję Dziejów Kultury i Zakład Historii Nowożytnej Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk (2009: 107-109). Dyskutowano podczas niej o zachodnich badaniach nad życiem codziennym, o definicji codzienności (Bogucka 1996, Szarota 1996) oraz o konkretnych projektach badawczych (Jarosz 1996). W tym czasie zaczęto bowiem interesować się dyskusjami metodologicznymi w Niemczech, w Stanach Zjednoczonych oraz we Francji, czego efektem było nie tylko to wydarzenie, ale również publikacja opracowań oraz tłumaczeń obcojęzycznych prac dotyczących historii codzienności, jak i związanych z nią szkół badawczych, np. mikrohistorii (Domańska 1999).

Wspomniana konferencja stanowiła jednak nie tyle początek refleksji historycznej nad życiem codziennym w Polsce, co podsumowanie rozważań prowadzonych przez historyków, których określilibyśmy przedstawicielami pierwszego pokolenia badaczy codzienności bądź też pomostem pomiędzy nimi a młodszym pokoleniem naukowców, dzięki któremu badania nad codziennością

---

<sup>9</sup> Dokładniejsze opracowanie tego zagadnienia znajduje się w tekście *Zmieniająca się codzienność. Wybrane tradycje badań nad codziennością w Polsce* (Mateja-Jaworska, Zawodna-Stephan 2019).

rozwinęły się w XXI wieku. Przywoływane w rozmowach nazwiska i publikacje wskazują bowiem, iż w przypadku polskich badań możemy mówić o dwóch okresach zwiększonego zainteresowania codziennością. Pierwszy rozpoczyna się w latach 60. i 70. XX wieku, kiedy to w Polsce **odczuwalne były wpływy trzeciego pokolenia szkoły Annales**, a Państwowy Instytut Wydawniczy (PIW) zdecydował się zainicjować serię *Życie Codzienne*. Jest to również moment wydania monografii Szaroty poświęconej życiu codziennemu stolicy pod okupacją. Drugi okres jest związany z pojawieniem się na początku XXI wieku grupy młodych historyków, którzy podejmowali **badania nad codziennością w okresie PRL-u**. Część badań ukazała się w specjalnej serii Wydawnictwa Trio. Historycy ci, wydanymi wówczas monografiami i późniejszymi publikacjami, przyczynili się znacząco do rozwoju i uprawomocnienia studiów nad życiem codziennym w Polsce. Oczywiście warto w tym miejscu zwrócić uwagę, że tematyka codzienności pojawiała się w refleksji polskich historyków także wcześniej, a wspomniane w tym miejscu dwa okresy są tylko momentami szczególnego nasilenia badań nad nią. Przykładowo nasi rozmówcy zwracali uwagę, iż badacze interesowali się życiem codziennym, chociażby pisząc w latach 50. historii klasy robotniczej:

*Historia klasowa w pewnej mierze jednak odsuwała w cień role jednostek, wskazywała na rolę zmian w szerokiej skali, zmian, powiedzmy, kolejnych formacji. W ramach tych formacji dotyczyła walki klasowej. Interesując się takimi rzeczami, historycy sięgali po źródła dotyczące życia chłopów, buntów chłopskich, początków klasy robotniczej, ileś tam tomów tego wyszło na początku lat 50., na temat historii klasy robotniczej, początków klasy robotniczej Warszawy. To także źródła do historii klasy robotniczej Łodzi i tam była ogromna ilość materiału, która dotyczyła tak zwanego życia codziennego. Czyli tego, jak ci tkacze żyli, skąd oni się brali, jak pracowali, dotyczące pracy dzieci, dotyczące odżywiania się. To wszystko było przedmiotem zainteresowania, tylko nie było traktowane jak „historia życia codziennego”, bo to by deprecjonowało temat. To wszystko było pokazane jako tematy*

*historii społecznej, która była jednocześnie historią polityczną. No bo skoro walka klas i zmiany struktur warstwowo-klasowych są kluczowe dla zmian nadbudowy, czyli polityki między innymi, no to siłą rzeczy jest to temat centralny. I myślę, że to był impuls do badań. Zresztą z tego nurtu wywodziły się świetne badania nad folwarkiem. To były te słynne badania z lat 50. u Kuli. (Brzostek)*

### **„Pod wpływem *histoire des mentalités*”**

Początek polskich badań nad codziennością nasi rozmówcy wiążą z monografiami wydawanymi od 1960 r. przez PIW. W serii pod tytułem *Życie Codzienne* (nazwą tą historycy posługują się znacznie częściej niż nazwą „codziennosc”) początkowo publikowano przede wszystkim tłumaczenia książek poświęconych tej tematyce, wydawanych od 1938 r. (sic!) przez francuskie Wydawnictwo Hachette. Według Szaroty autorki owych pozycji w swoim podejściu do historii przypominali przedstawiciele szkoły Annales: „Owo życie codzienne było pojmowane [przez nich – przyp. B.M.-J., M.Z.-S.] przede wszystkim jako odheroizowanie historii, przeciwstawienie historii «wydarzeniowej», zwrócenie uwagi na egzystencję «szarego człowieka», skazanego dotychczas na anonimowość” (Szarota 1996: 239). W ramach serii PIW 51 monografii wydanych do 1995 roku zostało napisanych przez polskich autorów. Jedną z nich było *Życie codzienne w Paryżu Franciszka Villona* Bronisława Geremka (1972). Ten historyk mentalności, którego prace znalazły uznanie poza granicami naszego kraju, z jego publikacjami poświęconymi mechanizmom wykluczania i ubóstwu w średniowieczu (1971, 1989), był z pewnością pionierem polskich badań historycznych nad życiem codziennym. Podobnie wspomiana już Bogucka, autorka książki *Życie codzienne w Gdańsku: wiek XVI-XVII* (1967), która pisała nie tylko o historii tego wielokulturowego miasta, ale także, w latach 90. próbowała przybliżyć polskim badaczom osiągnięcia niemieckiej szkoły *Alltagsgeschichte* oraz stworzyć własną definicję życia codziennego (Bogucka 1996). Większość monografii wychodzących

w serii PIW było, nie tylko zdaniem naszych rozmówców (zob. Szarota 1995a), pracami popularnymi czy popularno-naukowymi, a nie publikacjami naukowymi opartymi na bazie źródłowej.

*To jeszcze przed 1989 rokiem PIW wydawał piękną serię Życie codzienne: Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku, Życie codzienne mieszczaństwa polskiego itd. To było inspirowane francuskimi badaniami nad codziennością, ale w takiej wersji troszeczkę popularyzatorskiej. I te książki, które powstawały w serii Życie codzienne nie były oparte na badaniach podstawowych, tylko na istniejącej literaturze przedmiotu, ewentualnie na pamiętnikach, ale na pamiętnikach wydanych. (Stańczak-Wiślicz)*

*Sądzę, że dużo tego rodzaju prac pojawiło z inspiracji szkoły Annales i stamtąd wzięła się ta moda, która do nas dotarła i którą widać w PIW-owskiej serii, Życie codzienne... tu czy tam. W historii było to duże novum, bo dawniej przedmiotem historii były głównie bitwy. (Szacki)*

Uczestnicy wywiadów, m.in. Brzostek i Stańczak-Wiślicz, wspominają, że prekursorem polskich badań nad życiem codziennym był Tomasz Szarota, znany w tym kontekście przede wszystkim jako autor monografii *Okupowanej Warszawy dzień powszedni*, której pierwsze wydanie z lat 70. było już kilkakrotnie wznawiane i aktualizowane. Książka poświęcona stolicy Polski pod okupacją, codziennemu życiu jej mieszkańców oraz polityce kulturalnej okupanta jest nie tylko jedną z pierwszych publikacji historycznych poświęconych życiu codziennemu, ale również jedną z pierwszych poświęconych „codzienności w warunkach niecodziennych, czyli podczas wojny i okupacji” (Tarkowska 2009: 109). W 1995 roku Szarota wydał również w ciągłe jeszcze kontynuowanej serii PIW książkę *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne, kronika wydarzeń* (Szarota 1995b) oraz opublikował artykuły metodologiczne poświęcone kwestii badań nad życiem codziennym w dziejach najnowszych (zob. Szarota 1995a). W przypadku tego badacza warto również zwrócić uwagę na fakt, iż doceniał on znaczenie polskich badań pamiętnikarskich. Już

w latach 60. razem z Krystyną Kersten opracował i wydał materiały przesłane na konkurs „Wieś polska 1939–1948” (1967–1971), zorganizowany w 1948 r. przez Wydawnictwo „Czytelnik”.

### **„Powrót do krainy PRL-u”<sup>10</sup>**

Pierwsza dekada potransformacyjna przyniosła pewne, chociaż stosunkowo niewielkie, zainteresowanie codziennością, które widać w aktywności wspominanych wyżej badaczy – Szaroty, Boguckiej i zorganizowanej przez nich konferencji. Sama zmiana ustrojowa nie sprzyjała jednak generalnie rozwojowi historii codzienności. Oprócz takich czynników, jak: silne przywiązanie do historiografii klasycznej, niechęć do korzystania z narzędzi socjologicznych i antropologicznych, znaczenie miał tutaj – o czym wspominali już cytowani przez nas Klich-Kluczevska i Kruszyński – „również fakt udostępnienia historykom dokumentów wytwarzanych przez komunistyczny aparat państwowy”, który spowodował skupienie się badaczy na historii politycznej oraz „przyrost przyczynkarskich studiów o charakterze faktograficznym” (Kałwa 2012: 176-177). Badania nad codziennością, uznawane za oczywiste i banalne, pojawiały się wówczas rzadko i raczej na marginesie innych tematów. Jak zauważa Klich-Kluczevska – o czym piszemy dokładnie dalej – codzienność jako temat „poważnych studiów” czy prac na stopień naukowy nie była wówczas dobrze widziana w środowisku historyków.

Zmianę przyniosło pojawienie się pokolenia młodych badaczy, którzy nie znali z własnego doświadczenia lub znali słabo codzienność PRL-u, ale wychowywali się w dyskursie pamięci o poprzedniej epoce (Kałwa 2012: 178-179). Klich-Kluczevska zauważa, że badacze ci byli uczniami historyków społecznych takich jak: Włodzimierz Borodziej, Marcin Kula, Jerzy Kochanowski czy Andrzej Chwalba. Do tego grona warto by dodać niewymienionego przez

---

<sup>10</sup> W naszych badaniach ze względu na profil ABnŻC skupiliśmy się na rozmowach z historykami dziejów najnowszych, zajmującymi się codziennością, dlatego powyższy podrozdział dotyczy tylko badań życia codziennego w tym okresie.

rozmówczynię – Tomasza Szarotę. Dwaj historycy wspomniani jako pierwsi znaleźli się wśród inicjatorów serii „W krainie PRL-u” wydawanej przez Wydawnictwo Trio w latach 2000-2011. Wśród historyków, którzy publikowali w niej swoje prace, odnajdujemy uczniów Marcina Kuli: Krzysztofa Kosińskiego piszącego o szkole i młodzieży (2000, 2002) czy Patryka Pleskota z jego książką o telewizji (2007), uczniów Andrzeja Chwalby: Barbarę Klich-Kluczewską opisującą życie prywatne krakowian (2005) oraz Ewelinę Szpak analizującą życie codzienne mieszkańców PGR-ów (2005). Monografie skupione na życiu codziennym stanowiły znaczny odsetek prac publikowanych w tej serii, z których oprócz wyżej wymienionych warto wspomnieć dwie książki Małgorzaty Mazurek o „społeczeństwie kolejki” (2010) oraz codzienności socjalistycznego zakładu pracy (2005), a także dwie pozycje Błażeja Brzostka o codzienności w stolicy Polski (2002, 2007). W prace nad serią zaangażowany był także Jerzy Kochanowski, nasz rozmówca i autor innej ważnej książki poświęconej „czarnemu rynkowi” w okresie PRL-u (2010), która jednak wyszła poza serię Trio. W tamtym okresie swoje monografie związane z badaniem życia codziennego wydawał także uczeń Tomasza Szaroty – Dariusz Jarosz (2003, 2010). Jak wspomina w wywiadzie Barbara Klich-Kluczevska, historycy ci byli skupieni w dwóch ośrodkach: warszawskim (Instytut Historii PAN, Instytut Historii UW) i krakowskim (Instytut Historii UJ).

Mimo iż w pierwszym dziesięcioleciu XXI wieku prace takie jak te wydawane w Wydawnictwie Trio czy w ogóle publikacje poświęcone historii społecznej dziejów najnowszych były zjawiskiem marginalnym, to jednak można uznać, że pojawiło się wówczas drugie pokolenie badaczy codzienności. Kolejne lata zaś, chociaż nie z równą intensywnością, przyniosły dalszy rozwój badań nad życiem codziennym.

\*\*\*

Inspiracje dla polskich studiów nad codziennością płynęły przede wszystkim z Francji od badaczy związanych ze szkołą Annales. Najważniejsze z nich pochodzą od historyków z trzeciego

pokolenia, zajmujących się mikrohistorią oraz historią mentalności. Wpływ takiego sposobu rozumienia historii widać w serii monograficznej *Życie Codzienne*, która w latach 60. pojawiła się w PIW-ie. Niektórzy z polskich historyków, np. Bogucka, przyglądali się także uważnie niemieckim historykom społecznym: tym starszym skupionym wokół szkoły bielefeldzkiej i młodszym, zajmującym się już badaniami codzienności *sensu stricte*. Znaczenie historiografii naszych zachodnich sąsiadów dla polskich badań jest jednak ograniczone. Po przełomie transformacyjnym badacze codzienności mogli również zapoznać się z osiągnięciami historyków codzienności i mikrohistoryków amerykańskich. Publikacje zachodnich autorów, razem z fascynacją PRL-em oraz możliwością uczenia się od starszego pokolenia historyków społecznych, zaowocowały pojawianiem się niewielkiej, ale bardzo płodnej grupy młodych historyków, którzy swoje prace wydawali m.in. w serii Wydawnictwa Trio *W krainie PRL-u*.

W momencie, kiedy skończyliśmy prowadzić nasze wywiady, historyczne studia nad życiem codziennym zaczęły się coraz szybciej rozwijać. Ponieważ nie zdążyliśmy o to zapytać naszych rozmówców, same spróbujemy podać kilka powodów takiego stanu rzeczy. Po pierwsze, tematykę codzienności poruszano w innych subdyscyplinach historii bądź nurtach interdyscyplinarnych badań, np. w ramach historii kobiet czy *gender studies*, historii Zagłady. Po drugie, badania metodą *oral history*, które przyszły do Polski z Zachodu wraz z przełomem transformacyjnym i rozwijają się u nas bardzo prężnie, są coraz częściej skupione na badaniu codzienności. Po trzecie, tłumaczy się i wydaje publikacje zachodnich autorów, poświęcone życiu codziennemu w dziejach najnowszych (Fitzpatrick 2012, Kenney 2015, Lindenberger, Lüdtke 2018). Po czwarte, i być może najważniejsze, w ostatnich trzech, czterech latach nieco już starsze „drugie pokolenie” historyków codzienności zaczęło wydawać swoje kolejne książki, np. Ewelina Szpak (2016), Barbara Klich-Kluczevska (2015), Marta Kurkowska-Budzian (Kurkowska-Budzian, Stasiak 2016). Wraz z innymi publikacjami, które pojawiały się na rynku, możemy powiedzieć, że



historia codzienności, historia tego, co jeszcze do niedawna było uważane za banalne i niewarte uwagi, staje się powoli pełnoprawnym sposobem uprawiania badań historycznych.

## **Inspiracje teoretyczne antropologii codzienności**

Nieco inaczej w stosunku do losów historii i socjologii codzienności rozwijała się tradycja polskiej antropologii codzienności. Jak zaznaczyliśmy wcześniej, nasi rozmówcy czasem podkreślali, że antropologia od samego początku swojego istnienia odwoływała się do kategorii takich jak życie codzienne. Mimo wszystko jednak rozumiano, że tzw. antropologia codzienności, o której wprost zaczęto mówić znacznie później, nie jest po prostu inną nazwą służącą do opisania tradycyjnego sposobu uprawiania tej dyscypliny. Burszta podkreślał, że główna różnica polega na uzmysłowieniu sobie sytuacji i miejsca badacza – czy tkwi on w świecie, który dobrze zna i w nim współuczestniczy, czy też jest obserwatorem obcej sobie rzeczywistości (jak np. w przypadku odległych plemion czy kultur, do których on sam nie należy).

*Jeżeli chodzi o badania takie antropologiczne, no to tutaj jesteśmy trochę w takiej dziwnej sytuacji. No bo właściwie historycznie cała antropologia zajmuje się codziennością, prawda? [...] Antropologia codzienności w tym ujęciu jest jednak czymś innym niż to, że antropologowie zawsze tradycyjnie zajmowali się codziennością. (Rakowski)*

Podkreślano, że **losy tzw. antropologii codzienności mocno splecione są z innymi subdyscyplinami antropologii** (przywoływano tu antropologię ekonomiczną czy antropologię rzeczy), **ale także z historią** (wymieniano tu antropologię historyczną).

*Ja przeszedłem od takiego tradycyjnego Levi-Strausskiego strukturalizmu do antropologii historycznej i myślę, że antropologia historyczna*

*jest niestychnanie związana z tym, co Pani nazywa antropologią codzienności. (Stomma)*

*[...] antropologia kulturowa czy społeczna od parunastu lat wytwarza subdyscypliny, które określane są poprzez wskazanie jakiegoś zakresu kultury. Albo jakiegoś aspektu ludzkiego życia. Powstają prace, prowadzi się badania, których zakres ta... ta nazwa subdyscypliny określa i chyba traci się z pola widzenia fakt, że bardzo ryzykownym i trudnym zadaniem jest wytyczenie granic dla tych subdyscyplin. Można by było powiedzieć – to jest oczywiście moje prywatne zdanie – że antropolog codzienności jest także po części antropologiem rzeczy. Taka subdyscyplina, antropologia rzeczy, już zaczęła funkcjonować w naszym antropologicznym kręgu jako osobny obszar zainteresowań badawczych. Ale jest też antropologia ekonomiczna, która także analizuje to, jak ludzie żyją, prawda? I jak radzą sobie w tej sferze życia ekonomicznego, które przecież jest życiem codziennym. (Kaniowska)*

**W sposób szczególny jednak zauważano pokrewieństwo antropologii codzienności z antropologią współczesności.** Jak podkreślałyśmy już wcześniej, to właśnie ten ostatni nurt badawczy stał się popularny (zdaniem wielu – nawet bardziej niż antropologia codzienności) i w kolejnych latach mocno ugruntował się w polskiej nauce. Podobnie jak w przypadku polskiej historii czy socjologii, o antropologii codzienności „pod własnym szyldem” zaczęto mówić w naszym kraju w latach 90., gdy pojawiły się liczne publikacje z kręgu antropologii współczesności. Olbrzymią rolę odegrała tu również znakomita książka Sulimy, pod takim właśnie tytułem (wydana w roku 2000, ale poprzedzona kursem „Antropologii codzienności”, prowadzonym już pod koniec lat 70. w Katedrze Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego). To właśnie ta publikacja była przywoływana przez wielu naszych rozmówców jako kolejny istotny moment przełomowy. Zanim jednak do tego doszło, przez długie lata musiała narastać gotowość środowiska do tego rodzaju refleksji, czemu towarzyszyły napięcia i wewnętrzne dyskusje o kształcie dyscypliny.

*Ja myślę, że jednak w antropologii nie ma aż tak wyraźnego tego nurtu, który nazywałyby się antropologią codzienności. Raczej się mówi o antropologii współczesności. Bo to jest troszkę inna tradycja [...]. I w ramach tej antropologii współczesności, siłą rzeczy, w sposób naturalny pojawiła się codzienność. No bo jeśli współczesność, to i codzienność. Ale nie zauważam, żeby ten nurt był jakoś szczególnie silnie w antropologii eksponowany poza antropologią francuską, która zawsze miała w powiązaniu z historią tą antropologiczną, szkołą Annales – oni zawsze mieli ku temu takie, powiedziałbym, ciągoty. Natomiast raczej funkcjonuje to sformułowanie antropologia współczesności. (Burszta)*

*Co jeszcze mógłbym powiedzieć, to to, że ta antropologia życia codziennego jest jedną z odmian antropologii genitywnych. Antropologii „kogo czego”: życia współczesnego, życia codziennego, kultury współczesnej czy innych tego typu połączeń z genitywem: antropologia fotografii, teatru, filmu itd., itd. I to jest jakimś rozwinięciem w ogóle tego dopełniającego charakteru nazwy naszej dziedziny – antropologii kultury – i wszystkie te dziedziny w jakiś sposób są subdziedzinami w ramach zainteresowań antropologiczno-kulturowych. Trudno jest mi oddzielić to życie codzienne od antropologii współczesności na przykład, czy od antropologii mediów itp. (Benedyktowicz)*

W wypowiedziach naszych respondentów można wychwycić **trzy główne źródła inspiracji**, które sprzyjały wyłanianiu się antropologicznej refleksji nad codziennością z dominującej przez długie lata w Polsce tradycji etnograficznego badania kultury ludowej.

Po pierwsze, wśród źródeł, które uznawano za niebywale inspirujące, wielu naszych rozmówców – antropologów wymieniało **literaturę**. Zauważano, że zwłaszcza na przełomie XIX i XX wieku, ale też później – w dwudziestoleciu międzywojennym – wrażliwość literatów pozwalała w dużym stopniu opisać i sprowokować odbiorców do refleksji na temat zjawisk charakterystycznych dla codzienności. Wspominano, że taką rolę odgrywała prasa codzienna, ale przede wszystkim książki i reportaże.

*W dwudziestoleciu międzywojennym literatura, nawiązująca do konwencji dokumentu, wprowadziła do polszczyzny, a zatem również do dyskursu społecznego, języki socjalne, a z tym wiązały się jakieś koncepcje „codzienności”, choć codziennością tego nie nazywano. Źródła literackie są bardzo ważne. W XIX wieku naturalistyczne poetyki sprzyjały odstawianiu tego, co dziś nazywamy „codziennością”. Wystarczy wspomnieć takie gatunki, jak szkic fizjologiczny czy tzw. „obrazek”. Był to nie tylko zapis codzienności, ale również jej konceptualizacja, która mogła odwoływać się także do uzasadnień filozoficznych. (Sulima)*

**Po drugie, za ważny impuls do rozwoju antropologii współczesności można uznać te przedsięwzięcia badawcze, które łączyły antropologów z socjologami.** Co ciekawe, tego rodzaju inicjatywy pojawiały się w zasadzie w każdej powojennej dekadzie! I tak, szukając naukowych korzeni antropologii codzienności, wspomniano przedstawicieli tzw. socjologicznego nurtu kulturalistycznego, wymieniając nazwiska, które są ważne zarówno dla etnologów, jak i dla socjologów. W kontekście swoistych „praojców” (por. Łuczeczko 2006: 33) subdyscypliny przypominano Floriana Znanińskiego, Józefa Chałasińskiego i nurt pamiętnikarski, a także Jana Stanisława Bystronia.

*[...] taką polską tradycją w pewien sposób jest Bystron, który mówiąc o Megalomanii narodowej (1935), właśnie pisał o ideologii panującej [...]. (Stomma)*

*Z wcześniejszych prac, do których badanie codzienności może się odwoływać, wskazałbym – jakbyśmy dziś powiedzieli – transdziedzinowy dorobek Jana Stanisława Bystronia, szczególnie zaświadczony w pismach, które zrazu mogły być oceniane jako marginalia. Wydał je Ludwik Stomma w tomie Tematy, które mi odradzano (1980). (Sulima)*

*[...] mamy tutaj tradycje badania obyczajów. Potem w XIX wieku był Władysław Łoziński, a w okresie międzywojennym Jan Stanisław By-*

stroń i związany z nim etnograficzny, antropologiczny nurt. Jeśli chodzi o pamiętniki, to były one refleksyjne, tzn. świadome tego, że ważne jest to, co ktoś je, gdzie spędza dzień, w jakich warunkach. Chodziło o takie pokazywanie warunków zaspakajania potrzeb. Natomiast przy badaniu obyczajów to po prostu istotne było badanie obyczajów, nie było takiej świadomości, że to jest coś zwykłego, takiej refleksyjności, czy to jest banalne czy niezwykle. Natomiast ten element rutyny, rytualności, powtórzenia, zwykłości i niezwykłości był tam też w tych badaniach. (Tarkowska)

Następnie zarówno socjologowie, jak i antropologowie przywoływali tradycję studiów monograficznych „antropologizujących socjologów” (popularnych zwłaszcza we wczesnych latach powojennych) oraz wczesne prace Czerwińskiego dotyczące obyczajów. Za kolejny ważny moment uznawano także bardzo krótki, ale znaczący okres z końca lat 60., gdy Zygmunt Bauman stworzył Pracownię Antropologii Społeczeństwa Polskiego na Uniwersytecie Warszawskim – ciekawie pomyślane przedsięwzięcie, w którym brała udział m.in. Tarkowska. Antropologiczna refleksja w socjologii pojawiła się również później, w latach 70., przede wszystkim w zespole Andrzeja Sicińskiego, badającego style życia oraz – w latach 80. – przy okazji projektu Kurczewskiego pt. „Pamiętnik Życia Codziennego. Między Socjologią a Etnografią”. Pod koniec lat 80. (w 1988 i 1989 roku) miały także miejsce dwie ważne konferencje gromadzące socjologów i antropologów, które podejmowały temat potencjalnych pól do współpracy, ale także różnic między tymi dyscyplinami<sup>11</sup>. Z kolei w 1990 roku powołana została sekcja Antropo-

---

<sup>11</sup> Mowa o konferencji „Pamiętnik Życia Codziennego. Między Socjologią a Etnografią” z kwietnia 1988 roku oraz o konferencji „Socjologia a antropologia” z maja 1989 roku. W publikacji będącej pokłosiem tego drugiego kongresu, pt. *Socjologia a antropologia. Stanowiska i kontrowersje* (1992), znajduje się m.in. polemika Wojciecha Burszty i Krzysztofa Piątkowskiego z książką Marcina Czerwińskiego *Przyczynki do antropologii współczesności* (1988). Co ciekawe, autorzy postulują, by podejście Czerwińskiego określić raczej jako „socjologię współczesności”, a nie „antropologię współczesności”, gdyż ich zdaniem odwołuje się on do odmiennej wizji filozofii kultury (por. Łuczeczko 2006: 77).

logii Społecznej w ramach Polskiego Towarzystwa Socjologicznego, w której, oprócz wymienionej wcześniej Elżbiety Tarkowskiej, działali Marian Kempny i Zdzisław Mach (założyciele) oraz m.in. wielu naszych rozmówców – Barbara Fatyga, Wojciech Burszta czy Janusz Mucha. Nawet tak krótki przegląd koncepcji i działań, w których łączono socjologię – przede wszystkim kultury – z wątkami antropologicznymi, po raz kolejny pokazuje, jak ważną rolę odgrywa interdyscyplinarność w refleksji nad codziennością.

*Zygmunt Bauman przed laty napisał książkę, dzięki której ja zajęłam się socjologią, m.in. socjologią na co dzień. To była książka o czymś innym, ale to było takie pokazanie związku socjologii z życiem na co dzień. (Tarkowska)*

*Ale jeszcze wcześniej byłoby tu warto wspomnieć o do dzisiaj istniejącej sekcji Antropologii Społecznej przy Polskim Towarzystwie Socjologicznym. Swego czasu to zakładała Tarkowska, Kempny i właściwie tam byliśmy wszyscy w tej sekcji, robiliśmy dwa razy w roku konferencje takie, gdzie się spotykali socjologowie i właśnie antropologowie. Chyba dwa tomy takie zbiorowe nawet wyszły o tym... gdzieśmy te sprawy dyskutowali, o związkach antropologii z socjologią, o potrzebie właśnie badania tu i teraz [...]. (Burszta)*

Po trzecie wreszcie, istotną rolę inspirującą do zwrotu w stronę współczesności odegrały **badania i koncepcje zachodnich antropologów** (głównie z kręgów francusko- i anglojęzycznych), **które docierały do Polski**. Mowa tu przede wszystkim o klasycznych już pracach, które zostały przetłumaczone i wydane w naszym kraju w drugiej połowie lat 60., autorstwa takich tuzów jak m.in.: Claude Levi-Strauss (1964, 1968, 1969, 1970), Mircea Eliade (1966, 1970), Ruth Benedict (1966), a zwłaszcza Roland Barthes (1970). Co charakterystyczne, autorami przekładów wymienionych wyżej książek często byli socjologowie lub filozofowie. Również w późniejszych latach antropologowie współczesności sięgali do znacząco różniących się między przyjmowanymi podejściami, ale słynnych na całym świecie

dzieł etnologów czy semiotyków, m.in.: Umberto Eco, Jamesa Clifforda czy Clifforda Geertza. Ten eklektyzm inspiracji teoretycznych wynikał być może z tego, że wyłaniająca się w Polsce antropologia współczesności sięgała po różnorodne uznane, ale często słabo przystające do siebie koncepcje, by za wszelką cenę udowodnić wartość i sens innego, bardziej antropologicznego niż etnograficznego, uprawiania tej dyscypliny.

*Jeśli chodzi o taką wstępną teoretyczną osłonkę dla antropologii codzienności, to Roland Barthes jest takim, prawda, punktem przelomowym. (Stomma)*

### **Losy antropologii codzienności w Polsce**

Opisując proces wyłaniania się antropologii współczesności na polskim gruncie, nasi rozmówcy wskazywali, że wizja rozwoju tej subdyscypliny bardzo trafnie została zarysowana w książce Pawła Łuczeczki pt. *Zrozumieć własną kulturę. Antropologia współczesności w Polsce* (2006). Wydaje się zatem, że w tym miejscu wystarczy przywołać tylko dwa najważniejsze etapy formowania się tego podejścia, wzbogacając je o odautorskie komentarze tych antropologów i socjologów, którzy w tym procesie uczestniczyli. Pierwszy z nich związany jest z pojawiającą się w latach 60. wśród młodszego pokolenia etnologów potrzebą przeformułowania przedmiotu badań tej dyscypliny. Badacze ci w ramach **procesu „antropologizowania etnografii”** zaczęli interesować się społeczeństwem, w którym żyli na co dzień. Drugi z etapów był właściwie kontynuacją pierwszego i polegał na coraz większym upowszechnianiu od lat 90. prac z nurtu **antropologii współczesności**. Ta subdyscyplina przestała wówczas funkcjonować na marginesie polskiej etnologii i stała się jednym z ważniejszych sposobów jej uprawiania.

## „Antropologizowanie etnografii”

Na gruncie etnografii polskiej, współczesnością – a nie tylko odchodzącą do przeszłości kulturą chłopską – zajmowano się początkowo dość marginalnie. Z biegiem czasu jednak – zwłaszcza od lat 60. – coraz częściej decydowano się zarysowywać choć niektóre wątki dotyczące tego, co działo się aktualnie, tu i teraz. Przykładem mogą być m.in. badania łódzkiej szkoły Kazimierzy Zawistowicz-Adamskiej, w których choć w pewnym stopniu uwzględniano kwestie dotyczące współczesnych społeczności wiejskich i miejskich. W drugiej połowie lat 60. zaczęły pojawiać się także głosy etnologów mówiące o potrzebie pewnego łagodnego przeformułowania polskiej etnografii (por. Kopczyńska-Jaworska 1968). Z tego okresu dobrze zapamiętana została też znacząca konstatacja Józefa Burszty: „Z «żywego» kiedyś przedmiotu etnografii – kultury tradycyjnej – zostały w gruncie rzeczy już tylko relikty. Zajmowanie się tylko nimi jest podobne do wyjmowania rodzynek z ciasta” (Burszta 1968: 34, cyt. za: Łuczeczko 2006: 44-45). Z kolei teoretycznego impulsu do zmiany mocno zapatrzonej w przeszłość polskiej etnologii w stronę zajmowania się współczesnością dostarczyły pojawiające się od końca lat 60. i wspomniane już wcześniej polskie przekłady książek m.in. Levi-Straussa czy Barthes’a. Choć wydawane wówczas w Polsce dzieła słynnych antropologów znacznie różniły się między sobą przyjętymi założeniami i sposobem namysłu nad rzeczywistością, to jednak stanowiły dla wielu polskich badaczy – zwłaszcza młodego wówczas pokolenia – zachętę do tego, by próbować zmienić dominujący do tej pory w Polsce sposób uprawiania etnologii.

Splot wspomnianych powyżej dwóch czynników, które można by określić jako empiryczny i teoretyczny, spowodował, że w latach 70. coraz mocniej zarysowywały się napięcia i dyskusje dotyczące przemian polskiej etnologii. Dynamicznie przekształcała się folklorystyka, w szczególności pod wpływem Czesława Hernasa – od 1970 roku redaktora naczelnego „Literatury Ludowej”. Na jego seminariach gromadzili się tacy badacze, jak m.in. Piotr Kowalski, Włodzimierz Pawluczuk czy Roch Sulima. Na łamach tego czasopisma coraz czę-



ściej pojawiały się tematy związane z analizą współczesnej kultury studenckiej, młodzieżowej i dziecięcej czy nawet subkultury więziennej (por. Łuczeczko 2006: 46-53). Dla procesu „antropologizacji etnografii” ważny był też artykuł Aleksandra Posern-Zielińskiego (1977), który starał się przybliżyć aktualne trendy w amerykańskiej antropologii kulturowej, z którymi miał styczność podczas stypendium w Stanach Zjednoczonych. Nasi rozmówcy wskazywali również na prace Anny Zadrożyńskiej, które ich zdaniem przyczyniły się do zmiany sposobu myślenia o badaniach w środowisku etnologów.

*Mianowicie w środowisku, któremu patronował profesor Czesław Her-  
nas. To było coś. Tam był wtedy Piotr Kowalski, też nieżyjący. Oni...  
to było... jak by to nazwać, bo z jednej strony był oczywiście literaturo-  
znawcą, historykiem literatury, ale on też folklorem się zajmował, taką  
codziennością właśnie [...]. (Burszta)*

*[...] na pewno studia pani profesor Anny Zadrożyńskiej. [...] pani pro-  
fesor, nieżyjąca nasza pani profesor z etnologii, zajmowała się pracą  
i świętowaniem w latach 80. w PGR-ach, ale też interesowała się tym co  
codzienne, ale w tradycji francuskich historyków codzienności, i o tym  
pisała. (Rakowski)*

*Tą problematyką antropologów, jak mi się wydaje, zaczęli się interesowa-  
wać gdzieś w końcu lat 70. Mam tutaj na myśli prace profesor Anny  
Zadrożyńskiej, która była bodaj pierwszą osobą pokazującą takie aspek-  
ty zwykłego życia. Pokazywała więc to, co nie jest związane z rytuałem  
(tak jak antropologia to rozumie), ani... no właśnie, że pokazywała więc  
coś dla czego jakiejś osobnej nazwy w antropologii nie ukuliśmy, bo  
przecież przez jakiś czas życia codziennego nie traktowało się jako cze-  
goś, co mogłoby być głównym i jedynym przedmiotem badań. I tu od  
razu bym chciała powiedzieć o tym, że właśnie w latach 70., kiedy takie  
badania antropologów w naszym polskim kręgu podejmowali, to niejako  
równolegle zaczęli się tym interesować również kulturoznawcy i socjo-  
logowie. (Kaniowska)*

Przypominano także, że to właśnie w tym okresie tematy bliskie codzienności zaczęły podejmować kulturoznawcy. Patrząc z dzisiejszej perspektywy, przywoływano też dorobek brytyjskich studiów kulturowych i kluczowe prace, które powstawały w latach 70. oraz 80. (np. książkę Paula Willisa *Learning to Labour* z 1977 roku). Należy jednak podkreślić, że w tamtym okresie prace badaczy z kręgu Stuarta Halla przenikały do Polski zwykle z opóźnieniem i jedynie w bardzo ograniczonym zakresie (np. słynny esej Halla o kodowaniu/dekodowaniu ukazał się na łamach „Przekazów i Opinii” dopiero w 1987 roku), nie wywarły więc wówczas znaczącego wpływu na kształtowanie polskiego nurtu antropologii codzienności.

Dekadą przełomową z punktu widzenia antropologii codzienności były lata 80. To wtedy coraz popularniejsze stawało się wśród nowych folklorystów mówienie wprost o antropologii codzienności, co w dużej mierze było zasługą działalności i publikacji Sulimy, ale też Kowalskiego (autora m.in. recenzji *Czy „koń jest takim, jakim każdy widzi”? Uwagi o antropologii codzienności* z 1988 roku). Co więcej, w latach 80. poglądy grupy młodych badaczy – w tym m.in. Zbigniewa Benedyktowicza, Ludwika Stommy czy Czesława Robotyckiego – spotkały się z pozytywnym przyjęciem przez redaktora naczelnego czasopisma „Polska Sztuka Ludowa” (przy Instytucie Sztuki PAN, obecnie znane jako „Konteksty”) Aleksandra Jackowskiego. Dowodem na to dopuszczenie do głosu grona młodych antropologów stała się publikacja na łamach tego periodyku ich swoistego manifestu, pt.: *Antropologia kultury w Polsce – dziedzictwo, pojęcia, inspiracje. Materiały do słownika* (Benedyktowicz i in. 1980). W kolejnych latach w czasopiśmie tym pojawiały się dalsze eseje i artykuły osób związanych ze środowiskiem „nowej etnologii polskiej” (por. Łuczeczko 2006: 59-60). Młodzi badacze postulowali przede wszystkim odwrót od pozytywistycznych i funkcjonalistycznych kierunków w etnologii, swoje podłoże teoretyczne zakreślając szeroko poprzez odwołania do tak różnorodnych postaci, jak m.in. wymieniani już wcześniej Roland Barthes, Mircea Eliade czy Claude Levi-Strauss, ale także Marcel Mauss, Edmund

Leach, Władimir Propp czy Arnold van Gennep. Z polskich badaczy z entuzjazmem przypominano przede wszystkim prace Jana Stanisława Bystronia.

## **„Współczesna codzienność”**

Prawdziwy wysyp prac z zakresu antropologii współczesności i codzienności nastąpił jednak w latach 90. XX wieku. To wówczas, zwłaszcza na łamach opisywanych dwóch wcześniej czasopism antropologicznych, miała miejsce prawdziwa „erupcja” – jak określa to Łuczeczko (2006: 78) – prac związanych z kulturą współczesną. Co znamienne, czasopismo „Polska Sztuka Ludowa” zmieniło nazwę na „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, a stanowisko redaktora naczelnego objął w tej dekadzie Benedyktowicz. To właśnie pismo, oprócz wielu inspirujących tekstów m.in. Wojciecha J. Burszty, Zbigniewa Benedyktowicza, Dariusza Czai, Andrzeja Mencwela, Katarzyny Kaniowskiej, Jacka Olędzkiego, Rocha Sulimy, Moniki Szneiderman czy Wiesława Szpilki, zamieszcza też kolejne tłumaczenia Rolanda Barthes’a (1992), Jamesa Clifforda (1992) czy Umberto Eco (1994). Lata 90. to w opinii naszych rozmówców ten moment, gdy o antropologii współczesności było bardzo głośno – nie funkcjonowała ona już tylko na marginesie etnologii, lecz toczyła się wyraźna i szeroko zakrojona debata dotycząca jej kształtu<sup>12</sup>. Pojawiają się wówczas liczne publikacje z tego zakresu (nie sposób wymienić tu wszystkich<sup>13</sup> – ich szersze omówienie znajduje się w wielokrotnie przywoływanej już publikacji Łuczeczko 2006: 78-113), dyskusje

---

<sup>12</sup> Por. dyskusje na temat różnych wizji uprawiania antropologii współczesności w Polsce omówione przez Fatygę (1999), w których odwołuje się ona do wielu publikacji innych naszych rozmówców, np.: Wojciecha J. Burszty (m.in. 1992), do książki redagowanej przez Elżbietę Tarkowską (1995), w której znajdują się teksty m.in. Zbigniewa Benedyktowicza, Katarzyny Kaniowskiej czy Mariana Kempnego, ale także do wybranych prac Michała Buchowskiego (m.in. 1990). Debaty nad antropologią współczesności jako subdyscypliną Fatyga omawia też w tekście z 2008 roku.

<sup>13</sup> Nasi respondenci chętnie przywoływali zwłaszcza tom *Mitologie popularne* pod redakcją Dariusza Czai (1994).

prowadzi się także podczas kolejnych konferencji. Euforia towarzysząca adeptom tej subdyscypliny zderzała się z krytycyzmem, obawami przed banalizacją antropologii i ostrzeżeniami dotyczącymi rozmywania granic etnologii. Nowa perspektywa zyskiwała jednak popularność, co objawiało się m.in. zmianami w nazwach instytutów (np. na UAM w 1992 roku Instytut Etnologii przemianowano na Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej).

*To był 1991 albo 1992 rok, już nie pamiętam, gdzie przedstawiliśmy taką naszą wizję właśnie, że antropologia współczesna i antropologia współczesności to są dwie zupełnie różne rzeczy. Czego to starsze pokolenie w ogóle nie chciało dostrzec, bo dla nich było: „no jak to? wszyscy teraz współcześnie żyjemy, no to wszyscy uprawiamy współczesną antropologię”. A nam chodziło o to, że można żyć teraz, ale jednocześnie siedzieć gdzieś tam w tym XIX wieku i w tym paradygmacie, i tych metodach, i w ogóle niczego nie dostrzegać ze współczesnego świata. Więc ten nacisk na współczesność, na tu i teraz. I jeśli chodzi o inspiracje teoretyczne, diagnozę świata, w którym żyjemy i wybór – teraz co my chcemy robić. To zresztą jeszcze w latach głębokich 80. z Michałem Buchowskim taki też napisaliśmy tekst, chyba o Teoretycznym aspekcie antropologicznych badań nad kulturą (1982) czy coś takiego, gdzie żeśmy pisali, żeby dość już wreszcie z tymi radłami itd. [śmiech]. Więc gdzieś to tak buzowało i buzowało. Na pewno ja byłem za tą antropologią współczesności rozumianą w bardzo szerokim sensie, jako czerpiącą inspirację właściwie zewsząd, skąd tylko można – i z literatury, i z filozofii, i z socjologii oczywiście. (Burszta)*

Koniec XX wieku i początek XXI wieku to czas, gdy w pracach autorów z kręgu antropologii współczesności coraz częściej było widać inspirację pracami postmodernistów. Okres ten przynosi też refleksję kolejnych pokoleń badaczy – m.in. Waldemara Kuligowskiego (m.in. 1996) czy Janusza Barańskiego (m.in. 1999). W tekście tego ostatniego, z 1999 roku, pojawia się zarzut dotyczący zaniechania tradycyjnej dla etnografii metody pozyskiwania źródeł i braku mocniejszego empirycznego ugruntowania inspirujących analiz antro-

pologów codzienności. Również Rakowski wspomina w wywiadzie, że choć lata 90. obfitowały w fascynujące analizy, to jednak brakowało (poza studiami Olędzkiego, który jednogłośnie uznawany był za „mistrza uchwytowania codzienności”<sup>14</sup>) podparcia ich studiami terenowymi. Zdaniem jednak Benedyktowicza, opinia ta wydaje się nietrafiona, biorąc pod uwagę chociażby artykuły zamieszczane na łamach kierowanego przez niego pisma „Konteksty”.

*Antropologowie mieli wrażenie w latach 90., że polskie studia empiryczne są takie bardzo przaśne, nieciekawe. Potrzebowali metodologii, przestrzeni, która by tworzyła z etnologii dziedzinę humanistyki. Stąd olbrzymi entuzjazm, gdy pojawiły się prace Geertza, Clifforda. Potem przyszła fala antropologii społecznej, Herzfelda, antropologia brytyjska. Teraz problem polega na tym, że mało jest studiów empirycznych. Wyspą był Jacek Olędzki. Stworzył złożoną metodologię tego, co zwykłe, codzienne, takie fenomenologiczne. Koncentracja na codzienności, na szczegółach, swoista hermeneutyka. (Rakowski)*

[...] i trochę rozgoryczony byłem. Tutaj<sup>15</sup> też jest taki tekst wspomniany, omawiany, Janusza Barańskiego, który zamieściliśmy w „Kontekstach”, naszego kolegi autora, który nagle takie właśnie zarzuty stawia, że brak tych empirycznych badań. Znaczy, że nie czytał tych „Kontekstów” i tych wszystkich materiałów, i Olędzkiego, i innych autorów publikujących na tych samych łamach obok jego tekstów itd. To znaczy, że formuluje się jakąś tezę teoretyczną, że brak tej empirii, a jak poszukać, to ona jest mocno obecna, a tak samo ta refleksja teoretyczna też jest mocno potrzebna, żeby móc odpowiednio, że tak powiem, notować, zbierać to życie codzienne. (Benedyktowicz)

---

<sup>14</sup> [...] mistrzami badania codzienności są dwie osoby: Jacek Olędzki i Piotr Szacki. To są mistrzowie badania szczegółów, sięgania do codzienności w tradycyjnych wiejskich społecznościach. To jest taki rodzaj hermeneutyki, wrażliwość, to jest w zapisach filmowych Jacka Olędzkiego. [...] właśnie używanie rąk przy wyrobianiu naczynia z gliny, przy robieniu dzwonka pasterskiego itd. To są czynności, które są codzienne, zwykłe, a jednocześnie budują taką wielopoziomową interpretację doświadczenia. (Rakowski)

<sup>15</sup> W książce Pawła Łuczeczki (2006). Zrozumieć własną kulturę. Antropologia współczesności w Polsce, Kraków: Wydawnictwo Nomos.

Opisując najnowsze losy antropologicznej refleksji nad codziennością, wspomniano przede wszystkim prace badaczy z kręgu Sulimy – głównie Rakowskiego (m.in. 2009) oraz osób związanych z Pracownią Studiów Miejskich na Uniwersytecie Warszawskim. Podkreślano też dorobek ośrodka krakowskiego (zwłaszcza kręgu naukowców skupionego wokół Antoniego Bartosza i Muzeum Etnograficznego<sup>16</sup>). Zauważano, że – tak jak pisałyśmy już wcześniej – obecnie dużą popularnością cieszą się subdyscypliny antropologii, w nieunikniony sposób zahaczające o codzienność (np. antropologia rzeczy, antropologia mediów), a perspektywa antropologiczna przyjmowana jest chętnie w innych dziedzinach humanistyki.

\*\*\*

Jak starałyśmy się pokazać w niniejszym podrozdziale, określenie antropologia codzienności funkcjonuje w obiegu naukowym, jednak sami przedstawiciele tego środowiska mówią częściej o antropologii współczesności. Choć inspiracje – literackie, socjologiczne i teoretyczne (odwołujące się głównie do prac zagranicznych antropologów, ale też filozofów czy semiotyków) – sięgają czasów przedwojennych, na gruncie polskim tego rodzaju refleksja zaczęła pojawiać się od końca lat 60.. Jeszcze przez szereg kolejnych lat (zazwyczaj młodzi) antropologowie, chcący zajmować się tym, co dzieje się tu i teraz, pozostawali w cieniu dominującego wówczas podejścia etnograficznego, postulującego opis i analizę kultury chłopskiej. Stopniowo jednak ów „bunt młodych” (co pokazuje ważność czynnika pokoleniowego) – m.in. Benedyktowicza, Burszty, Robotyckiego czy Stommy, ale też w pewnym sensie „nowych folklorystów”: Kowalskiego czy Sulimy – sięgających chętnie do światowego dziedzictwa antropologii i semiotyki kultury, stawał się coraz wyraźniej dostrzegany i akceptowany. Rok 1990

---

<sup>16</sup> Warto wspomnieć o takich działaniach realizowanych przez zespół tego Muzeum jak, np. projekt „Wesele 21”, w ramach którego badano współczesne sposoby przeżywania wesela (w tym np. jadłospisy, elementy scenografii weselnej czy scenariusze wydarzeń weselnych) – por. Majkowska-Szajer, Zych (2015), Majkowska-Szajer (2016).

można uznać za symboliczne otwarcie nowego rozdziału w dziejach antropologii współczesności, a to ze względu m.in. na wielość publikacji poświęconych tej tematyce oraz na symboliczną zmianę redaktora naczelnego (stanowisko objął Benedyktowicz) i nazwy jednego z ważniejszych czasopism (mowa oczywiście o „Kontekstach – Polskiej Sztuce Ludowej”). Liczne późniejsze książki i artykuły – autorstwa Sulimy (2000), dawnych „buntowników”, ale także ich uczniów (m.in. Rakowskiego, Kuligowskiego) i kolejnego, jeszcze młodszego pokolenia badaczy, pokazują, że nurt ten jest nadal obecny w polskiej myśli antropologicznej.

### **Inspiracje teoretyczne socjologii codzienności**

W odniesieniu do socjologicznego namysłu nad codziennością wskazywano cały szereg tradycji i inspiracji teoretycznych, które od ponad 100 lat pojawiały się w tej dyscyplinie. Zastrzegano, że choć badaczy, zwłaszcza tych z przełomu XIX i XX wieku, trudno nazwać dosłownie socjologami codzienności, propagowany przez nich sposób myślenia przyczynił się do tego, że w późniejszych latach taka subdyscyplina powstała również w Polsce. Wśród socjologów i szkół badawczych najczęściej wymienianych przez naszych rozmówców można wyodrębnić mocno zróżnicowane, ale chronologicznie najstarsze grono – **prekursorów socjologii codzienności** działających i wydających kluczowe z naszego punktu widzenia publikacje już przed II wojną światową. Przywoływano tu **Georga Simmla**<sup>17</sup>, zwłaszcza jego eseje – dotyczące kwestii nigdy lub niezwykle rzadko frapujących wówczas socjologów i filozofów, jak chociażby moda, jedzenie, a nawet ucho (Simmel 2006). Dzieła Simmla w Polsce, podobnie jak na świecie, były chętnie czytane i wywarły spory wpływ (m.in. za sprawą Floriana Znanińskiego) w pierwszych dekadach XX wieku, stopniowo jednak zostały zapomniane (por. Szacki 2008). Dominika Motak (2013: 11) określa tę fazę recepcji dzieł

---

<sup>17</sup> Uznawanie Simmla za „ojca” socjologii codzienności jest zresztą dość powszechne – por. Sztompka (2008: 22) oraz Rudnicki, Stypińska, Wojnicka (2009: 24).

niemieckiego klasyka wręcz jako „historię zapominania”. O pracach Simmla ponownie głośniej zrobiło się od 1975 roku, gdy wydano jego pisma z przedmową Stefana Nowaka (1975), a następnie publikację Sławomira Magali (1980) i nowe tłumaczenie *Filozofii pieniądza* autorstwa Andrzeja Przyłębskiego (1997). Prawdziwym renesansem myśli Simmla w Polsce Motak (2013: 13) określa jednak początek XXI wieku. Można by nawet zaryzykować tezę, że historia zatoczyła koło, a ponowne odkrycie i docenienie tego autora (w tym nie tyle jego klasycznych dzieł, co właśnie wspomnianych esejów) spowodowane było właśnie zainteresowaniem związanym z upowszechnianiem się socjologii codzienności w naszym kraju.

*Nazwisko klasyka socjologii, które mi się tutaj płące, to nazwisko Georga Simmla, osobiście bardzo mi bliskiego. Z wielkich postaci socjologii to chyba on jest najbliższy pomysłowi na socjologię życia codziennego. U niego jest hasło zajęcia się „human traffic” i są małe studyjka, niekiedy błahie zupełnie i także eseje, zwłaszcza zebrane w wydany u nas tomie Most i drzwi (2006). (Szacki)*

*Gdyby ktoś chciał sięgnąć do innej nieco tradycji, chociaż nie tak odległej – no to Georg Simmel na pewno. Na pewno. (Burszta)*

Za inną ważną postać dla rozwoju socjologicznej refleksji nad codziennością uznano **Norberta Eliasa**. Co ciekawe, sam ten autor zaznaczał, że nie chce być zaliczany do socjologów życia codziennego (por. Hałas 2009: 56-57). Nasi rozmówcy podkreślali jednak, że zwłaszcza jego analizy opisane w głośnej pracy, wydanej w Polsce pod tytułem *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu* (1980), stanowiły ważny impuls do podjęcia socjologicznego namysłu nad zjawiskami pozornie błahymi, dotąd lekceważonymi. Inspirujące było przede wszystkim ich dowartościowanie poprzez pokazanie, że na podstawie zjawisk takich jak np. zachowanie się przy stole czy w sypialni, można wnioskować o zachodzeniu szerszych procesów społecznych, które powszechnie uznawane były za społecznie istotne i warte naukowego zainteresowania.



*Od Norberta Eliasa trzeba wyjść, mi się zdaje, bo wcześniej niczego takiego nie było. To on opowiadał o przemianach obyczajów na poziomie żyłki, toalety, chustki do nosa, zasad dobrego wychowania. Dość długo usiłowałam dokładnie wyczytać, czym jest życie codzienne z bardzo ciekawych francuskich opracowań (Francuzi się w tym lubują). Takich od starożytności do dziś (Człowiek i śmierć – 1989, Historia starości – 1995 i 1996, Historia życia prywatnego – 1998-2000). [...] można stamtąd wiele się dowiedzieć o życiu codziennym w różnych epokach. Jednak to Elias pierwszy – oczywiście w procesie konkretnych przemian – właśnie on najpełniej o rekwizytach życia codziennego opowiedział. (Palska)*

Za kolejne ważne źródło inspiracji dla powstałej później socjologii codzienności nasi rozmówcy uznawali **tradycje amerykańskiej socjologii opisowej** (zwłaszcza w odniesieniu do badań miejskich). Choć najczęściej wskazywano tu na dorobek szkoły chicagowskiej, wspomniano też o mniejszych badaniach prowadzonych wcześniej przez amerykańskich uczonych, a także o projektach Roberta Staughtona i Helen Merrell Lyndów (1929, 1937) czy Williama Lloyda Warnera i współpracowników. Co charakterystyczne, jeśli przyjrzymy się historii rozwoju tej tradycji badawczej, to wyraźnie zarysowuje się tu zarówno inspiracja socjologią formalną Simmla, jak i opisywany wcześniej jako charakterystyczny dla socjologii codzienności wpływ antropologii. Nasi respondenci, przywołując tradycję amerykańską, podkreślali zwłaszcza jej wpływ na późniejszy rozwój metodologii badań codzienności. Wydaje się, że przywoływanie przez socjologów tej szkoły badań spowodowane jest (nieco podobnie jak w przypadku Eliasa) poszukiwaniem dobrych przykładów projektów, gdy inspirowany antropologią opis zjawisk charakterystycznych dla codzienności unika jednocześnie opisywanej wcześniej pułapki etnografizacji. Podejmuje się tu bowiem próbę wyciągnięcia szerszych wniosków, a nie pozostaje na poziomie mniej lub bardziej malowniczych i szczegółowych opisów konkretnych zjawisk.

[o socjologii codzienności] [...] jest to raczej odrodzenie pewnych sposobów uprawiania socjologii, które były już bardzo dawno. Bo wie pan, jakby popatrzeć nawet przed szkołą chicagowską, nawet na pierwsze roczniki „American Journal of Sociology”, który się ukazywał od początku stulecia poprzedniego, to tam takich artykułów, które by się dało doskonale dzisiaj podciągnąć pod to hasło, jest chyba sporo. (Sztompka)

*Dla mnie takimi kamieniami milowymi w socjologii amerykańskiej była – w opozycji wobec szkoły chicagowskiej – amerykańska socjologia opisowa. Middletown (1929), Middletown in Transition (1937) i Yankee City (1941-1959), czyli badania prowadzone przez małżeństwo Lyndów (Middletown) i przez Warnera (Yankee City). Czyli opis etnograficzny, antropologiczny małego miasteczka, w którym nagle coś się zadzieje, i opis tego, co się z tym miasteczkiem potem dzieje w perspektywie wieloletniej. Były to powtarzalne badania, chodziło o to, żeby uchwycić zmianę poprzez analizę codziennego życia. To potem wykorzystał Ziółkowski, powtarzając konkurs Znanieckiego. Lyndowie doszli do wniosku, że analizę praktyk religijnych i innych praktyk (jak np. sposób zdobywania środków do życia, zamieszkania itd.) można wykorzystać do opisu małych społeczności miejskich, które dla tych autorów były bardziej przykładowe, bardziej typowe niż wielkie miasta jak Chicago. Doszli oni do wniosku, że można tę analizę wykorzystać do opisu przemian zachodzących w całym społeczeństwie. (Lisiecki)*

Wreszcie bardzo często przywoływano i mocno podkreślano rolę **socjologii humanistycznej rozwijanej przez Floriana Znanieckiego i jego uczniów**. Kulturalizm – jak określał swoje stanowisko Znaniecki – zakładał, że badanie świata wartości, a więc tego, czego doświadczają podmioty, wymaga wypracowania innych niż dotychczasowe metod naukowych. Za jeden ze sposobów uzyskania dostępu do tej sfery uznawał badanie dokumentów osobistych. Co ciekawe, to przywiązanie do badania świadomości społecznej, a przy tym dość zdystansowany stosunek do „suchych” analiz statystycznych,

cechował także jego uczniów oraz zdecydowaną większość badaczy społecznych dwudziestolecia międzywojennego (por. Kraśko 1996: 66). Znaczenie tego podejścia jako inspiracji dla prowadzenia naukowego namysłu nad codziennością w Polsce jest tak istotne, że równie mocno podkreślali je tak socjologowie, jak i antropologowie, z którymi rozmawialiśmy.

Śledząc dalsze, powojenne inspiracje pracami powstającymi na Zachodzie, dwoje naszych rozmówców przywoływało publikację filozofa i socjologa Henriego Lefebvre'a (1947) oraz późniejszą – Raoula Vaneigem (jego *Rewolucję życia codziennego* [1967] wydano po polsku dopiero w 2004 roku). Respondenci ci zgodni byli jednak co do tego, że tradycja teoretyczna, zachęcająca do ujmowania życia codziennego jako przede wszystkim przestrzeni konsumpcji, nie zyskała szerszego rozgłosu w socjalistycznej wówczas Polsce.

*[...] jeśli idzie o życie codzienne jako kategorię socjologiczną, to pamiętam dość dokładnie, kiedy się z tym zetknąłem po raz pierwszy i w związku z czym. Było to spotkanie z Henrim Lefebvre'em gdzieś pod koniec lat 50., kiedy on pisał pierwszy tom swojej książki o socjologii życia codziennego. Był pierwszym, który próbował – w ramach swojego rewidowania marksizmu i przesuwania ośrodka uwagi z abstrakcji na konkrety – wprowadzić w pole uwagi życie codzienne. Nie zyskał popularności wśród francuskich socjologów i jakiś tam oddźwięk miał raczej w kręgach filozoficznych. Ten epizod przytaczam jedynie jako ciekawostkę, bo wprawdzie jego książka miała przekład angielski i sporo recenzji, ale nie sądzę, aby te rozważania znalazły gdziekolwiek teoretyczne dalsze ciągi. (Szacki)*

*[...] ja wspominam ten sympatyczny i marksistowski wątek tego wariantu francuskiego. Bo oni w pewnym momencie zrozumieli, że życie to jest baza życia społecznego. [...] Czyli to życie codzienne, czyli Lefebvre i inni, to tak boczkciem docierało, ale dla niektórych w Polsce to mogła być inspiracja – czy ktoś się tym interesował? Ja nie zauważyłem... (Kurczewski)*

Bardzo często nasi respondenci przywoływali z kolei te nurty teoretyczne, które związane są z socjologią rozumiejącą, zwłaszcza z szeroko ujmowaną tradycją interakcjonizmu symbolicznego<sup>18</sup>.

*No dla mnie życie codzienne to jest antropologia, a dalej interakcjonizm, poststrukturalizm. Ja bym to tak widział, ale... uważam, że to jest bardzo duży obszar zajmowania się socjologicznym życiem społecznym. (Mucha)*

Szczególnie mocno podkreślano znaczenie prac **Ervinga Goffmana** (1977, 2005, 2006, 2008, 2010, 2011), a zwłaszcza uwagę, jaką autor ten poświęcał interakcjom jednostek: ich zachowaniom, gestom, wypowiedziom, a nawet spojrzeniom w różnych codziennych miejscach i sytuacjach. Niekiedy z pewnym rozrzewnieniem wspomniano, że mimo trudności związanych z brakiem polskich tłumaczeń większości jego książek, inspirowali się nimi zwłaszcza młodzi polscy badacze od lat 70. Co ciekawe, podobnie jak w przypadku Simmla, wydaje się, że wzrost zainteresowania wydaniem polskich przekładów klasycznych publikacji Goffmana obserwowany

---

<sup>18</sup> Zdaniem profesora Ireneusza Krzemińskiego tzw. pierwotna koncepcja socjologii codzienności ukształtowała się w latach 70. w wyniku kulturowej kontestacji oraz odrzucenia funkcjonalno-systemowego i behawiorystycznego paradygmatu w socjologii. Wzrosła wówczas popularność interakcjonizmu symbolicznego, etnometodologii, a także Goffmanowskiej koncepcji dramaturgicznej, co zaowocowało narodzinami socjologii życia codziennego (już w 1979 roku Krzemiński w artykule dla czasopisma „Problemy” pisał wprost o socjologii życia codziennego). Podkreśla on, że dokonało się wówczas: „Odkrycie «codzienności» i znaczenia «interakcji» jako żywiołu o decydującym znaczeniu dla życia społecznego (...)” (Krzemiński 2009: 10). Zauważa też, że w XXI wieku w Polsce mamy do czynienia raczej z postmodernistyczną (albo ponowoczesną) socjologią życia codziennego, która na drugi plan spycha kategorię interakcji społecznych. „Nie tyle procesy i zjawiska zachodzące «pomiędzy ludźmi» są tu w centrum uwagi, ile raczej procesy konfrontacji jednostek ze sobą albo z instytucjami, jednostek jako tak zwanych autonomicznych twórców definicji sytuacji...” (Krzemiński 2009: 15). Jego zdaniem ponowoczesna socjologia codzienności w Polsce często zajmuje się kwestią tego jak struktury przenikają do rutyn codzienności i zniewalają jednostki, opisując mechanizmy manipulacji i inspirować się mocno koncepcjami Michela Foucault czy Pierre’a Bourdieu.

w pierwszej dekadzie XXI wieku, przynajmniej do pewnego stopnia spowodowany był coraz większym zainteresowaniem życiem codziennym wśród polskich socjologów.

*Kategoria życia codziennego – ona się wcześniej pojawiała... Bo u nas – ja pracowałem u Adama Podgóreckiego – on przywiózł do Polski pierwszego Goffmana. Ale nie chodzi koniecznie o te instytucje totalne, ale tę mikrosocjologię, którą Goffmann uprawiał. I to było to, co zmusiło nas do zastanowienia, czy dotychczasowy paradygmat ankietowy jest jedyny i najlepszy, żeby dojść do rzeczywistości społecznej. Tyle że żeśmy tak próbowali w takiej małej skali tego Goffmana naśladować... [...] To są lata... sam początek lat 70. I wtedy się czytało właśnie tego Goffmana, który nie był tłumaczony, w oryginale. Ja pamiętam, że największe na mnie wrażenie to wcale nie te azyle zrobiły, ale opis ruchu ulicznego. Gdzie on tam pisze: spójrzmy na człowieka w samochodzie, to jest taka kapsuła, prawda? To jest rzeczywiście jakieś życie społeczne, które on opisywał w nowy i żywy sposób. (Kurczewski)*

*Przeleciał mi przez głowę, jak mówiłam, Goffman. No to jest klasyczny przykład socjologii życia codziennego, tylko nie jest on do tej działki zaliczany, ponieważ tam jest pewien namysł teoretyczny. Mnie zafascynowało to, jak zaczęły te prace do nas docierać, że dużym źródłem jego danych do przemyśleń było siedzenie na werandzie hotelu i obserwowanie tego, co się dzieje [śmiech]. My tutaj ankiety, „Studenci Warszawy”, Nowak jako modernista socjologii i nagle: siedzenie na werandzie hotelu [śmiech]. (Marody)*

Lata 70. XX wieku w Polsce to czas, który wielu naszych respondentów określa jako ten, gdy zaczyna się wprost mówić o badaniu życia codziennego. Szacki zauważa, że na Zachodzie socjologia życia codziennego pojawiła się już pod koniec lat 60., na fali szerszej krytyki funkcjonalizmu i sprzeciwu wobec stawiania systemu i struktur w centrum zainteresowań nauk społecznych. W tym okresie dokonała się pewna reorientacja teorii socjologicznych – zyskały przede wszystkim te nurty, które w znacznie więk-

szym stopniu podkreślały podmiotowość jednostek: wspomniany powyżej interakcjonizm symboliczny oraz socjologia fenomenologiczna (por. Szacki 2004: 843).

*[...] to jest okres późnych lat 60., kiedy zaczyna się na dobre – to z kolei mój pobyt w Stanach Zjednoczonych – i rozkręca krytyka funkcjonalizmu i Parsonsa w szczególności oraz tego, co Charles Mills krytykował jako abstrakcjonizm. Nie pamiętam, czy Mills był skłonny wspominać o życiu codziennym, ale wśród krytyk panującej orientacji pojawia się hasło „socjologia życia codziennego”... Nie socjologia systemu, nie socjologia struktur, ale socjologia tego, co się dzieje między ludźmi. W to są jakoś zaangażowane początki tzw. socjologii fenomenologicznej. Mówię „tak zwanej”, ponieważ z fenomenologią prawdziwą ma to luźny związek. Mam tu na myśli np. książkę pod redakcją Jacka Douglasa, Understanding Everyday Life. Toward the Reconstruction of Sociological Knowledge (1970). (Szacki)*

W dalszej części wywiadu Szacki podkreślał, że na przełomie lat 60. i 70. w Stanach Zjednoczonych prowadzono i publikowano wiele mikrostudiów, które dotyczyły rutynowych czynności, uznawanych do tej pory za błahe. Co ciekawe jednak, w przeciwieństwie do prac z zakresu socjologii fenomenologicznej czy badań Goffmana, studia te nie wzbudziły zainteresowania w Polsce. Wydaje się, że przypadek ten można rozumieć jako przykład odrzucanej przez niektórych socjologów, a opisywanej wcześniej pułapki etnografizacji socjologii.

*[...] w Stanach Zjednoczonych były sekcje na kongresach Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego. Nie było to zbyt ciekawe, gdyż często było to takie podpatrywanie: a to jak się ludzie w toalecie zachowują, a to jak zachowują się homoseksualiści, a to znowuż jak gdzieś tam w restauracji to czy tamto się dzieje. Taka sobie mikrosocjologia trochę na przekór temu, co uczeni socjologowie zwykli wtedy na ogół robić. Było wokół tego sporo gadania, ale to było w gruncie rzeczy mało konkretne. To, co naprawdę było w tym ważne, to przekonanie, że trzeba koniecznie do-*

*trzeć do takich powszednich, zwykłych, rutynowych, wolnych od gorsetu ideologicznego, czy jak to nazwać, relacji międzyludzkich. Tego wtedy, w latach 60., 70., było straszne mnóstwo w Ameryce. Potem jak zwykle gdzie indziej też to docierało. Do Polski chyba nie zanadto. (Szacki)*

W wypowiedziach innych naszych respondentów wyraźnie podkreślano znaczenie **rosnącej od lat 70. w Polsce popularności socjologii fenomenologicznej oraz etnometodologii**. Socjologia fenomenologiczna wprost zachęcała do czynienia przedmiotem badań społecznych przede wszystkim świata życia codziennego, odbieranego przez swoich uczestników jako naturalna, sama przez się zrozumiała rzeczywistość (por. Schütz 1984, Berger, Luckmann 1983). Również etnometodologia postulowała zgłębianie wiedzy potocznej, w tym tej milcząco zakładanej. Dążąc do wydobycia w ten sposób zasad oddolnego tworzenia porządku społecznego, proponowano szereg – niekonwencjonalnych jak na owe czasy – metod badawczych, w tym m.in. słynnych „eksperymentów przerywania” (Garfinkel 1984, 2007). Wskazywano, że teorie te oddziaływały zwłaszcza na wyobraźnię młodszych naukowców, którzy traktowali je często jako zaproszenie do świeżej, pociągającej – bo nieco ekstrawaganckiej względem dominującej i szeroko akceptowanej wówczas przez środowisko socjologiczne – formuły badania i analizowania rzeczywistości.

*Zaczął się jakiś taki ferment, powiedziałabym, poznawanie symbolicznego interakcjonizmu, czyli zmiana w myśleniu o rzeczywistości społecznej wtedy została tam wprowadzona. Bo pierwszy raz – ja np. jako smarkata osoba, studentka jeszcze – dowiedziałam się o Alfredzie Schützu właśnie tam, na seminariach u Sicińskiego. To była niesłychana ekstrawagancja w tym klimacie intelektualnym, jaki wtedy w naukach społecznych panował. (Fatyga)*

*Właściwie prawie w każdej dziedzinie – może poza tą Durkheimowską tradycją – można wskazać już jakieś tam momenty początkowe, powiedzmy. Ale myślę, że to przede wszystkim z tym nurtem fenomenolo-*

*gicznym w socjologii się wiąże, czyli od Schütza począwszy czy nawet wcześniej. Ale generalnie to. Bo w sumie socjologia codzienności, tak jak i antropologia codzienności, jest fenomenologią życia codziennego. I to jest właśnie ta tradycja, która szczególnie jest... w połączeniu też z jakimiś tam elementami hermeneutycznymi, to zawsze te dwie tradycje blisko były ze sobą związane, mimo że swoją autonomię chciały zachować. Tutaj więc ten nurt fenomenologiczny, zdecydowanie. (Burszta)*

*Ja wspominam wejście czy znajomość z tym pojęciem [życia codziennego] jako zapośredniczoną przez popularyzację pewnych teorii. To są lata 70., kiedy do nas zaczynają docierać koncepcje zajmujące się tzw. życiem codziennym. I codziennością jako takim obszarem badań. A więc „everyday knowledge, everyday life” i takie zainteresowanie... nawet nie wiem jak to nazwać... Bo to etnometodologia się tym interesowała: jak jest wytwarzana rzeczywistość w codziennych działaniach jednostek. Te słynne eksperymenty Garfinkla, które nas niezmiernie rajcowały, bo taki pomysł, żeby przyjść do domu i zachowywać się jak gość hotelowy był ekscytujący – jakby zareagowali bliscy na to. Tak że to był taki moment rozwoju socjologii, który został tutaj przetransponowany. A potem, jak to zwykle bywa, coś, co było oryginalną ideą, odeszło w cień w miarę, jak ich twórcy zajęli się innymi rzeczami. Natomiast pojawiła się taka trochę zinstytucjonalizowana działka pt. „Socjologia życia codziennego”. (Marody)*

Ze słów naszych respondentów można wnioskować, że to właśnie przenikanie do Polski koncepcji Goffmana, Schütza i Garfinkla wywołało największy ferment naukowy wśród polskich socjologów i zachęciło do podejmowania tematów związanych z życiem codziennym oraz wiedzą potoczną, a także takich sposobów badań, które odbiegały od obowiązującego wówczas ilościowego standardu. W kolejnych latach za ważne publikacje i koncepcje dla tego nurtu badawczego uznawano m.in. wspomnianą już wcześniej książkę Petera Bergera i Thomasa Luckmanna (1983). Drozdowski wspomina jednak także o teoriach, w których odwołania do fenomenologii czy życia codziennego nie są oczywiste – jak m.in. w koncepcji Jürgena Habermasa.



*To znaczy ja łączyłem socjologię codzienności z tradycją, po pierwsze, fenomenologii, po drugie, etnometodologii, po trzecie, nawet bardziej z taką tradycją, o dziwo, koncepcji teoretycznych, które próbują mapować porządek społeczny, tak jak – nie wiem – Claus Offe czy nawet Jürgen Habermas, gdzie nomen omen pojawia się pojęcie „Lebensweltu”. (Drozdowski)*

Jako kolejne źródło inspiracji dla analiz codzienności wskazywano **zainteresowanie praktykami kulturowymi** – zarówno w ujęciu Bourdieu, jak i brytyjskich studiów kulturowych czy antropologii społecznej. Należy jednak podkreślić, że w Polsce ta druga propozycja badawcza była przez długi czas raczej słabo znana (zwłaszcza wśród socjologów i historyków), w przeciwieństwie do prac Bourdieu, które – jak opisywaliśmy wcześniej – są uznawane za przydatne również przez polskich historyków czy antropologów.

*To na pewno tutaj Schütz i tutaj właściwie cały Schütz. Dalej, z takich świeższych pozycji, Luckmann i Berger oczywiście, Społeczne tworzenie rzeczywistości (1983), to na pewno, co jest zresztą w tej tradycji Schützowskiej. A jeszcze wcześniej... [zastanawia się]. No nie, to wiadomo że potem Bourdieu, ale to... no właściwie Bourdieu od lat 70., od Szkicu teorii praktyki (2007), ta jego teoria habitusu. Tak bym to widział. (Burszta)*

Wśród nowszych teorii inspirujących dla współczesnej socjologii codzienności niektórzy wymieniali koncepcję i badania **Jean-Clauda Kaufmanna** (2004, 2012) – a zwłaszcza proponowane przez niego ujęcie przyzwyczajzeń jako wcielonych schematów regulujących zachowanie – oraz **teorię aktora-sieci** (ang. *Actor Network Theory*) **Brunona Latoura** (2010). Wymieniając tę ostatnią, wskazywano, że dowartościowuje ona czynniki nie-ludzkie (np. przedmioty, zwierzęta), korzystając przy tym z dorobku antropologii (przypomnijmy, że ANT jest uznawany za pokłosie antropologicznego nurtu badań nad laboratorium prowadzonych w ramach Studiów nad Nauką i Technologią [Sojak 2004]) tudzież interakcjonizmu symbolicznego.

*Aż po prostu po pomysły aktualne, czyli np. etnografia badania naukowego, Latour, więc myślę, że to jest jakaś tam jedna z tradycji, którą można sobie przygarnąć, czy w której można się jakoś odnaleźć [...]. (Filipkowski)*

*Moim zdaniem pierwsze takie badania nad socjologią nie-ludzi to się biorą z symbolicznego interakcjonizmu. Tak myślę, że zanim pan Latour i koledzy się zaczęli zajmować socjologią nie-ludzi w innym całym czasie i kontekście, to panowie i panie symboliczni interakcjonisci się tym zajmowali. I jak Krzysztof Konecki napisał książkę o zwierzętach, z kotem na głowie<sup>19</sup>, to wydaje mi się, że bardzo trafił. To znaczy nic nie musiał trafić, ale myślę, że to świetnie pasuje do myśli interakcjonistycznej. [...] jest takie pismo, „Symbolic Interaction”, to tam można ciągle znaleźć socjologię jachtów, komputerów i samochodów. Bardzo sensowne to. (Mucha)*

## **Losy socjologii codzienności w Polsce<sup>20</sup>**

Wielu naszych respondentów przyznawało, że mimo wcześniejszych różnorodnych inspiracji teoretycznych, głośno i wprost o socjologii codzienności zaczęto mówić od końca lat 90. XX wieku, a więc nieco później niż w przypadku polskiej historii czy antropologii codzienności. Szukając konkretnego punktu przełomowego, spore grono osób wskazywało na moment wydania książki *Socjologia codzienności* (2008), pod redakcją Piotra Sztompki i Małgorzaty Boguni-Borowskiej oraz na krakowską konferencję „Społeczeństwo i codzienność – w stronę nowej socjologii”, która odbyła się w tym samym roku (11-12 kwietnia 2008). Prawie wszyscy socjologowie, z którymi rozmawialiśmy, stwierdzali (czasem nawet dość kpiąco lub z pewną dozą irytacji), że tradycja socjologicznych badań nad codziennością sięga jednak wielu wcześniejszych dekad. Mimo wszystko częstość

---

<sup>19</sup> K. Konecki, *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza społecznego świata właścicieli zwierząt domowych* (2005).

<sup>20</sup> Dokładniejsze opracowanie tego zagadnienia znajduje się w tekście *Zmieniająca się codzienność. Wybrane tradycje badań nad codziennością w Polsce* (Mateja-Jaworska, Zawodna-Stephan 2019).

przywoływania w wywiadach daty wydania wymienionej wcześniej publikacji świadczy o tym, że choć nie było zgody, by określić socjologię codzienności mianem „nowej” czy „trzeciej” socjologii (za: Sztompka 2008), książka ta odegrała rolę kamienia milowego, ważnej cezury w procesie wyłaniania się nowej subdyscypliny.

*Bo socjologia życia codziennego chyba się zaczęła oficjalnie rzeczywistoście z tym wydaniem książki Sztompki. Ale to nie znaczy, że wcześniej tego nie robiono. (Marody)*

*Socjologia codzienności to jest nazwa nadana czemuś, co istniało znacznie wcześniej, a dopiero teraz przybrało nazwę. W Polsce jest to związane z książką Piotra Sztompki i Małgorzaty Boguni-Borowskiej, ale na Zachodzie było widoczne wcześniej w socjologii i poza socjologią, w antropologii i w innych naukach. Także to jest późna nazwa dla czegoś, co dawniej się badało, co dawniej się analizowało. (Tarkowska)*

Dążąc do zwięzłego przedstawienia głównych postaci, nurtów i szkół badawczych, które zajmowały się codziennością w Polsce, można zakreślić trzy główne etapy rozwoju socjologii codzienności. Po pierwsze, nasi rozmówcy opisywali **swoistą „złotą erę”**, czasy przed i krótko po II wojnie światowej. Mieli tu na myśli przede wszystkim **dorobek Floriana Znanickiego i jego uczniów (m.in. Józefa Chałasińskiego), wykorzystujących i rozwijających metodę dokumentów osobistych**. Drugi etap wyłaniania się socjologii codzienności w Polsce obejmuje czas od końca lat 50. do połowy lat 90. Ten dość długi okres charakteryzuje wielość podejść do refleksji nad codziennością. Mimo że prowadzone wówczas badania znacząco różniły się od siebie pod kątem przyjmowanych założeń teoretycznych i metodologicznych, łączył je fakt, iż pozostawały one **niedość dalekie od ówczesnego socjologicznego głównego nurtu**, a często nawet bywały na bakier z obowiązującą, dominującą konwencją. Jak pisała Tarkowska: „Trzeba było głębokich zmian w naukach społecznych i w społecznym kontekście ich funkcjonowania, by społeczny i kulturowy wymiar czasu i przestrzeni, miłości i innych

emocji został dostrzeżony jako autonomiczny i prawomocny przedmiot badań oraz wprowadzony do mainstreamu socjologii” (2009: 95). Wreszcie trzeci etap rozwoju socjologii codzienności w Polsce, trwający od końca lat 90. aż do dziś, moglibyśmy określić mianem „wreszcie pod własnym szyldem”.

### **„Złota era”**

Pytani o początki socjologicznych badań nad codziennością w Polsce, nasi rozmówcy – znakomici znawcy dziejów polskiej socjologii – Róża Sułek oraz Jerzy Szacki – wskazywali na nieco zapomniane, a pochodzące już z przelomu XIX i XX wieku przykłady tego rodzaju studiów, mieszczące się w nurcie socjograficznym. Także kolejnych dwóch rozmówców – Roch Sulima i Bronisław Gołębiowski – w tym kontekście przypomniało pochodzące z początku XX wieku „monografie gospodarczo-społeczne” Franciszka Bujaka (por. też Szacki 1995: 72). Podkreślano, że badania tego rodzaju prowadzono także w dwudziestoleciu międzywojennym, a nawiązywano do nich także po II wojnie światowej (głównie w ramach nurtu monograficznego).

Wspominano także o pracach z kręgu Ludwika Krzywickiego. Ten lewicowy działacz społeczny już od końca XIX wieku podkreślał, że należy jak najlepiej opisać i poznać sytuację polskiego społeczeństwa (w tym robotników i chłopów), w co angażował się badawczo (m.in. jako dyrektor Instytutu Gospodarstwa Społecznego) i naukowo. Kolejną przywoływaną postacią dwudziestolecia międzywojennego, o której wspominali w rozmowach przede wszystkim antropologowie, był etnolog i socjolog – Jan Stanisław Bystron. Podkreślano, że zwłaszcza jego prace dotyczące takich zjawisk życia codziennego, jak łańcuszek szczęścia czy napisy na murach (1938), można uznać za inspirację dla refleksji nad codziennością.

*Badania źródłowe dotyczące kręgu Krzywickiego, które prowadziłam, pozwalają mi sądzić, że codzienność znajdowała się w kręgu zainteresowania badaczy. [...] nie chodzi o to, żeby całe teksty były poświęcone*

codzienności, ale w tych pierwszych badaniach społecznych, które też poszły w zupełne zapomnienie, można znaleźć materiały na ten temat. (R. Sułek)

Bardzo inspirujący, zresztą nieźle opisany w socjologii, jest nurt monografii terenowych czy – pojawiające się już w XIX wieku – na gruncie etnografii tzw. opisy wsi i regionów oraz „mikromonografie” publikowane np. w pismach „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” oraz „Wisła”. Przed II wojną była to słynna „biblioteka puławska” przy Instytucie w Puławach, ale także, w początkach XX wieku np. prace Franciszka Bujaka, które proponowały integralny wgląd w rzeczywistość, odwołujące się zarazem do własnego doświadczenia biograficznego (terenowego). Warto w tym miejscu wskazać bardzo bogaty nurt amatorskich opisów, które bardzo często były próbą przechodzenia ze świata oralnego do kultury pisma, a ponadto są dziś dla antropologa szczególnie ważne, gdyż posługują się – jak to nazywam – „metodą naturalnego kontekstu”. Zapisy ze spontanicznych, amatorskich monografii czy kronik, inaczej niż to bywa w potoku relacji pamiętnikarskiej – konceptualizują lub wynajdują na własną rękę, a może tylko odczytują – dominujące w najbliższej wspólnocie – kategorie i sposoby patrzenia na świat i opowiadania o nim (świat jako forma sylwiczna, kolekcja, rejestr, kompleks znaczeniowy itp.), a przy tym weryfikowane są nieustannie przez własne doświadczenie piszącego. Być może są to jakieś pierwociny teorii ugruntowanej? Omawiałem te zagadnienia szerzej w artykule pt. Między oralnością a piśmiennością. Strategia kolekcjonera a ludowa kultura rękopisu (XIX-XX wiek)<sup>21</sup> (Sulima)

[...] był też taki uczeń jego, Stefana Nowakowskiego, Jan Malanowski, z którym byłem zaprzyjaźniony, więc dość dobrze pamiętam, co robił. Jego praca doktorska, to Robotnicy warszawskiej fabryki motocykli. Było w niej właściwie wszystko, co się daje powiedzieć o tej zbiorowości, bez żadnych wielkich odniesień do procesu industrializacji czy

---

<sup>21</sup> „Mazowieckie Studia Humanistyczne” 1997, nr 1.

*do urbanizacji, czy do -izmów, które były wtedy w obiegu – to był opis z życia, trochę taki, jaki robili niektórzy poprzednicy socjologii w XIX wieku, pisząc a to monografię więzienia, a to miasteczka, a to czegoś innego, dużo tego przecież było. Kiedy Malanowski pisał inną książkę o warunkach życia w Mławie, to chodził, patrzył, kto ma lodówkę, kto nie ma lodówki, jak ta lodówka jest kupiona – na raty czy za gotówkę. (Szacki)*

Jednak większość naszych rozmówców, mówiąc o początkach socjologii codzienności, niemal bez zastanowienia wspominała **postać Znanięckiego**. Co ciekawe, dwójka uczestników wywiadów – Szacki i Drozdowski – głośno wyrażała swoje zastrzeżenia, uważając, że zaliczanie Znanięckiego do nurtu badań nad codziennością jest pewną nadinterpretacją.

*U Znanięckiego... Coś by się znalazło, w Chłopie polskim (1976) zwłaszcza. Ale streszczanie tego w kategorii życia codziennego – to by było bez sensu. (Szacki)*

*[...] nie wspominam o metodzie biograficznej i Znanięckim, dlatego że bardzo intuicyjnie ja tej ciągłości w jednym, ale istotnym przypadku nie widzę. Mianowicie w przypadku motywu naukowego. Wydaje mi się, że te motywy naukowe towarzyszące początkom metody biograficznej i te motywy naukowe, które towarzyszą większości badań codzienności, były bardzo różne. W tym pierwszym przypadku – chyba jednak znowuż zaryzykuję daleko idące uproszczenie – chodziło o przedostawanie się poprzez metodę biograficzną na poziom bardzo taki fundamentalny, wręcz węzłowy reguł, „wajch” porządku społecznego. Tu nie jest to tak konieczne czy tu tak niekoniecznie być musi. (Drozdowski)*

Wielu naszych rozmówców nie miało jednak żadnych wątpliwości co do przywoływania wspomnianego wybitnego socjologa jako klasyka zasłużonego dla interesującej nas dyscypliny. Zdaniem Szpakowskiej wręcz jakiegokolwiek próby teoretyzowania na

temat codzienności wymagają sięgnięcia po jego pisma, a zwłaszcza wzięcia pod uwagę jego słynnej koncepcji współczynnika humanistycznego<sup>22</sup>.

*Do teoretycznych rozważań nad codziennością wystarczy właściwie porządna lektura Znanieckiego. Nikt tak naprawdę nie wyszedł poza jego ustalenia, poza wskazanie zasadniczej różnicy między tym, co jest, a tym, co ludzie o tym myślą. Poza konstatację, że jako socjologowie, antropologowie kultury, a nawet historycy, nie badamy rzeczy samych w sobie, tylko ludzkie wyobrażenia o nich. Dla socjologii codzienności czy antropologii codzienności dużo mniej ważne jest ustalenie, ile ryżu spożywa pojedyncza rodzina w jakimś kraju, od tego, co ta rodzina myśli o spożywaniu ryżu. A właściwie (to też dyrektywa Znanieckiego), co ta rodzina mówi, że myśli. (Szpakowska)*

Z kolei Kwilecki podkreślał znakomity zmysł obserwacyjny Znanieckiego:

*[...] Znaniecki obserwował codzienność – brał któregoś z asystentów i szedł do baru. Im niższy był status kulturalny tego baru, tym lepiej! Tym się lepiej obserwowało zachowania i nawet chwytano się poszczególne zdania. To prof. Szczurkiewicz, uczeń Znanieckiego, bardzo zabawnie opowiadał właśnie o tych wizytach w barach. To była codzienność. Dzień się kończyło wizytą w barze i Znaniecki bardzo uważnie tam obserwował. To był znakomity obserwator. (Kwilecki)*

Jeszcze inni respondenci mocno akcentowali, jak wielkie znaczenie dla refleksji nad codziennością miało rozwijane przez niego podejście biograficzne i zapoczątkowanie badań pamiętnikarskich

---

<sup>22</sup> Warto przypomnieć tutaj dobrze znany cytat ze *Wstępu do socjologii* (1988 [1922: 25]) tegoż autora: „Tę cechę zjawisk kulturalnych, przedmiotów humanistycznego badania, tę ich zasadniczą właściwość, że jako przedmioty teoretycznej refleksji są one już przedmiotami, komuś danymi w doświadczeniu, lub czyniśmi świadomymi czynnościami, nazwać możemy *współczynnikiem humanistycznym* tych zjawisk” (wyróżnienie – F.Z.). Takie podejście, podkreśla, że rzeczywistość społeczna jest zawsze czyjaś, kładzie nacisk na znaczenia przypisywane zjawiskom przez działające podmioty, a nie na świat rzeczy samych w sobie.

poprzez ogłoszenie pierwszego w Polsce i na świecie konkursu na ten rodzaj materiałów<sup>23</sup> (por. Jakubczak 1989: 260). To podejście szybko się w Polsce upowszechniło – w dwudziestolecium międzywojennym w dwudziestu konkursach pozyskano w ten sposób około cztery tysiące wspomnień. Tarkowska zaznaczała, że sporym echem w wielu sferach (w życiu literackim, naukowym, dziennikarstwie) odbił się zwłaszcza konkurs na „Pamiętniki bezrobotnych”, ogłoszony w 1931 roku przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, kierowany przez wspomnianego wcześniej Krzywickiego. Walorem przesłanych prac – oprócz poruszenia wielu banalnych, codziennych czynności, takich jak jedzenie czy spanie – było wprowadzenie do dyskursu naukowego perspektywy osób do tej pory marginalizowanych.

*Gdzie wcześniej w polskiej socjologii? No na pewno w tej klasycie – przecież i u Znanieckiego, potem w tej szkole poznańskiej przecież – i u Ziółkowskiego, jeśli chodzi o badania mentalności mieszkańców Poznania. No sporo by się tego znalazło, tylko to nie było nazwane socjologią codzienności. Ten termin w ogóle nie funkcjonował. (Burszta)*

*Przede wszystkim dwudziestolecie międzywojenne wprowadza do obiegu kultury wysokiej różnorodność społecznych języków, ujawnia ich konflikt i dialog. To są pamiętniki chłopskie, pamiętniki robotnicze, pamiętniki bezrobotnych, emigrantów, pamiętniki ludzi z tzw. marginesu społecznego. Choć kategoria codzienności wydaje się mieć rodowód miejski, to warto odnotować, że u nas przede wszystkim pamiętniki chłopskie pokazują, jaka może być droga do uobecniania się codzienności w historii kultury, jak codzienność przestaje być w kulturze chłopskiej czymś przezroczystym, zostaje zauważona za sprawą zwrotu do ekonomicznych waloryzacji czasu, koniecznością liczenia, kalkulacji, sprawozdawczości, planowania itp., a wszystko to dzieje się za sprawą praktycznych konsekwencji wkraczania pisma do kultury zdominowa-*

---

<sup>23</sup> Pionierski konkurs – na życiorys własny robotnika/ pracownika fizycznego – został ogłoszony przez Floriana Znanieckiego w 1921 roku i spotkał się ze sporym zainteresowaniem: nadesłano 149 prac (por. Jakubczak 1989: 260).



*nej pierwotnie przez oralność. Pismo, a w konsekwencji – druk, jest jedną z ram doświadczania codzienności, co w historii kultury polskiej wydaje się szczególnie ważne. (Sulima)*

Zainteresowanie materiałami pamiętnikarskimi w Polsce nie zniknęło również po wojnie. Krótko po niej swoją działalność naukową wznowiło wielu intelektualistów: na uniwersytetach odradzały się instytuty badawcze i katedry socjologii – w tym pierwsza z nich na Uniwersytecie Łódzkim, gdzie nauczali Józef Chałasiński i (początkowo) Stanisław Ossowski. W latach 1948-1955 pojawiły się jednak trudności związane z dążeniem ówczesnych władz do podporządkowania sobie uczonych, tak by zwalczali „wrogie ideologie” (krytykowano m.in. myśl Znanieckiego oraz badania terenowe, jako oparte na „burżuazyjnych” założeniach [por. Bielecka-Prus 2009: 79]). Po odwilży październikowej ogłaszanie konkursów na pamiętniki stało się jednak niemal powszechne<sup>24</sup>. Działania takie prowadziły zarówno uniwersytety, jak i przeróżne podmioty takie jak koła naukowe, towarzystwa kulturalne, popularna prasa czy związki zawodowe. O tym jak interesujące materiały zgromadziło krakowskie koło naukowe, wspominała Róża Sułek.

*[...] bezpośrednio po wojnie różne osoby, które zainteresowały się zagadnieniami społecznymi przed wojną lub wyszły z kręgu przedwojennych kół naukowych socjologicznych, choć niekoniecznie miały dyplom socjologiczny, swoją energię intelektualną inwestowały w przedsięwzięcia o charakterze socjologicznym. Organizowały np. konkursy na pamiętniki. [...] Wywodzący się z koła naukowego krakowskiego socjolog, Witold Zbierowski<sup>25</sup>, mówię socjolog, bo uważam, że bardzo dobry wstęp metodologiczny w książce napisał wraz z Edwardem Wichurą-Zajdelem, opracowali materiały konkursu na wojenne pamiętni-*

---

<sup>24</sup> Franciszek Jakubczak (1989: 260) szacuje, że przez 45 lat PRL przeprowadzono około 1600 konkursów pamiętnikarskich.

<sup>25</sup> Na podstawie badań w Archiwum UJ Róża Sułek potwierdziła, że w latach: 1936, 1937 i 1938 zdawał egzaminy do magisterium z socjologii, ale mógł to być jego drugi kierunek, uzupełniający inne studia.

*ki młodzieży robotniczej i chłopskiej*<sup>26</sup>. Konkurs był rozpisany krótko po wojnie. Wiadomo, że to nie są teksty poświęcone z założenia codzienności, w tym znaczeniu przedmiotowym, ale są poświęcone codzienności powojennej lub okupacyjnej w sensie problemowym. I wiele ciekawych rzeczy można się z nich dowiedzieć. (R. Sułek)

*Powstała moda na wspomnienia, konkursy pamiętnikarskie i były na nie fundusze. Te życiorysy pisali górnicy, robotnicy z poszczególnych ośrodków i fabryk. Tam jest dużo tandety, ale jest też niewątpliwie dużo autentycznego materiału. (Kwilecki)*

Mówiąc jednak o pamiętnikarstwie powojennym, w sposób szczególny honorowano ucznia Znanieckiego – Chałasińskiego (autora słynnego studium *Drogi awansu społecznego robotnika* [1931]). W ogłoszeniu konkursu „Jeden miesiąc mojego życia” z 1962 roku socjolog ten pisał: „Chcemy poznać się wzajemnie w codziennym trybie naszego życia i chcemy razem wytworzyć sobie obraz naszego życia [...]. Tryb życia codziennego – w tym wszystkim, co go kształtuje i co do niego przenika – ma stanowić rdzeń dzienników pisanych na ten konkurs [...] Tematem dziennika ma być osoba piszącego, jego życie z jego sprawami [...] Pisz o sobie w swoim środowisku życia, o tym, co wypełnia treścią twoje życie, a naukowa metoda opracowania dzienników wydobędzie z nich obraz całości w jego aspektach grupowych i jednostkowych” (Chałasiński 1962, cyt. za: Tarkowska 2016: 99-100). O zainteresowaniu Chałasińskiego codziennością opowiadał nam też jego współpracownik – Gołębiowski.

*W powojennym wielkim konkursie, 5,5 tysiąca pamiętników młodzieży wiejskiej z lat 60. stanowiło podstawę 9 tomów materiałów i studiów młodego pokolenia wsi Polski Ludowej. Uczestniczyłem w tym projekcie pod kierunkiem Chałasińskiego. Tam codzienność jest bardzo wyraźnie opisana, wyeksponowana. Chałasiński z takiej praktycznej codzienności*

---

<sup>26</sup> *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo-chłopskiej* (1949), oprac. Edward Wichura-Zajdel, Witold Zbierowski, Kraków: Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”.

*młodych ludzi, zarówno chłopców, jak i dziewcząt – co czytają, jakimi problemami wiejskimi, społecznymi są zainteresowani, jak zdobywają zawód, jak zwiększają produkcję na swoich gospodarstwach (bo nie byli to już chłopci, a rolnicy, choć oczywiście nie wszyscy byli rolnikami) – wysnuł ogólniejszą tezę. Następowало przesunięcie zawodów: od chłopca, stanu chłopkiego, do rolnika. Zajęcia typowo fizyczne, wymagające wysiłku fizycznego w coraz większym stopniu nie wystarczały, potrzebny stał się także wysiłek umysłowy: ówczesny rolnik był bliżej warstwy wiejskiej inteligencji niż dawny, przedwojenny chłop, który najczęściej był półanalfabeta czy nawet analfabeta. Nowe pokolenie rolników już takie nie było: miało telewizję, radio, czytało prasę, czytało książki, było obyte z miastem, dążyło do obcowania z kulturą i takiej organizacji codzienności, którą można uznać za zbliżoną do miejskiej. Wciąż było wiele różnic, ale podobieństwa rzucały się w oczy już w samym obejściu, w urządzeniu domu: w kuchni, łazience – w sprawach związanych z „kulturą sanitarną”, a nawet osobistą. To było pewne uogólnienie życia codziennego. (Gołębiowski)*

Niektórzy rozmówcy sygnalizowali jednak pewne problemy związane z pamiętnikarskim nurtem refleksji nad codziennością. Zaznaczano, że w pewnym momencie konkursów pamiętnikarskich było tak dużo, że nie nadążano z ich naukowym opracowaniem. Co więcej, nawet jeśli materiały te poddawano naukowej analizie – była ona zbyt powierzchowna, „ilustracyjna”. Przypominano także krytykę związaną z nadmierną autoprezentacją autorów pamiętników, którzy często mieli tendencję do przedstawiania siebie i swojego środowiska w jak najlepszym i najbardziej interesującym świetle, co jednocześnie oddalało czytelników od ich codzienności.

*A to jest olbrzymi obszar, istniało przecież takie Towarzystwo Pamiętnikarskie w Warszawie. Co się z nim stało, to nie wiem, bo na początku lat 90. namawiałam kogoś na robienie analizy pamiętników i mieliśmy kłopoty ze zlokalizowaniem tego przybytku. [...] Jednak był to parowóz, ale bez maszynisty: ciągle ogłaszano jakieś konkursy na pamiętniki, a potem się to kończyło publikowaniem najciekawszych prac. Nato-*

miast systematyczne opracowywanie tych pamiętników dosyć rzadko miało miejsce. Jedną z takich prac, która przemknęła i narobiła trochę szumu – że warto ją przeczytać i że to codzienność – to praca Szpakowskiej<sup>27</sup>. Pamiętam z niej właśnie taką frazę, że pranie to taka aktywność więziotwórcza. Znaczący, tradycyjne pranie, jeszcze sprzed upowszechnienia się pralek. (Marody)

*Paradoksalnie, badanie pamiętników w Polsce, która jest swoistym centrum światowego pamiętnikarstwa, wymaga wyraźnego przeorientowania, a to wynika z traktowania zapisów pamiętnikarskich jako głosów w dyskursie społecznym, przypisywania im często m.in. funkcji interwencyjnej, funkcji świadectwa przeobrażeń mentalności, zdobywania tożsamości narodowej i kulturowej, upodmiotowienia itp. Pamiętniki w pierwszej kolejności należy badać jak „wypowiedzenia” (w sensie Bachtinowskim), jak przekazy językowe, formy narracyjne zakorzenione w dynamice życia społecznego. U nas najczęściej traktowano pamiętniki w sposób ilustracyjny: jest jakaś teza socjologicznie uchwytna, to znajdziemy do niej ilustrację w pamiętnikach albo postawimy ją jako zadanie w rozpisywanych konkursach. Wypracowywanie kryteriów wiarygodności przekazów jest sprawą istotną dla odczytywania codzienności w relacjach pamiętnikarskich, gdyż odwołanie się tylko do nośnej w XX wieku idei „dokumentu” może okazać się niewystarczające. (Sulima)*

*[...] pierwszą rzeczą, którą trzeba wydestylować, odcedzić z pamiętników, to jest autoprezentyzm [...] i wręcz pojawia się pytanie, czego tak naprawdę jest to wskaźnikiem, jeżeli mówimy o relacji wskaźnikowej. U Znanieckiego jest ta świadomość, że to może odsyłać wskaźnikowo do pewnych prawidłowości społecznych, ale równie dobrze do pewnych prawidłowości psychologicznych, a nawet psychiatrycznych. (Drozdowski)*

Mimo tych zastrzeżeń wiele osób z żalem opowiadało o tym, że znaczna część cennych materiałów tego rodzaju przepadła wraz z przenoszeniem i ostatecznym rozproszeniem zbiorów Towarzy-

<sup>27</sup> M. Szpakowski, *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian* (2003).

stwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa oraz podległego mu Centrum Pamiętnikarstwa Polskiego<sup>28</sup> (dziś częściowo znajdują się one w Archiwum Akt Nowych w Warszawie).

## **„Z dala od mainstreamu”**

Mówiąc o nurtach w socjologii, ośrodkach i badaczach, którzy podejmowali temat codzienności po drugiej wojnie światowej, nasi interlokutorzy przywoływali najczęściej trzy główne tradycje:

- (1) kontynuację studiów nad świadomością społeczną (w tym również za pomocą opisywanych wcześniej konkursów pamiętnikarskich) oraz badania monograficzne społeczności lokalnych;
- (2) badania obyczajów, uczestnictwa w kulturze i stylów życia;
- (3) badania codzienności realnego socjalizmu, realizowane przez środowisko skupione wokół seminariów Kurczewskiego z lat 80.

Oprócz nich rozmówcy wspominali także o środowisku rozwijającym na polskim gruncie zainteresowanie interakcjonizmem symbolicznym (m.in. o Krzysztofie Koneckim) oraz o znaczeniu teoretycznych rozważań nad językiem (Marka Czyżewskiego, Andrzeja Piotrowskiego, Marka Ziółkowskiego) i tożsamością (Zbigniewa Bokszańskiego). Nie zapomniano także o empirycznych badaniach prowadzonych przez placówki takie jak m.in. Instytut Wzornictwa Przemysłowego czy Instytut Gospodarki Mieszkaniowej, o czym na przykładzie swoich studiów opowiadała Anna Rębowska. Zaznaczała ona, że starała się upowszechnić podejście, którego podsta-

---

<sup>28</sup> Wątek losów tej kolekcji pamiętników spontanicznie poruszało wielu nasyżych rozmówców. Historię zbiorów gromadzonych przez Towarzystwo Przyjaciół Pamiętnikarstwa od 1969 roku do końca lat 80., opisuje Dariusz Wierzchoś (2008). Według przedstawionych przez niego informacji, część zbiorów przepadła, wyrzucona przez robotników podczas opróżniania lokalu przy al. Solidarności w Warszawie, a część była przechowywana w bardzo złych warunkach w pałacyku w Rudnie i dopiero w 2002 roku przewieziona do Archiwum Akt Nowych. W efekcie z 900 tys. rękopisów przetrwało kilkanaście tysięcy.

wową zasadą było założenie, że po to, by dobrze projektować, trzeba dogłębnie poznać codzienny tryb życia rodziny.

Pierwsza z przywołanych głównych tradycji była wewnętrznie mocno zróżnicowana. Wydaje się, że tym, co pozwala zakwalifikować dość odrębne nurty odwołujące się do metody biograficznej i monograficznej do jednej wspólnej kategorii, jest fakt, że starają się one kontynuować sposób myślenia zapoczątkowany jeszcze przed wojną. Mieszczą się tu zatem z jednej strony konkursy pamiętnikarskie, których celem było zrekonstruowanie świadomości społecznej (jak np. w publikacji *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań?* Janusza Ziółkowskiego [Znaniński, Ziółkowski 1984]). Z drugiej strony natomiast zaliczano tu także nawiązania do tradycji polskiej socjografii i badań „antropologizujących socjologów” w postaci monograficznych studiów wybranych społeczności lokalnych, miast lub wsi (np. Łemków w miejscowości Gładyszów).

*W Polsce były monografie społeczności. Metoda monograficzna jest może trochę dalsza od perspektywy życia codziennego, koncentruje się na innych sprawach, jednak była ona bardzo rozpowszechniona i myślę, że wniosła coś do problemów życia codziennego, funkcjonowania codziennego w perspektywie społeczności lokalnej. (Tarkowska)*

*W przypadku Polski takie spojrzenie przejął chyba trochę Janusz Ziółkowski, począwszy od Sosnowca, potem analizę tego – to jest jego zaśluga – co się działo na osiedlach, które powstawały w latach 70. To była już chyba taka socjologiczna wrażliwość, która wynikała z tamtego doświadczenia 1968, 1970 roku – żeby obserwować od podstaw te miejsca, które są nieodgadnione, w ogóle jeszcze niezbadane. To było badane życie kulturalne osiedla, więzi społeczne osiedli. (Lisiecki)*

Zdaniem Lisieckiego w obydwie te nurty (pamiętnikarski i monograficzny) wpisywało się wiele badań realizowanych na Ziemiach Zachodnich i Północnych przez Instytut Zachodni w Poznaniu. Nina Kraśko (1996: 103-108) wskazuje, że badania w poszczególnych miejscowościach – np. na temat więzi społecznych, integracji

i konfliktów ludności miejscowej i przyjezdnej – prowadzono także w ramach seminariów socjologicznych dla studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego (pod kierunkiem Kazimierza Dobrowolskiego) czy Warszawskiego.

*Bo ten nurt, on się wtedy nie nazywał socjologią życia codziennego, tylko był uprawiany, jeżeli w ogóle, to pod dwoma właściwie szyldami. Pierwszy to była ta etnografia, po prostu, z której wyszedł pierwszy właściwie w Krakowie, nasz nestor i twórca tej socjologii, profesor Kazimierz Dobrowolski. A drugim nurtem była katedra, która się nazywała katedra antropologii społecznej, albo kulturowej, już nie pamiętam, którą kierował uczeń jeszcze Bronisława Malinowskiego, profesor Andrzej Waligórski [...]. No i oni właśnie wciąż powtarzali taki sposób myślenia, że trzeba badać żywego człowieka, abstrakcje raczej odrzucałi. [...] zarówno Dobrowolski, jak później Władysław Kwaśniewicz corocznie gdzieś jeździli na takie właśnie terenowe badania szukać „żywego człowieka” m.in. we wsi Ochotnica Dolna i Górna, tutaj w górach naszych, taka długa wieś bardzo. I oni tam jeździli i obozy tam były takie badawcze, były obserwacje. (Sztompka)*

Drugi nurt dotyczący analiz kultury i obyczajów szybciej zaczął się rozwijać po Październiku 1956 roku m.in. za sprawą publikacji wspomnianego już wcześniej Czerwińskiego. Jego książki, zwłaszcza *Przemiany obyczaju* (1969) i *Życie po miejsku* (1974), były uznawane za inspirujące dla późniejszej socjologii codzienności. Co ciekawe, sam Czerwiński – oprócz wielu innych socjologów, ale także antropologów – w latach 70. wszedł w skład zespołu Andrzeja Sicińskiego.

*To chyba był tylko jeden taki ośrodek czy jedna grupa ludzi, gdzie myślano o tym poważnie, w tym sensie, żeby nie tylko coś opisać, ale spróbować zbudować na tej empirii jakieś nowe pole faktów społecznych. Była to grupa rzeczywiście dość aktywna i mocna. Także zróżnicowana. Byli w niej obserwatorzy przede wszystkim, tacy jak Piotr Gliński, który się w międzyczasie zmienił dość zasadniczo i byli też ludzie z takim polotem jak Marcin Czerwiński, którego punktem wyjścia była teoria kultury. (Szacki)*

To właśnie badania Sicińskiego, skupione na stylu życia, a prowadzone w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN, spora część naszych respondentów wskazywała jako te będące już *sensu stricte* socjologią codzienności. Co interesujące z punktu widzenia naszych rozważań, zespół Sicińskiego pracował, odwołując się w swoich założeniach do eklektycznego i interdyscyplinarnego zestawu inspiracji teoretycznych, m.in. fenomenologii i etnometodologii, dorobku antropologii kulturowej, psychologii czy ekonomii. Grono to nie bało się również poszukiwać metodologicznych, wykorzystując np. narzędzia wypracowane przez etnologów. Najważniejszy jednak w kontekście naszych rozważań jest fakt, iż podczas owych badań wprost mówiono o codzienności, podkreślając ważność tej kategorii (na dowód tego codzienność pojawia się w wielu kluczowych definicjach, np. stylu życia jako „zakres[*u*] i formy **codziennych** zachowań jednostek lub grup [...]” [Siciński 1976: 15]). Kilkoro naszych respondentów (m.in. Benedyktowicz, Fatyga, Łukasiewicz, Palska, Tarkowska) dobrze znało Sicińskiego i/lub brało udział w pracach jego zespołu – wszyscy z przyjemnością wspominali klimat intelektualny towarzyszący seminariom i badaniom z lat 70. Szczególnie podkreślali oryginalność („jak na tamte czasy”) przyjmowanych wówczas rozwiązań, które pozostawały w kontrze do tych dominujących wtedy w socjologii<sup>29</sup>.

*Pierwszy raz z tym, co się dziś nazywa socjologią codzienności, zetknęłam się właśnie w badaniach Sicińskiego. Było to o tyle ciekawe, że były tam dwie takie tezy, które wtedy budziły, powiedziałabym, powszechną wesołość w środowisku socjologicznym, a mianowicie pierwsza teza – przy której Siciński się niestęchanie upierał – że metodologia badania będzie tworzona w marszu, a nie założona na początku, i że teoria też będzie tworzona w marszu, w miarę jak będą*

---

<sup>29</sup> Więcej informacji na temat działań zespołu profesora Sicińskiego, a także zdigitalizowane materiały badawcze można znaleźć w Archiwum Danych Jakościowych przy IFiS PAN, <http://www.adj.ifispan.pl/katalog-1> [dostęp: 17 czerwca 2019].



*sptywały wyniki empiryczne, co było zorganizowane w ten sposób, że przez cały okres trwania tego projektu odbywało się regularne seminarium [...]. (Fatyga)*

*Wyrosłem z tradycji badań nad stylami życia. Tak żeśmy to określali w zespole profesora Sicińskiego, który wprowadzał tę kategorię: „styl życia”. Jako przedmiot badań codzienność z tym właśnie mi się kojarzy. (Łukasiewicz)*

*To było badanie będące bardzo blisko ludzi... zmiana pościeli, higiena, mycie zębów... No różne rzeczy były na poziomie zbierania materiałów. Potem z tego zrobiliśmy uogólnienia, konstrukcje, style życia. Podstawą było nastawienie na konkret. [...] Uważam że perspektywa stylów życia była bardzo nowatorska w swoich założeniach. Emocje! Kto w socjologii wtedy pisał o emocjach? Mówiliśmy o ciele, była socjologia wizualna, fotografowanie tych... To zresztą zawdzięczamy antropologowi Zbigniewowi Benedyktowiczowi, który był konsultantem i uczestniczył w tych badaniach. [...] powiedziałabym, że u nas była perspektywa etnograficzna. Chodziło o to, czy być, czy mieć. Badaliśmy, czy ludzie mieli nastawienie na konsumpcję czy na realizację siebie? Ja nie brałam udziału bezpośrednio w tych badaniach, tylko w ich przygotowywaniu i opracowaniu. (Tarkowska)*

*Ja miałem to szczęście, że uczestniczyłem w takich badaniach zaproponowanych przez socjologa, style badań życia w wielkich miastach u progu kryzysu. Ja je zapamiętałem może jako – w odróżnieniu od tego, czym zajmowała się wtedy etnografia – jako badania stylu życia klasy robotniczej – może dlatego też, że były to wielkie miasta, późniejsze bastiony Solidarności: Gdańsk, Bydgoszcz, Lubin, Wrocław, Olsztyn. Te badania były prowadzone od 1977 chyba do 1979 roku, tak je wybrał profesor Andrzej Siciński, kierujący Zakładem Badań nad Stylami Życia w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN w Warszawie. Książka z opracowanym materiałem ukazała się dopiero w 1988 roku<sup>30</sup>, bo wcześniej nie pozwolił na to stan wojenny. Przy tym pracował też [...] zespół*

---

<sup>30</sup> Siciński, Andrzej (red.). 1988. *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu): praca zbiorowa*. IFiS PAN. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.

wrocławski z profesorem Stefanem Bednarkiem i ja tam służyłem dla profesora Sicińskiego jako doradca i konstruktor właśnie tych kwestionariuszy do badań, które miały taki charakter bardzo etnograficzny, były próbą aplikacji właśnie etnografii do badań społeczności miejskiej, robotniczej itd., itd., gdzie obszar życia codziennego był bardzo mocno formułowany [...]. (Benedyktowicz)

O ile badania zespołu Sicińskiego są do dziś dobrze znane i szeroko omawiane (por. m.in. Tarkowska [2009: 98-105], publikacje zespołu grantowego Archiwum Danych Jakościowych przy IFiS PAN [m.in. Straczuk 2015] czy nawet wtórnie wykorzystywane [por. Mazurek 2015]), o tyle można odnieść wrażenie, że czasem zapomina się o studiach nad uczestnictwem w kulturze prowadzonych przez Andrzeja Tyszkę (1971). Kilkoro rozmówców przypomniało jednak o tych nieco podobnych ze względu na tematykę i równie interesujących badaniach z tamtego okresu. Zwracano uwagę na to, że choć u tego badacza codzienność nie była przywoływana wprost, to jednak wnioski płynące z jego studiów (i materiały z nich pochodzące) są inspirujące dla socjologów interesujących się tą sferą życia. Sam Siciński w haśle „styl życia” przygotowanym do *Encyklopedii Socjologii* (2002: 139) podkreślał empiryczną orientację Tyszki w jego dążeniu do wyodrębnienia typologii stylów życia. Socjologowie kultury (por. m.in. Golka 2007: 134-138) zauważają z kolei, że autor ten opracował niemal wyczerpującą, choć trudną do operacjonalizacji listę wskaźników uczestnictwa w kulturze, która obejmowała nie tylko tak oczywiste elementy jak liczba i częstotliwość kontaktów, ale także tak subtelne kwestie jak m.in.: umiejętność selekcji, stopień wyrafinowania czy autonomii przypisywanej kulturze. Tyszka starał się też uwzględniać zarówno perspektywę jednostki (badając wewnętrzne uwarunkowania uczestnictwa w kulturze), jak i czynniki środowiskowo-społeczne (określane jako zewnętrzne). Wątki te są współcześnie bardzo istotne dla aktualnych koncepcji uczestnictwa w kulturze, które dowartościowują również to, co prozaiczne, codzienne (por. Krajewski 2013a).

*Polska socjologia kultury otworzyła się na problematykę stylów życia. Samowiedza społeczna na temat różnorodności stylów życia, jeśli tę samowiedzę da się uchwycić, ma istotne znaczenie dla konceptualizacji badań nad codziennością, która wydawała się jakimś residuum, jakimś światem pierwszym, a dziś może być jednym z konceptów stylistycznych, np. – jak mówi Bauman – niecodzienną codziennością. Dla mnie bardzo ważną, pionierską u nas, książką było studium Andrzeja Tyszki, pod staroświeckim dziś tytułem Uczestnictwo w kulturze. O zróżnicowaniu stylów życia (1971). Wtedy pojawia się u nas stosunkowo wyraźnie – pojęcie „stylu życia” (wprowadził go chyba Simmel w swojej Filozofii pieniądza [1997]), rozwijane później w serii prac pod redakcją Andrzeja Sicińskiego. Są u Tyszki metodyczne zapisy realiów z „miasta średniej wielkości”, czyli z Siedlec. Badane są zakresy uczestnictwa w kulturze, więc codzienność nie pojawia się wprost, ale raczej w uwikłaniu, jednakże w optyce antropologicznej koncepcji kultury. (Sulima)*

*Generalnie uważam, że książka Tyszki Uczestnictwo w kulturze. O rozmaitości stylów życia (1971) oparta na badaniach empirycznych – jak wieść gminna niesie robionych w Siedlcach – czyli oficjalnie „w mieście średniej wielkości” gdzieś tam w Polsce w latach 70., była przełomowa. Tyszka poszukiwał dowodu na zbieżność między zróżnicowaniami bardzo szeroko rozumianej kultury, właśnie takiego życia codziennego i struktury społecznej... Nie znalazł zresztą do końca tych zbieżności... I stwierdził, że te dwa szeregi zróżnicowań: zróżnicowania społeczne i zróżnicowania kulturalne w tamtych warunkach w Polsce się rozjeżdżały nieco. No to jest akurat tradycja bardzo zapomniana. Niestety! Generalnie uważam, że gdyby książka Tyszki wtedy, w latach 70., była przetłumaczona na języki zachodnie i opublikowana na Zachodzie, to być może inaczej byśmy dzisiaj wyglądali. Przede wszystkim najprawdopodobniej inaczej by musiał wyglądać ten dominujący dzisiaj nurt badań związany ze stylami życia, czyli pochodzący od Bourdieu. (Fatyga)*

Jako trzecią ważną tradycję przywoływano rozwijający się w latach 80. nurt skupiony wokół seminariów „Pamiętnik życia codziennego”, prowadzonych przez Kurczewskiego. Na spotkaniach roz-

ważano nowe rozwiązania metodologiczne i ich zastosowanie do analizy zjawisk charakterystycznych dla codzienności realnego socjalizmu Polski lat 80. – rzeczywistości kolejek, kartek czy fascynacji telenowelą „Niewolnica Izaura”.

*[...] powinienem był wspomnieć o seminarium Jacka Kurczewskiego, które z całą pewnością, było takim seminarium bardzo nowatorskim i bardzo anarchistycznym w dobrym tego słowa znaczeniu. I to było twórcze, to było odważne w tym sensie, że, powiedziałbym, nominowano czy awansowano do miana tematów socjologicznych rzeczy, które nie miały wstępu na salę badań socjologicznych. To jest ogromna wyobraźnia i wyczucie znaczenia społecznego poszczególnych zjawisk, praktyk, które Kurczewski i całe to środowisko, skupione wokół Jacka Kurczewskiego, potrafili dostrzec. Ja bardzo intuicyjnie to odbieram, ja tu widzę jakąś istotną różnicę pomiędzy tą tradycją a tradycją np. badań wychodzących spod znaku badania stylu życia. Być może różnica polega tutaj na tym, że badanie stylu życia jest oparte na pewnej siatce poznawczej, już gotowej, ono jest bardziej „uczesane”. Natomiast ta druga tradycja wydaje się być tradycją wchodzenia w nieznanne. (Drozdowski)*

Organizowane przez Kurczewskiego spotkania przyciągały wielu antropologów współczesności, co zaowocowało ciekawą dyskusją prowadzoną podczas przywoływanej już wcześniej konferencji „Pamiętnik życia codziennego. Między socjologią a etnografią”, która odbyła się 14 kwietnia 1988 roku i kontynuowana była na łamach publikacji pokonferencyjnej. Sam autor wspomina seminarium jako sprzeciw zarówno wobec „spekulatywnej teorii”, jak i „płaskiego empiryzmu”.

*Bo ja byłem jakby odpowiedzialny za oddział warszawski PTS-u, bo byłem przewodniczącym Oddziału Warszawskiego w 1980 roku i później. Wiadomo, że warunki były takie, że druk nie był możliwy, cenzuralny. Nie należało się tym przejmować, więc prowadziliśmy normalną, otwartą dyskusję. Natomiast ta seria była taka bardziej uporządkowana,*

*było tam parę takich kryteriów nałożonych: że temat miał być właśnie z życia codziennego, zjawisko społeczne jako zjawisko życia społecznego jakiegoś żywe, tak? [...] A celem była ucieczka od, nie wiem czy mówić od spekulatywnej teorii, bo to jest oczywiste... ale także od tego, w tę pułapkę wpadłem sam wcześniej – od tego „płatkiego empiryzmu”, który do dzisiaj funkcjonuje w socjologii, zwłaszcza w polskiej socjologii. Ten „płatki empiryzm”, który powoduje, że się pisze o zjawiskach społecznych, operując np. wyłącznie produktem badań ankietowych, bez konfrontacji ze zjawiskiem w terenie. W takich warunkach życiowych. Życie codzienne to było też życie jako życie doświadczane rzeczywiście, a nie tylko zapośredniczone. Jako produkt postawy jakiejś, o której wiemy z ankiety. Tysiące książek socjologicznych polskich w ten sposób powstało i właściwie nie wiadomo, o czym one są. Ta klasyczna formułka, którą powtarzałem potem, kiedy już próbowałem tę serię wydawniczą zrobić, odwoływałem się do tych tematów, któreśmy wtedy mieli: korpucja, kartki, kolejka, serial o Izaurze itd. (Kurczewski)*

## **„Wreszcie pod własnym szyldem”**

Lata 90. to czas, kiedy w historii i antropologii coraz głośniejsze mówiło się o badaniu codzienności i ostatecznie tego rodzaju optyka została też przyjęta w środowisku socjologów. Na przełomie wieków XX i XXI pojawiały się dotyczące codzienności prace socjologów i socjolożek, nie tylko tych wielokrotnie przywoływanych już na łamach tej książki – np. Barbary Fatygi (m.in. 1999, Jawłowska, Pawlik, Fatyga 2012), Jacka Kurczewskiego (m.in. 1985/2004 oraz 2006<sup>31</sup>) czy Elżbiety Tarkowskiej (m.in. 2000), ale także przedstawicieli średniego i młodszego pokolenia – m.in. Małgorzaty Boguni-Borowskiej (m.in. 2008, 2009), Rafała Drozdowskiego (m.in. 2008, 2009, 2010) czy Marka Krajewskiego (m.in. 2008, 2009, 2013b). Jak

---

<sup>31</sup> W 2004 roku redagowana przez Kurczewskiego książka *Umowa o kartki* ukazała się w wydawanej przez Wydawnictwo Trio serii *Obyczaje, Prawo i Polityka, Życie Codzienne*. W jej ramach pojawiły się później także inne, interesujące z punktu widzenia socjologii codzienności książki m.in. *Praktyki cielesne* (2006) również pod

jednak pisałyśmy wcześniej, cezurą okazał się rok 2008. Od tego momentu można mówić o prawdziwej „modzie na codzienność” – ze wszystkimi tego pozytywnymi i negatywnymi konsekwencjami. Jednym z rezultatów toczonej w środowisku socjologów dyskusji o codzienności są liczne publikacje na ten temat, w tym będące pokłosiem wspomnianej wcześniej konferencji z 2008 roku tomy: *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna* pod redakcją Boguni-Borowskiej (2009) oraz *Społeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?* zredagowane przez Seweryna Rudnickiego, Justynę Stypińską i Katarzynę Wojnicką (2009). Próbuując zarysować wątki podejmowane przez współczesnych polskich socjologów codzienności, warto odnotować, że sporo publikacji w ostatnim czasie dotyczy: zamieszkiwania (m.in. Woroniecka 2007, Jewdokimow 2011, Skowrońska 2015), przedmiotów (m.in. Brzozowska, Krajewski 2005, Krajewski 2013b), mediów (m.in. Halawa 2006, Mateja-Jaworska 2013, Stachura 2018), rodzin i związków (m.in. Schmidt 2015, Żadkowska 2016, Sikorska 2019), emocji (m.in. Szlendak 2002, Konecki i Pawłowska 2014), ciała (m.in. Kurczewski 2006, Jakubowska 2009) czy czasu wolnego (m.in. Szlendak 2009, Mroczkowska 2011). Zarówno redaktor naczelna, jak i sekretarz redakcji „Kultury i Społeczeństwa” wspominały o większej liczbie artykułów z tej dziedziny, które spływały do czasopisma, w rezultacie czego socjologii codzienności poświęcono nawet osobny numer tematyczny („Kultura i Społeczeństwo” 2010, nr 2). Baltaziuk zauważa przy tym, że prace te nadsyłane są przede wszystkim przez młodych – często debiutujących – autorów: doktorów, doktorantów, a nawet studentów. Wielu z nich związanych jest z Uniwersytetem Warszawskim (zarówno z Instytutem Stosowanych Nauk Społecznych, jak i Instytutem Socjologii), Instytutem Filozofii i Socjologii PAN, Uniwersytetem Jagiellońskim, Uniwersytetem im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika w Toruniu oraz Uniwersytetem Gdańskim. Biorąc pod uwagę, że

---

redakcją Kurczewskiego, *Obyczajowość polska czasu transformacji, czyli Wojna postu z karnawalem* (2005) Beaty Łaciak czy *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne* (2007) pod redakcją Grażyny Woronieckiej.

w wymienionych ośrodkach naukowych zatrudnieni są wspomniani wielokrotnie na łamach niniejszej publikacji badacze codzienności, można zatem mówić o przekazywaniu i budowaniu pewnej ciągłości tej tradycji badawczej.

*Wtedy zaczęło się strasznie dużo o tym mówić. Po konferencji, na której nie byłam, i wydaniu książki wszyscy mieli na ustach życie codzienne. Termin socjologia codzienności wiązałabym właśnie z rokiem 2008. (Tarkowska)*

*Na pewno takich prac jest sporo. [...] często to się bierze z takiego świeżego spojrzenia i odkrycia, że coś, co jest koło nas, można jakoś nazwać, uporządkować i opisać [...]. (Baltaziuk)*

Większe zainteresowanie codziennością pociągnęło za sobą jednak także (niejednokrotnie burzliwe) dyskusje w środowisku socjologicznym – krytyczne argumenty wysuwali nie tylko przeciwnicy tego rodzaju refleksji, ale niejednokrotnie sami jej przedstawiciele (por. np. Drozdowski w artykule pod znamienym tytułem *Socjologia codzienności, czyli jak przestać „być modną”?* [2010]). Również nasi rozmówcy nie zawsze pozytywnie wypowiadali się na temat szybko rosnącej popularności tej dziedziny. Jednym z podnoszonych zarzutów był m.in. ten dotyczący płynności kategorii „codzienności” i problemu z nakreśleniem granic dla tego pola badawczego, o czym piszemy w kolejnym rozdziale niniejszej książki.

*Bo takie mam troszkę wrażenie, że to się stało takim modnym pojęciem i ono się tak – powiedziałbym – gwałtownie pojawiło i ten wysyp był taki nieprzypadkowy. No jak się Pan Profesor Sztompka zajął socjologią codzienności, to... [śmiech].*

*[śmiech] ...wszyscy się też zajęli.*

*Prawda? Więc to już było symptomatyczne. (Burszta)*

*Na pewno nie można z socjologii dnia codziennego zrobić „spisu potraw” z całej socjologii – a to jest trochę próba, którą odkryłem u Sztomp-*

*ki, próba włączenia, zawłaszczenia, przesunięcia trochę klocków z pola socjologii religii, z pola socjologii rodziny itd., na pole socjologii codzienności. Czyli te puzzle mają to do siebie, że można je przesuwać, ale to chyba nie na tym polega [...]. Czyli to jest tak, że powstało hasło, powstała nazwa „socjologia dnia codziennego”, a dopiero później zaczęto zastanawiać się, co z tym zrobić. (Lisiecki)*

\*\*\*

Śledząc inspiracje teoretyczne przywoływane przez socjologów zajmujących się codziennością, wyraźnie widać, że tego rodzaju refleksja ma znacznie dłuższą tradycję niż oficjalną historię. Za „praojca” socjologii codzienności uznaje się zwykle Simmla, ale jako inspirujące przywołuje się także koncepcje Eliasa, Znanieckiego czy – nieco rzadziej – amerykańską socjologię opisową. Codzienność – choć jeszcze nie *sensu stricto* – już przed drugą wojną światową pojawiała się w rozważaniach polskich badaczy (m.in. u Bystronia, Krzywickiego czy Znanieckiego i u ich uczniów, ale też u Bujaka czy w ramach tzw. lustracji społecznych). Po wojnie – mimo przerwy spowodowanej stalinizacją kraju i ingerencją władz państwowych w sposób uprawiania nauk społecznych – kontynuowano i rozwijano nurt badań monograficznych (m.in. na Ziemiach Odzyskanych) i biograficznych (w szczególności – pamiętnikarski). Po odwilży październikowej pojawiły się także interesujące analizy dotyczące przemiany obyczajów, autorstwa m.in. Czerwińskiego. Mocnym impulsem do rozwoju socjologicznej refleksji nad codziennością było przenikanie do Polski w latach 70. teorii interakcjonizmu symbolicznego, w tym koncepcji dramaturgicznej Goffmana, ale także fenomenologii i etnometodologii. Na uwagę zasługują nowatorskie jak na owe czasy prace zespołu Sicińskiego nad stylami życia (interdyscyplinarne i stosujące jakościowe, mniej wówczas popularne metody badawcze) czy późniejsze seminaria organizowane przez Kurczewskiego (podejmujące szereg pozornie błahych, a jednak społecznie istotnych kwestii, takich jak kolejki, kartki czy telefonowa „Niewolnica Izaura”). Analizując wypowiedzi uczestników



naszych wywiadów, można odnieść wrażenie, że istotną trudnością – zwłaszcza od końca lat 50. do 90. – był jednak brak konkretnej nazwy, „etykietyki”, która pozwalałaby jednoznacznie zakwalifikować określone przedsięwzięcia badawcze do wspólnej kategorii. Sam Siciński przyznawał, że terminem pokrewnym do stosowanego przez niego „stylu życia” jest w gruncie rzeczy używane przez innych pojęcie „życia codziennego”, ale też „sposobu życia”, „obyczaju” czy „etosu” (Siciński 2002: 137-138). Sytuacja taka zachęcała do kreatywności, eklektycznych i prowadzonych na własną rękę poszukiwań teoretycznych i metodologicznych (co czynił zarówno zespół Sicińskiego, jak i uczestnicy seminariów Kurczewskiego). Jednocześnie jednak ten brak „wspólnego mianownika” spychał tego rodzaju badaczy czy nawet całe zespoły, na pozostawanie na marginesie, z dala od głównego nurtu socjologii. Nietrudno było traktować ich prace jako „samotne wyspy”, „ciekawostki” łatwe do zignorowania.

Po okresie transformacji lat 90., gdy wielu socjologów zwróciło się w stronę analiz wielkich przemian społeczno-politycznych, zainteresowanie codziennością wśród badaczy zaczęło rosnąć w pierwszej dekadzie XXI wieku. Mimo pewnych zastrzeżeń, za cezurę uznawano tu rok 2008, w którym opublikowana została książka *Socjologia codzienności* pod redakcją Sztompki i Boguni-Borowskiej. Od tego czasu możemy mówić o wyraźnym zaznaczeniu na gruncie polskim „własnego szyldu”, które zaowocowało rosnącą liczbą prac poświęconych codzienności.

\*\*\*

To krótkie omówienie losów historii, antropologii i socjologii codzienności pozwala zauważyć, że mimo wielu różnic, wyłaniały się one w podobnych momentach historycznych. Dla każdej z subdyscyplin, choć w nieco odmienny sposób, znaczące były przemiany końca lat 60. i 70.: wydarzenia społeczno-polityczne w Polsce i na Zachodzie, pojawiające się wówczas symptomy wyczerpywania starych paradygmatów oraz docieranie do Polski nowych koncepcji teoretycznych. Kolejnym momentem o zasadniczym znaczeniu

dla naukowej refleksji nad codziennością były lata 90. oraz przełom XX i XXI wieku. Szczególnie widoczne było to w historii i socjologii, gdzie niektórzy badacze porzucali rozważania nad „istotniejszymi” zagadnieniami (m.in. dotyczące rozliczenia z PRL-owską przeszłością bądź przemian transformacyjnych) na rzecz studiów nad życiem codziennym. Być może zatem, rozszerzając perspektywę zarysowaną dla socjologii przez Ireneusza Krzemińskiego (2009), powinniśmy mówić o „pierwszych” i „drugich” (już *sensu stricto*) studiach nad codziennością w Polsce.

Szukając dalszych podobieństw, warto zauważyć, że przy formowaniu każdej z tych trzech subdyscyplin istotną rolę odgrywały również omawiane w poprzednim rozdziale czynniki: teoretyczny i pokoleniowy. O ile jednak inspiracje teoretyczne z Zachodu odgrywały ważną rolę dla historii i socjologii codzienności, to w przypadku antropologii miały one znaczenie porównywalne z czynnikami pokoleniowymi. Ponadto socjologia codzienności wyróżniała się na tym tle tym, że to Polak – Znaniecki – był autorem jednej z ważnych koncepcji, które stanowiły następnie impuls dla rozwoju podwalin teoretycznych i metodologicznych tej dziedziny. Kwestie pokoleniowe zaś odegrały prawdopodobnie najistotniejszą rolę w przypadku antropologii, gdzie wprost mówiono o „buncie młodych”. W historii zaś widać na przełomie XX i XXI wieku skupianie się uczniów, badaczy codzienności wokół uznanych historyków społecznych, np. Kuli czy Chwalby.

Dostrzegając podobieństwa i różnice pomiędzy omówionymi dyscyplinami, warto studia nad codziennością traktować jako wspólną platformę czy wręcz poręczny „parasolowy” szyld (ang. *umbrella term* – por. Adler, Adler, Fontana 1987: 217-218), który w dużej mierze przyczynił się do tego, iż ten sposób myślenia przebił się do naukowego mainstreamu. Pozwala on pod jedną nazwą objąć różne zwroty, które dokonywały się od lat 60. i 70. w naukach humanistycznych i społecznych, m.in. zwrot genderowy, a zwłaszcza urefleksyjnienie codziennych obowiązków domowych kobiet, zwrot ku ciału, zmysłom, emocjom czy aktorom nie-ludzkim: przedmiotom, zwierzętom. Taka wielowątkowość stanowi z jednej strony

siłę refleksji nad codziennością – gromadząc wokół niej spore grono badaczy oraz dostarczając wielu argumentów wskazujących na jej doniosłość poznawczą i praktyczną, mimo podejmowania pozornie błażej tematyki. Z drugiej strony, mnogość i różnorodność analizowanych kwestii prowokuje często zarzut wobec badań codzienności – podkreślania ich nadmiernego rozmycia czy nawet braku granic, zajmowania się „wszystkim i niczym”. Ostatecznie jednak takie podejście pozwala skupić się na wspólnym rdzeniu przy docenieniu różnorodności poszczególnych nurtów.

# Badanie codzienności w Polsce

W poniższym rozdziale opiszemy, jak nasi rozmówcy postrzegają badania nad codziennością. W pierwszej części pokażemy, w jaki sposób rozumieją codzienność oraz jak próbują rozwiązać problemy wynikające z trudności z jej zdefiniowaniem. W drugiej części zaprezentujemy spojrzenie ekspertów na tematykę badań nad codziennością, ich opinie na temat tego, o kim i o czym prowadzą swoje rozważania. W trzeciej części przedstawimy poglądy rozmówców na kwestie metodologiczne pojawiające się podczas prowadzenia badań nad życiem codziennym, takie jak chociażby ich zrośnięcie z metodami jakościowymi. Wreszcie w ostatniej części, pokażemy, co nasi rozmówcy myślą o instytucjonalizacji studiów nad codziennością w Polsce.

## Pojęcie „codzienności”

W tekście *Moda na codzienność* (2011) Roch Sulima zwraca uwagę, że pojęcie „codziennosc” nie jest łatwe do analizy. Przytoczone przez niego dwie definicje wskazują chociażby na historyczną zmienność tej kategorii. W „Słowniku” Lindego (1994: 322, cyt. za: Sulima 2011: 4) z początku XIX wieku akcentuje się formalny charakter codzienności, wskazując na sekwencje i skale czasu. Słowo „codzienny” znajduje się więc w polu semantycznym wyrazów: „cogodzinny”, „comiesięczny”, „coroczny”, „copółroczny”, „cotygodniowy”. W *Słowniku języka polskiego* (1978: 311, cyt. za: Sulima 2011: 4) z końca XX wieku mówi się zaś o „rzeczach i sprawach codziennych”, o „zwykłym/zwyczaj-

nym/powszednim życiu”, o „powszedniości”, „szarości”, „zwykłej codzienności”, „życiu codziennym”. Praktyki tutaj opisywane wskazują więc na treści egzystencjalne. Z opisaniem tego historycznie zmiennego pojęcia mają problem także współcześni badacze społeczni i humanistyczni. Socjolożka Hałas zauważa, iż mimo że „rzeczywistość codzienna jest (...) kategorią”, którą „powinno się szczególnie wyeksplikować” jest ona ciągle niezdefiniowana (2009: 55), a historyk Szarota że termin „życie codzienne” – używany w badaniach historycznych – „jest pojęciem wieloznacznym”, które do dzisiaj nie ma „zadowalającej i powszechnie zaaprobowanej definicji” (1995a: 204). Odpowiedź na pytanie: „**czym jest codzienność?**”, próbowaliśmy znaleźć także podczas wywiadów z naszymi rozmówcami. Okazało się, że również dla nich zdefiniowanie tego pojęcia nie jest zadaniem łatwym.

Osoby, z którymi prowadziliśmy wywiady, zwracały uwagę na fakt, że każdy tak naprawdę wie, czym jest codzienność, bowiem codzienności doświadczają wszyscy. Codzienność to zbiór intymnych działań związanych z jedzeniem, ubieraniem się, higieną, układem dnia. „**Codziennosc**”, jak zauważają nasi rozmówcy **to pojęcie intuicyjne**, którego znaczenia – jak się wydaje – nie trzeba tłumaczyć ani badaczom, ani badanym:

*Codziennosc jest kategorią szalenie płynną i w gruncie rzeczy bardzo intuicyjną. Z codziennością wiążą się zjawiska rozumiane właśnie intuicyjnie: jedzenie, spanie, ubranie, układ dnia, grzeczność i niegrzeczność, takt, dozwolone i niedozwolone ekspresje uczuć – wszystko to, co niby każdy wie, ale co jest mało definiowalne. (Szpakowska)*

*Tak nawiasem mówiąc, antropologię codzienności rozumiemy dość intuicyjnie. Zakładamy, że wszystkim wiadomo, co to jest codzienność i że nie powinno być tu jakiś wątpliwości odnośnie do tego, co leży w zainteresowaniach antropologa. (Kaniowska)*

*[...] wielu historyków jest tym właśnie zainteresowanych, bo są zmęczeni dominującym obrazem historii i szukają tego, co jest na poziomie*

*doświadczeń. Życie codzienne to jest powszechne doświadczenie. Teraz – co jest powszechnym doświadczeniem, a co nie jest? Mniej więc intuicyjnie wiadomo. (Brzostek)*

Pojęcie „codzienności”, które jest tak oczywiste, intuicyjnie zrozumiałe dla każdego, jest jednak dla badaczy bardzo problematyczne. Przy bliższym przyjrzeniu okazuje się bowiem, że, podobnie jak w przypadku wielu innych pojęć z rezerwuaru nauk społecznych czy humanistycznych, brakuje mu dokładnej i przejrzystej definicji. **Codziennosc okazuje się pojęciem pozbawionym wyraźnych granic.** Codziennosc, jak wspomniała już Szpakowska, to **kategoria płynna**, zdolna pomieścić w sobie wszystko. Dyscypliny zaś zajmujące się codziennością, takie jak np. socjologia codzienności, stają się przez to naukami o wszystkim:

***Co rozumie pan pod pojęciem „socjologia codzienności”?***

*Tyle jest różnych definicji, tyle jest różnych określeń, że w gruncie rzeczy można swobodnie powiedzieć, że jest to socjologia właściwie wszystkiego, czym żyją ludzie w społeczeństwie. To badanie społeczeństwa i grup w procesie ich działalności. (Gołębiowski)*

Opisane powyżej cechy pojęcia „codziennosc” takie jak: intuicyjność i płynność powodują więc, iż przestaje ono być przydane do prowadzenia badań. Jest nazbyt szerokie i niedookreślone. Rozwiązaniem tego problemu jest według naszych rozmówców **doprecyzowanie kategorii „codziennosc”**. Sugerowano, że można to zrobić na dwa sposoby. Jednym z nich jest odrzucenie codzienności jako pojęcia oderwanego od podmiotu i rozważanie jej tylko w kontekście konkretnych ludzkich doświadczeń. W takim rozumieniu codzienność jest zawsze czyjaś. Z jednej strony zostaje ona ukształtowana przez świat, w którym żyje jednostka – kulturę, porządek społeczny i jego specyficzne reguły w określonym momencie historycznym – i zajmowaną przez nią w tym świecie pozycję oraz pełnione role. Z drugiej zaś jest ona zależna od znaczeń przypisywanych jej przez jednostkę i dlatego należy ją rozpatrywać w odniesieniu do

pojęcia „współczynnika humanistycznego” Floriana Znanieckiego. Taki sposób dookreślenia pojęcia „codziennosc” wydaje się proponować Sulima:

*Opowiadam się za socjohistorycznym ujęciem „codziennosci”, które oznacza, że w procesie badania zawsze codzienność jest czyjaś, zawsze ma swój parametr czasowy, choć dla jej użytkownika może być doświadczana jako swego rodzaju „Wieczne Teraz”. Oczywiście, koncepcja współczynnika humanistycznego byłaby tu również na miejscu. Te czyjeś codzienności mają pewne obramowania, niekiedy formalne, jeśli to dotyczy np. zachowań w administracji czy w sferze urzędowej, albo też mają wykładniki społeczne, względnie trwałe, powtarzalne, zrytualizowane, i niewątpliwie inna jest codzienność robotnika w Łodzi w latach 30. XX wieku np., a inna w końcu XIX wieku. Warto podjąć namysł nad środowiskowymi odmianami życia codziennego i artykułowymi świadectwami doświadczania codzienności, jej środowiskowymi automodelami. (Sulima)*

Niektórzy badacze zwracają uwagę, że w przypadku rozważań nad „czyjąś” codziennością można posługiwać się pojęciem „życie codzienne”<sup>1</sup>. Zdaniem Kaniowskiej to właśnie kategoria „życia codziennego” odnosi nas do pojedynczych jednostek bądź grup społecznych. Pojęcie „codziennosc” wskazuje zaś po prostu „jakąś rzeczywistość”. W przekonaniu Sulimy, które podzielamy także my, „życie codzienne” jest natomiast kategorią, która pojawiła się w naukach historycznych, w obrębie których jest definiowana jako jedna z praktyk możliwych do ujęcia socjohistorycznego. „Codziennosc” zaś można, zdaniem antropologa, rozważać dwojako. Realizuje się ona w formie, z jednej strony „obrazów, znaków czy idei codzienności obecnych w narracjach literackich, artystycznych [...], dyskursie naukowym”, a współcześnie wytworów zmediatyzowanej kultury popularnej, z drugiej zaś, „aktów [...] doświadczenia codzienności

---

<sup>1</sup> W naszej książce posługujemy się wymiennie pojęciami „codziennosc” i „życie codzienne”, chociaż mamy oczywiście świadomość, że ta druga kategoria jest częściej używana przez historyków.

jako treści subiektywnej, jako czegoś, o «czym wszyscy wiedzą», dopóki się o to nie pytamy i o tym nie mówimy” (Sulima 2003: 236-237, por. Sulima 2011).

*[...] ja nie uważam, że kategorie: „życie codzienne” i „codziennosc” to kategorie, które można by było wymiennie traktować. To nie jest to samo w moim przekonaniu [...]. Proszę zobaczyć, życie codzienne zawsze ma podmiot (znaczy albo jednostkę, która to życie przeżywa, albo jakąś zbiorowość, kiedy nasza uwaga kieruje się na zbiorowość...), to zawsze jest jakiś konkretny aktor, prawda? Ktoś, kto bierze w tym życiu udział. To życie jest zawsze czyjeś, tego też nie można pominąć. Natomiast gdy mówimy o „codziennosci”, to tutaj właściwie podmiotem zdaje się być jakaś rzeczywistość. Ona może być różna, oczywiście, z punktu widzenia tego, kto w tej rzeczywistości jest zanurzony bądź kto nią zarządza. (Kaniowska)*

*„Codziennosc”, w przeciwieństwie do pojęcia „życia codziennego”, które ma charakter opisowy i wskazuje na pewien typ kultury, jest dziś kategorią stylotwórczą, a nawet czymś z poziomu samowiedzy, refleksyjności. Wydaje się narastać jej dyskursywny potencjał, możliwość wykorzystania we współczesnych grach kulturowych, a nawet swoista moda na codziennosc, choć w zasadzie ludzie nie wiedzą, że mają „codziennosc”. To refleksyjność kultury współczesnej odkrywa „codziennosc”, staje się ona przedmiotem działań eksperckich, a jej nośne obrazy konstruuje kultura ponowoczesna, przede wszystkim popularna, która czyni z „codziennosci” swoisty towar funkcjonujący na rynku dóbr symbolicznych. Zmediatyzowana kultura popularna jest naturalnym środowiskiem funkcjonowania obrazów i znaczeń codziennosci. Warto prześledzić historię pojawiania się tej kategorii (w naszym rozumieniu) w praktykach językowych Polaków. Można już teraz powiedzieć, że w historycznych zasobach polszczyzny pojawia się ona bardzo późno, na szerszą skalę zapewne w drugiej połowie XX wieku. W pamiętnikach, które jakoś bliżej znam, czy to robotniczych, czy ludowych, ta kategoria (w naszym, analitycznym rozumieniu) prawie nie istnieje. I pewnie dzisiaj też ludzie dowiadują się, że mają codziennosc, tak jak Kwakiutle mogli dowiedzieć*



*się, że mają wzór kultury, gdy Ruth Benedict (1966) go zrekonstruowała, zresztą nie wiadomo, czy trafnie. Natomiast kategoria „życia codziennego” jest bardzo mocno ugruntowana w naukach historycznych (popularne serie wydawnicze: Życie codzienne w...), ma charakter opisowy, wskazuje na pewien typ kultury, gdy pojęcie „codzienności” łączylibyśmy raczej z zagadnieniami stylu kultury. (Sulima)*

Nasi rozmówcy, niezależnie od przyjętej terminologii, a więc tego, czy odnosili się do kategorii „codziennosc”, czy pojęcia „życie codzienne”, wskazywali na konkretne czynniki kształtujące funkcjonowanie jednostek i grup społecznych na co dzień. Po pierwsze, odwołując się do Karola Marksa i Pierre’a Bourdieu, badacze zwracali uwagę, iż codzienność, w której żyjemy, nie jest kwestią naszego wyboru, ale zależy od przynależności klasowej oraz habitusu:

*– Czyli mówisz o klasowym zróżnicowaniu codzienności tak, że nie ma jednej codzienności, że codzienność jest klasowa, tak? (Filipkowski)*

*– Teraz bym się uparła po neomarksowsku. Bourdieu prawdę powiedział [..], nie jest tak jak pisał Beck, Giddens czy nasz stary dobry Siciński, że my mamy pełny wybór. Otóż my nie mamy pełnego wyboru, i to nie tylko na poziomie zasobu naszej kiesy, ale przede wszystkim ze względu na kapitał kulturowy, intelektualny itd., itd., który ciągnie się za nami jak geny biologiczne niemalże i determinuje nasze codzienne wybory... (Palska)*

Po drugie, rozmówcy mówili, że codzienność jest kształtowana przez wykonywaną przez jednostkę profesję. Praca wpływa nie tylko na ludzkie działania, ale wytwarza również rodzaj soczewki, przez którą jednostka widzi świat. To, co dla jednych jest codziennością, dla innych jest czymś wyjątkowym, niecodziennym:

*Myślę, że oficer policji ma zupełnie inne spojrzenie na życie codzienne niż obywatel. Czy jego życie codzienne, w związku z tym, że codziennie ogląda skutki włamań [...] jest sumą włamań? Czy z jego punktu widzenia życie codzienne jest czymś zupełnie innym? Dobre do dyskusji, prawda? Z drugiej strony zarzucano niektórym historykom, którzy*

*pracowali na dokumentach policyjnych, no że u nich to życie zaczyna się sprowadzać do włamań, morderstw, gwałtów itd., i że oni ulegają tej perspektywie policji... (Brzostek)*

*[...] i teraz dla kogoś codziennością może być to, że on codziennie jest jakby wyjątkowy, że on codziennie jest jakby niecodzienny. To jest skrajny przykład, że jest szefem dużej firmy albo premierem kraju i codzienność polega na tym, że strasznie dużo się dzieje, wydaje się, że zagęszczenie wydarzeń jest wielkie, każdy dzień jest inny – i codziennie trzeba w innym kostiumie wystąpić przed kamerą [...]. (Filipkowski)*

Po trzecie, jeden z historyków, z którym rozmawialiśmy, podkreślał znaczenie miejsca zamieszkania w kształtowaniu sposobu życia jednostki bądź grupy. Codzienność podmiotu zależy od tego, czy żyje on na wsi, czy w mieście, czy zamieszkuje ten, czy inny region danego kraju, to, czy inne państwo.

*Ja pisząc książkę o czarnym rynku [...] od początku do końca miałem niezwykle problem [...], jak nie uśredniać i pokazać taki względnie szeroki krajobraz... inaczej wygląda wieś w Wielkopolsce, a inaczej wieś na Podlasiu. (Kochanowski)*

Wreszcie po czwarte, w kontekście różnic pomiędzy codziennością podmiotów cytowany powyżej Kochanowski wskazał, że życie codzienne każdej rodziny czy nawet jednostki jest inne, ale naukowcy dążą do znalezienia pewnych dominujących modeli. W ten sposób pomijają przypadki skrajne, które mogą okazać się nie tylko interesujące, ale i niezwykle istotne dla opisu danego zjawiska.

*[...] nie ma historii codzienności. [...] każdy z nas obserwuje różne domy, prawda? One zachowują się pod każdym względem tak, jakby leżały w różnych rzeczywistościach. Natomiast my, opisując historię codzienności, opisujemy pewną dominantę. Często zapominając, że istnieją elementy skrajne, marginalne, które są czasami niezwykle charakterystyczne. (Kochanowski)*

Pojęcie „codziennosci” w pierwszej chwili intuicyjnie rozumiałe dla wszystkich, jest więc w gruncie rzeczy zdaniem naszych rozmówców zbyt płynne i niedookreślone, aby mogło być przydatne do prowadzenia badań w naukach społecznych i humanistycznych. Wymaga ono doprecyzowania poprzez wskazanie podmiotu, którego owa codzienność dotyczy: jednostki bądź grupy, która żyje w określonych warunkach społecznych, kulturowych i historycznych. To, jak wygląda życie codzienne, zależy bowiem od takich czynników, wspomnianych przez badaczy, jak: habitus bądź przynależność klasowa, wykonywany zawód lub miejsce zamieszkania lub pominiętych przez nich, ale przecież równie istotnych, jak: wiek, płeć czy czas, w którym się żyje. Ostatecznie niezależnie od powyższych determinant, codzienność każdej jednostki czy grupy jest inna. Jedni badacze starają się w swoich projektach stawiać na to, co najpowszechniejsze czy uśredniać wyniki, inni skupiają się na skrajnościach. Jednak nawet badanie granicznych przypadków może nas przybliżyć do zrozumienia ogólniejszy zjawisk społecznych, co pokazały chociażby projekty mikrohistoryków (Ginzburg 1989, Zemon Davis 2011).

**Kolejnym sposobem na doprecyzowywanie pojęcia „codziennosc”, który pojawiał się w naszych rozmowach, było opisywanie go poprzez synonimy bądź też słowa pokrewne mu znaczeniowo.** To, co codzienne, jest: prywatne, niepolityczne, nieformalne, powszednie i zwyczajne. **Strategia ta prowadziła naszych rozmówców często do rozważań nie tylko nad bliskoznacznikami codzienności, ale także nad występującymi z nimi w parze antonimami.** To, co nie należy do codzienności, jest: publiczne, polityczne, formalne, odświętne, wyjątkowe. Rozmówcy próbują więc sprecyzować, czym jest codzienność poprzez wyjaśnienie, czym nie jest. Paradoksalnie jednak sposób ten równie często co do dookreślenia pojęcia „codziennosci” prowadził do potwierdzenia płynności tej kategorii. Codzienność zawiera w sobie często według naszych badanych zarówno: prywatne, jak i publiczne, niepolityczne, jak i polityczne, nieformalne, jak i formalne, powszednie, jak i odświętne, zwyczajne, jak i wyjątkowe. Część rozmówców wreszcie stwierdziła, że nawet jeśli te opozycje są im znane i były przez nich rozważane, to okazały

się ostatecznie nieprzydatne do zrozumienia codzienności czy prowadzenia nad nią badań. Rozważmy zatem bliżej przywoływane przez uczestników naszych wywiadów wyrazy bliskoznaczne.

**Pierwszą próbą doprecyzowania pojęcia „codziennosc” jest utożsamienie jej z „prywatnością”.** Skojarzanie tych dwóch określeń wydaje się wręcz samonarzucające się. Przede wszystkim codzienność to, według wspomnianego już intuicyjnego rozumienia tego pojęcia, zespół intymnych praktyk związanych z przestrzenią domową (jedzenie, ubieranie się, higiena intymna). Ponadto niektóre ze szkół badań nad codziennością odwołują się bezpośrednio do pojęcia „prywatności”, np. francuska szkoła badań życia prywatnego. Pytanie o codzienne jest więc pytaniem o prywatne, jak mówi Klich-Kluczevska: *o to przede wszystkim, jak ludzie tę swoją własną prywatność postrzegają, jak ją budują [...].* **Przeciwstawieniem prywatnego jest zaś to, co publiczne, co wykracza poza intymność i przestrzeń domową.** Współcześnie jednak granica pomiędzy przestrzenią prywatną a publiczną coraz bardziej się zaciera. Nasze życie codzienne czy prywatne w świecie nowych mediów, Facebooka i Twittera, zostaje upublicznione. Niektórzy badacze wskazują także, że możliwa jest również sytuacja odwrotna: życie publiczne odbywające się poza domem, w przestrzeni oficjalnej, może mieć swój wymiar prywatny czy codzienny, który również jesteśmy w stanie zbadać:

*[...] wyodrębnienie przedmiotu w badaniach życia codziennego jest w gruncie rzeczy niemożliwe, dlatego że te same rzeczy mogą być... istnieje przeciwstawienie publiczne – prywatne, ale jeśli istnieją badania życia codziennego, to przecież równie dobrze można prowadzić obserwację życia publicznego. Zastanawiałem się nad wyodrębnieniem tego przedmiotu, ale sposobu nie dostrzegłem – uprzytomniłem też sobie ogromną rozpiętość możliwości kiedy zajrzałem do spisu rzeczy Socjologii codzienności (2008) Piotra Sztompki. (Szacki)*

*[...] ja tę codzienność, która mnie interesuje, codzienność inteligenta polskiego, rozpatruję w tej przestrzeni oficjalnej, czyli tego rytuału partyjno-akademickiego, w którym musiał brać udział, jeśli chciał*

*funkcjonować w tym świecie i jego codzienności poza rytuałem, czyli mieszkanie, buty, wyjazd zagraniczny i czy w ogóle mógł mieć miejsce. Książka, którą mógł dostać albo nie mógł dostać. No i też w tym aspekcie jest jego życie prywatne – ale nie relacje z małżonką, dziećmi, choć to oczywiście też jest ważne – tylko jego interpersonalne odnalezienie się w życiu akademickim. (Kruszyński)*

**Po drugie, badani starali się dookreślić pojęcie „codziennosci” poprzez rozważanie go w kontekście opozycji niepolityczne – polityczne.** Takie ujęcie codzienności, które wydaje się być pewną odmianą wcześniej przywoływanej opozycji publiczne – prywatne, jest istotne dla historyków i wynika ze specyfiki nauk historycznych. W tej dyscyplinie naukowej do dzisiaj dostrzegamy podział na historiografię klasyczną oraz nieklasyczną (zob. Wrzosek 1995). Pierwsza skupiona jest na polityce (opisie działań wybitnych jednostek) oraz faktografii, druga na społecznych, gospodarczych i kulturowych aspektach życia zbiorowości i jednostek. Przedstawiciele tej ostatniej, w formie, jaką przyjmowała ona od lat 70. XX wieku (antropologia historyczna, mikrohistoria, historia mentalności), określane są czasami jako ci, którzy zajmują się tym, co niepolityczne bądź prywatne. Nasi badani, odnosząc się do tej opozycji, nie opowiadali się jednoznacznie po żadnej ze stron. Stańczak-Wiślicz zauważyła, że wielu badaczy nie potrafi pozbyć się w badaniach PRL-u „politycznej czapy”, ale jednocześnie zarówno ona, jak i inni historycy deklarowali, że nie można z badań codzienności eliminować tego, co polityczne. Klich-Kluczevska zwracała w rozmowie z nami wręcz uwagę, że wzorem powinna być tutaj niemiecka historiografia, gdzie „w zasadzie wszystko jest polityczne” i gdzie stawia się dużo szersze (obejmujące szeroki kontekst polityczno-społeczny) pytania niż w Polsce.

*[...] historia codzienności w postrzeganiu większości historyków codzienności np. eliminuje politykę, gospodarkę... co jest bzdurą! Prawda? Można powiedzieć, że istnieje polityczna historia codzienności czy gospodarcza historia codzienności... co też jest bzdurą. Te wszystkie*

*elementy się ze sobą łączą i trzeba je umiejętnie wykorzystywać przy badaniu szeroko rozumianej codzienności [...]. Moim zdaniem należy ten temat rozumieć możliwie szeroko i ze wszystkimi możliwymi ewentualnymi kontekstami. (Kochanowski)*

*[...] wydaje mi się, że ta codzienność, jak my ją rozumiemy w naszych badaniach nad grantem<sup>2</sup>, to jest zarówno codzienność gospodarstwa domowego, codzienność życia rodzinnego, ale także sfera pracy zawodowej, która przecież jest sferą codzienności. Podobnie jak sfera działań politycznych i, mówiąc tutaj o działaniach politycznych, nie chodzi nam tylko o kobiety, które były na świeczniku PRL-owskim. Właśnie teraz powstają takie popularno-historyczne opracowania. Ale chodzi nam o codzienne działania polityczne, o kobiety, które działały w Lidze Kobiet, które działały w związkach zawodowych, w samorządach lokalnych, a tych wcale nie było znowuż tak mało [...]. Także rozumiemy tę codzienność bardzo szeroko. (Stańczak-Wiślicz)*

Wątek związku pomiędzy tym, co polityczne a tym, co niepolityczne pojawił się również w wywiadzie z socjolożką Marody w kontekście jej badań nad wiedzą potoczną (ang. *everyday knowledge*) na temat wydarzeń sierpniowych.

*[...] właściwie sama nie wiem, czy zajęłam się życiem codziennym? Chyba nie, skoro badałam postawy wobec wydarzeń sierpniowych? Mnie interesowało, w jaki sposób ludzie to postrzegają, więc właściwie tę „everyday knowledge” badałam. To jest dobry przykład pokazujący, że za tym angielskim określeniem „everyday” kryją się dwie rzeczy: z jednej strony to jest takie codzienne życie, ale w przypadku wiedzy tłumaczymy to już jako wiedzę potoczną... W związku z czym mamy tutaj wymieszane dwa wątki: z jednej strony chodziło o dotarcie do takich wyobrażeń, przekonań, obrazów, które nie są przetworzone przez badacza – chociażby w ten sposób, że układał jakieś tam pytanie, które*

---

<sup>2</sup> „Historia kobiet w Polsce 1945–1989”, Narodowy Program Rozwoju Humanistyki, kierownik – dr Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Instytut Badań Literackich PAN, 2013-2016.

*ma itemy i trzeba z nich wybierać. Z drugiej strony, to była jakaś jednak – ale to już nastąpiło później – ucieczka od takich problemów, które łączyły się z tym niecodziennym życiem (struktura, polityka, postawy wobec pracy itd. itd.). (Marody)*

Zarówno z wypowiedzi historyczek, jak i socjolożki wydaje się przebiegać idea, iż pojęcie tego, co polityczne, jest szersze niż wskazywałoby na to potoczne rozumienie tego słowa. Odrzucone zostaje przez nie badanie polityczności w rozumieniu historii klasycznej czy socjologii strukturalnej, skupione bądź to na znaczących jednostkach i ich losach, bądź też na strukturach społecznych, na rzecz rozważań bliskich historii nieklasycznej czy socjologii jakościowej, skoncentrowanych na relacji pomiędzy polityką a życiem jednostek oraz na strategiach postępowania podmiotów w określonych sytuacjach politycznych (por. Mouffe 2005).

**Po trzecie, nasi rozmówcy próbowali doprecyzować pojęcie „codziennosci” poprzez utożsamienie jej z tym co, nieformalne, a więc z praktykami wykonywanymi poza instytucjami.** Życie współczesnego człowieka przebiega jednak w świecie biurokracji, w którym każdy aspekt jego funkcjonowania zostaje sformalizowany. Ponadto nawet najbardziej codzienne, intymne zabiegi dotyczące naszego ciała czy higieny stają się przedmiotem troski najróżniejszych profesjonalistów, np. lekarzy, fryzjerów i przestają być wykonywane w przestrzeni domowej. Warzywoda-Kruszyńska wskazywała, że **praktyki sformalizowane** mieszczą się również w granicach badań codzienności. Dzieje się tak właśnie dlatego, że jednostki żyją na co dzień w świecie instytucji i podejmują w ich ramach najróżniejsze działania:

*Socjologia codzienności zajmuje się życiem codziennym, raczej prywatnymi zachowaniami niż zachowaniami w ramach instytucji, zajmuje się relacjami, ale nie tylko już nieformalnymi, ale też relacjami z instytucjami sformalizowanymi, jednakże dotyczącymi tych spraw, które ludzi, poszczególnych indywiduów, rodzin bezpośrednio dotyczą. Wobec tego socjologia codzienności, moim zdaniem, skoncentrowana jest*

*na indywidualnych przypadkach, ewentualnie można te doświadczenia generalizować, ale podmiotem bezpośrednim jest indywidualny człowiek. (Warzywoda-Kruszyńska)*

**Po czwarte, badani uszczegółowiali pojęcie „codzienności” poprzez utożsamienie go z powszedniością lub zwyczajnością.** Określenia te wskazują na powtarzalność i prozaiczność pewnych aktywności wykonywanych przez jednostki na co dzień. Skojarzenie to będzie także wyraźnie widoczne przy opisywaniu przez naszych rozmówców praktyk interesujących badaczy codzienności. Działania codzienne to w ich przekonaniu praktyki: powtarzalne, nawykowe, wręcz banalne. Nierzadko są one niedostrzegalne dla jednostek i dopiero zakłócenia w możliwości ich wykonywania powodują, że stają się widoczne, np. Goffmanowskie fuszerki.

*Tą codziennością to byłyby te rzeczy, które są opowiadane bezwydarzeniowo, jako ciągi powtarzalnych czynności, gdy nie opowiada się konkretnego zdarzenia [...], ale formułuje uogólnienia, zakładając podobieństwo, powtarzalność zwykłych dni w jakimś dłuższym czasie. To się może układać w jakieś fazy, etapy biografii... [...] Są jakieś tam momenty wyjątkowe, jak pierwszy dzień szkoły, który jest wydarzeniem, jest czymś niecodziennym, często bywa pamiętany wyraźnie, ale potem „jak było w szkole” jest rozmyte w pamięci, ujęte w uogólnienie o szkolnej zwyczajności czy właśnie „codzienności”... (Filipkowski)*

Podczas naszych wywiadów **wskazywano dwa antonimy powszedniości/zwyczajności. Pierwszym z nich była odświętność.** Świątowanie jest wyłomem w codzienności, czymś niezwykłym. To okres rytuałów, w którym obowiązuje odmienny od powszedniego porządek (zachowania, ubiór, jedzenie). Niektórzy badani zauważali jednak, że świątowanie może mieć także swój wymiar codzienny, szczególnie takie świątowanie, które opiera się na cyklicznym „celebrowaniu przyzwyczajajeń i pewnych rytuałów”.



*Znaczą same te sformułowania „antropologia codzienności”, „socjologia codzienności” oczywiście funkcjonowały, natomiast nie jako odrębne programy badawcze. I jeśli potraktować to tak jak w ostatnich, powiedzmy, dwóch dekadach, jako już odrębne takie subdyscypliny – i socjologii, i antropologii – to bym powiedział, że ta codzienność nie jest odświętnością. A więc to podejście i antropologii codzienności, i socjologii codzienności ma na celu pokazanie tego, jacy jesteśmy nie poprzez pryzmat mitu, obrzędu, poprzez pryzmat właśnie jakiejś systemowej teorii kultury. Tylko po prostu jak jesteśmy zwyczajni, jak jesteśmy banalni. Właściwie to podejście pokazuje, że to, co antropologowie nazywają kulturą, socjologowie nazywają strukturą społeczną albo nazywali formą strukturalną, to jest właściwie bardzo bliskie ciału. Że kultura jest bliska ciału. Że tak naprawdę nasze życie jest banalne, jest powtarzalne, no i toczy się wśród innych ludzi oraz wśród przedmiotów [...]. (Burszta)*

*[...] wydaje mi się, że na specjalnych prawach, ale sfera świętowania też należy do sfery codzienności, jeżeli jest to świętowanie cykliczne i jeżeli nie jest to coś takiego nadzwyczajnego, co by tamtało jakieś przyzwyczajenia, bo w sumie cykliczne świętowanie też polega na celebrowaniu przyzwyczajzeń i pewnych rytuałów. Także rozumiemy tę codzienność bardzo szeroko. (Stańczak-Wiślicz)*

**Drugim antonimem powszedniości i zwyczajności jest wyjątkowość.** Wyjątkowość wskazuje na pojawienie się, czasami gwałtownej, przerwy w codziennym życiu. Długość tej przerwy nie zawsze jest jednak dokładnie określona jak w przypadku rytuału. Często również, z powodu nagłości sytuacji wyjątkowych, nieokreślony jest porządek stanu wyjątkowego. Jednakże im dłużej on trwa, tym bardziej ustrukturyzowane staje się życie jednostek. Rozmówcy mówią więc, że w sytuacjach wyjątkowych również istnieje codzienność, np. w podróży (Mączak 1978). Przykładem mogą być rozpoczęte przez Tomasza Szarotę (1973) i prowadzone do dziś w Polsce badania nad codziennością w czasie II wojny światowej i krótko po niej (Zaremba 2012).

[...] *życie codzienne to jest życie powszednie, które nie podlega wstrząsom, toczy się niepostrzeżenie i poprzez to pozostawia mało śladów w pamięci. No ale przecież i wojna ma swoje życie codzienne, i dżuma ma swoje życie codzienne, i powódź ma swoje życie codzienne. To życie codzienne doznaje gwałtownej przemiany wtedy. Ale wyobraźmy sobie – jeśli powódź trwa wiele dni, to ustala się pewien rytm działań, rytm aprowizacji, oczekiwania na pomoc. I to też jest życie codzienne.* (Brzostek)

*Nie jest to badanie czegoś wyjątkowego, choć badano też życie codzienne w czasie wojny, więc była to specyficzna perspektywa, prawda?* (Tarkowska)

\*\*\*

Trudno nie zgodzić się z cytowanymi na początku tego rozdziału autorami – Sulimą, Hałas czy Szarotą, że „codziennosc” – w przypadku historyków „życie codzienne” – nie jest kategorią łatwą do analizy. Poprzez swoją intuicyjność wydaje się wprawdzie zrozumiała dla wszystkich, ale z powodu swojej niedookreśloności pozostaje prawie że niemożliwa do zdefiniowania. Jednym ze sposobów na dookreślenie codzienności wydaje się ustalenie podmiotów, których miała by ona dotyczyć. Innym jest skorzystanie z jej synonimów, takich jak: prywatne, niepolityczne, nieformalne, powszednie i zwyczajne. Strategia ta, chociaż niekiedy stosowana przez naszych rozmówców, napotyka jednak spore trudności, ponieważ antonimy owych pojęć, mających doprecyzować, czym codzienność nie jest: publiczne, polityczne, formalne, odświętne, wyjątkowe – często przez naszych rozmówców łączone były z życiem codziennym. Również Elias wskazywał, iż korzystanie w socjologii codzienności z synonimów i antonimów nie przyczynia się do stworzenia przejrzystej definicji codzienności (Elias 1998: 171, cyt. za: Hałas 2009: 55). Ostatecznie być może wyjściem dla badaczy zainteresowanych tą tematyką jest po prostu rezygnacja ze wspólnej definicji i skupienie się na rozwiązaniach praktycznych, np. jak pisze Drozdowski, na przyjęciu środowiskowego konsensusu i ustaleniu *check-listy* – zbioru cech, „które

powinny charakteryzować właściwie każdą socjologiczną analizę życia codziennego” (2019) bądź, jak zrobiliśmy to w Archiwum, na określeniu zakresów tematycznych badań nad codziennością, o których piszemy w kolejnym podrozdziale.

## Tematyka badań

Podczas projektowania Archiwum stanęliśmy przed dylematem, w jaki sposób zdefiniować codzienność, aby móc dokonać wyboru materiałów, które powinny się w nim znaleźć. Podobnie jak nasi badani, zdawaliśmy sobie sprawę z intuicyjności i niejednoznaczności owej kategorii. Postanowiliśmy rozwiązać nasz problem w sposób praktyczny, podając obszary tematyczne, które będą nas interesowały. Poszukując więc badań poświęconych życiu codziennemu, chcieliśmy skupić się na następujących typach działań:

- nieformalne czynności pozadomowe (m.in. nieformalne relacje w organizacjach, przestrzeniach publicznych i półpublicznych, folklor w biurze, brygadzie, klubokawiarniach, szatniach, kultura pracownicza),
- praktyki medialne (m.in. związane z korzystaniem z mediów, rodzinnymi formami spędzania czasu, wyznaczeniem im przestrzeni w bliższym i dalszym otoczeniu),
- formy zażyłości (m.in. relacje rodzinne, sąsiedzkie, przyjacielskie, towarzyskie, intymne, seksualne),
- praktyki cielesne (m.in. ubieranie się, czynności higieniczne, uprawianie sportu i rekreacji, dbałość o siebie i kwestie zdrowotne),
- mobilność (m.in. dojazdy, podróże, migracja w kontekście codziennych praktyk adaptacyjnych),
- tworzenie i reprodukcja domu (m.in. gotowanie, sprzątanie, jedzenie, relacje ze zwierzętami udomowionymi, poczucie komfortu, urządzenie przestrzeni),
- drobna wytwórczość (m.in. prosumpcja, produkcja tekstualna, majsterkowanie, hodowla, *hand-made*, porządkowanie),

- używanie/zażywanie/spożywanie/nadużywanie (m.in. jedzenie i picie, narkotyki, alkohol, tytoń, prostytutka, hazard, nic-nie-robienie, nuda, wandalizm),
- szeroko rozumiane praktyki religijne i quasi-religijne (m.in. modlitwa, zabobony, korzystanie z usług wróżek).

W trakcie wywiadów zaprezentowaliśmy rozmówcom naszą listę praktyk, prosząc, aby oni również spróbowali powiedzieć, czym zajmują się badania codzienności. Udzielone nam odpowiedzi niekiedy dotyczyły bardziej sprecyzowanych obszarów tematycznych, jednak zazwyczaj były poświęcone ogólniejszym zagadnieniom takim jak: grupy społeczne poddawane badaniom oraz charakter codziennościowych praktyk.

**Badacze codzienności interesują ludzie przeciętni**, tzw. *normalsi* (Goffman 2005), *kleine Leute* (Lüdtke 1995) czy, jak powiedział podczas wywiadu Drozdowski, *zwyklaki*. Ich zdaniem to jednostki wcześniej postrzegane jako pozbawione wpływu na historię, przemiany społeczne czy struktury społeczne. Zwykli ludzie byli widziani wcześniej jako ci działający pod wpływem czynników zewnętrznych, których sami nie kształtowali. Za względu na swoją społeczną niewidzialność pozostawali oni bohaterami drugiego, a nawet trzeciego planu, który rzadko stawał się polem eksploracji dla historyków czy socjologów.

*To jest też upominanie się o tych wszystkich [...], którzy nie mieli szansy być bohaterami. Czyli to jest upominanie się o tych cichych bohaterów albo o tych bohaterów drugiego, trzeciego, siódmego, jedenastego planu, którzy wypadli z pola uwagi, również takiej uwagi typu empatia. Dlatego, że oni słabo kojarzyli się z tymi makrostrukturalnymi, z tymi naczelnymi, bazowymi, kluczowymi procesami. To jak gdyby podnoszenie do rangi bohatera badań socjologicznych, pełnoprawnego przedmiotu uwagi socjologicznej tych kategorii społecznych, tych grup społecznych, którym, jak powiedziałem, odmawiano prawa głosu, odmawiano społecznego znaczenia. (Drozdowski)*

Ci „ludzie bez historii”, których działania pozbawiono społecznej istotności, stali się interesujący dla badaczy codzienności z dwóch powodów. Po pierwsze, chodziło o dostrzeżone przez nauki społeczne i humanistyczne zjawisko **odzyskiwania pamięci**. „Na całym świecie przeżywamy nadejście czasu pamięci. W ciągu ostatnich dwudziestu lub dwudziestu pięciu lat wszystkie kraje, grupy społeczne, etniczne, rodzinne przeżyły głęboką przemianę stosunku, jaki tradycyjnie utrzymywały z przeszłością” (Nora 2001: 37). Zjawisko to było spowodowane przyśpieszeniem historii z jednej strony i jej demokratyzacją z drugiej. Upadek kolonialnych potęg i wyzwolenie się wielu społeczeństw z kolonialnego ucisku, rozpad ZSRR oraz wyzwolenie krajów Europy Wschodniej i wreszcie dekolonizacja wewnętrzna związana z odzyskiwaniem pamięci przez mniejszości seksualne, socjalne, regionalne i religijne – to wszystko doprowadzało do wyłonienia się nowych bohaterów pozbawionych przeszłości, a tym samym tożsamości. To o nich upominają się historycy i socjologowie codzienności, mikrohistorycy, naukowcy powiązani ze studiami kulturowymi, *gender studies* czy badacze wykorzystujący metodologię *oral history*. W tym kontekście badania nad codziennością stają się odpowiedzią na istotną społecznie potrzebę związaną z budowaniem tożsamości i podtrzymywaniem więzi grupowych (np. narodowych, etnicznych, religijnych). Nie tylko służą one opisywaniu przeszłości, ale także kształtowaniu teraźniejszości, czyli tworzeniu społeczeństwa, którego pełnoprawnymi członkami stają się nowe grupy i jednostki.

W kontekście odzyskiwania historii Stańczak-Wiślicz zwraca jednak uwagę, iż strategia skupiona na przywracaniu widzialności nowym bohaterom może okazać się kolejną ramą ograniczającą czy wypaczającą badania. W naszym przekonaniu może tak być dlatego, że autorzy niektórych słusznych z założenia i prospołecznych projektów poprzez swoją misyjność nie tyle zadają pytania o przeszłość czy teraźniejszość konkretnych grup, co próbują wynaleźć narracje, które w ich przekonaniu byłyby najodpowiedniejsze dla badanych. Ci ostatni w tego typu projektach postrzegani jako potrzebujący pomocy, aby móc opowiedzieć swoją historię, mogą paradoksalnie zostać

owego głosu w pewien sposób pozbawieni. Innymi słowy badaniom, którym przyświeca hasło odzyskiwania pamięci (bądź odzyskiwania historii) grozi nadmierny paternalizm, który jest nie tylko niebezpieczny dla badanych, ale również dla jakości samych badań.

*Natomiast jeżeli w tej chwili pojawiają się młodzi badacze, którzy zaczynają się zajmować np. lewicą po roku 1945, oni też to robią na zasadzie rewindykacji wobec tego, co było po 1989. Wszyscy chcą przywracać pamięć zapomnianych bohaterów. Myślę, że to naprawdę bardzo mocno tkwi w historiografii. No przyznam się szczerze, że my też troszkę naiwnie się w to wpisywaliśmy, bo my chcieliśmy poprzywracać pamięć o tych kobietach. My też chcieliśmy tutaj odzyskać ich historię. To słowo wytrych – odzyskiwanie historii – jest cały czas obecne. (Stańczak-Wiślicz)*

Po drugie, *normalsi* są interesujący dla badaczy codzienności, ponieważ – pomimo tego, co wcześniej zakładano w naukach społecznych i humanistycznych – **posiadają oni potencjał sprawczy**. Zwyczajni ludzie dokonują wyborów, za sprawą których mają wpływ zarówno na własne życie, jak i na otaczającą ich rzeczywistość.

*Tu pojawia się pytanie, jak definiujemy zwykłych ludzi. [...] przyjmujemy, że to są ci kleine Leute Lüdtkego, czyli, że to są ci zwykli ludzie, którzy mają sprawczość, którzy sami potrafią decydować o własnym życiu. I chcemy dostrzec, w jaki sposób oni budują tę własną codzienność, w jaki sposób podejmują decyzje, niezależnie od tego, na ile wielka polityka wpływa na nich, a na ile nie. Ale wydaje nam się, że badania nad codziennością pozwolą nam inaczej popatrzeć na tych zwykłych ludzi, nie jako na bierne jednostki, poddane polityce państwa [...]. Natomiast chodzi nam o to, żeby dotrzeć, żeby pokazać to, że ci zwykli ludzie na podstawowym poziomie swojej aktywności codziennej jednak podejmowali własne decyzje, dokonywali własnych wyborów, że jednak byli jednostkami sprawczymi. (Stańczak-Wiślicz)*

Strategia upodmiotawiania *normalsów* wydaje się interesująca w przypadku badań dotyczących codzienności w systemach autory-

tarnych czy totalitarnych, bowiem, jak wskazuje Klich-Kluczevska, odwołując się do badań niemieckich, pozwala ona na wyjście ze schematu widzenia państwa jako prześladowcy i społeczeństwa jako ofiary. To oczywiście, naszym zadaniem, niesie ze sobą także dalszą dyskusję dotyczącą odpowiedzialności jednostek za przestępczy system, pokazując tym samym zaskakujący skutek tworzenia narracji o zapomnianych. Perspektywa ta wydaje się być istotna również w kontekście badań codzienności w czasie PRL-u, gdyż pozwala wyjść poza wcześniejsze sposoby rozumienia tego okresu (np. w kontekście pojęcia „próżnia socjologiczna” [Nowak 1979] czy podziału na opozycyjne społeczeństwo/bierne społeczeństwo i opresyjną władzę).

*To było najważniejsze dla mnie w kontekście PRL-u, którym się zajmowałam [...]. Człowiek był w tym – jak to mówią brzydko – agentem, odgrywał swoją rolę, nie był pasywny, nie był tą masą, która idzie za głosem polityka czy tam podlega pewnym działaniom wielkiej historii. On po prostu jest, to jest konkretny głos oddany. To jest w tym najbardziej humanistyczne, to mi się w tym najbardziej podobało. To, co mnie też później doprowadziło do historii mówionej, ale i do gender, to znaczy oddać głos temu podstawowemu elementowi tej zabawy, która się nazywa historią – Człowiekowi. (Klich-Kluczevska)*

W naszym przekonaniu, podobnie jak przywracanie pamięci, także **przywracanie sprawczości** może stać się rodzajem pułapki dla badaczy codzienności. W nowoczesnym społeczeństwie powszechne jest nastawienie na nieustanne działanie. Mass media, poradniki, psychologowie, ale i naukowcy nie tylko zachęcają jednostki do kształtowania swojego życia, ciała, czasu i przestrzeni, ale również opisują je jako podmioty podejmujące coraz to nowe wyzwania i będące w ciągłym ruchu. Jednostki pozbawione sprawstwa zostają w dzisiejszym świecie pozbawione podmiotowości. Badacze codzienności, być może nie do końca świadomie, próbując niekiedy uczynić *normalsów* na powrót pełnoprawnymi członkami społeczeństwa i historii, szukają aktywności tam, gdzie jej nie ma bądź przypisują owej aktywności nadmierne znacznie. Dzieje się tak zapewne

dlatego, że podobnie jak w przypadku przywracania historii, stawką jest uczynienie badanych pełnoprawnymi członkami postnowoczesnego społeczeństwa – czy to w formie rzeczywistego uczestnictwa w nim, czy to istnienia tylko w narracjach o przeszłości. Warto jednak zwrócić uwagę, że część badaczy, chociażby socjologów codzienności piszących pod wpływem Foucaulta czy Bourdieu, patrzy z ironią na hasła głoszące wolność i sprawczość jednostek oraz stawia przed naukową analizą zadanie pozbawiania nas złudzeń co do naszej autonomiczności (Krzemiński 2009: 15-16).

Niektórzy rozmówcy podczas wywiadów starali się dokładniej wskazać, kim są owi wykluczeni czy zapomniani, którymi badacze nie poświęcali wcześniej uwagi. Zarówno historycy, jak i socjologowie wskazywali na **kobiety i dzieci**. Wybór ten nie wydaje się zaskakujący, biorąc pod uwagę, jak prężnie w naukach społecznych, jak i historycznych rozwijają się *gender studies* oraz badania nad dzieciństwem.

*I teraz można by było powiedzieć, że do pewnego momentu socjologia [...] nie interesowała się takimi niewdzięcznymi, niepoważnymi, z punktu widzenia socjologii, bo niesprawnymi, aktorami, jak dzieci. Socjologia dzieciństwa czy dziecka to jest stosunkowo nowy w gruncie rzeczy pomysł. (Drozdowski)*

*[...] jest mnóstwo pytań o losy kobiety samodzielnej i wdowieństwo. To jest dzieciństwo – dziecko jest w ogóle... Jeżeli się coś opowiada o tym, to jest, zwróć uwagę, historia szkoły tak naprawdę, dziecko w szkole, w instytucji. (Klich-Kluczevska)*

Zwracano również uwagę na **robotników, ludzi biednych lub starych**, podkreślając jednak niekiedy brak przed transformacją ustrojową bądź nawet współcześnie badań nad tymi grupami społecznymi.

*[...] codzienność robotnicza [...] gdzieś mnie tam interesowała [...]. W polskich badaniach nad robotnikami taki wymiar jakościowy jest słabo obecny. Teraz to się zmienia, bo jest dużo nowych ciekawych inicja-*



*tyw. Jak patrzymy wstecz, powiedzmy jeszcze na ten okres PRL-owski, to ta socjologia pracy była taką socjologią, która bliższa była z jednej strony badaniom świadomości społecznej dotyczącym pewnych aspektów funkcjonowania w zakładzie pracy, rzadziej w społeczeństwie [...], a z drugiej strony mamy taką tradycję badawczą, która dotyczy badań warunków pracy robotników, [...] bardziej ilościowych [...]. (Mrozowski)*

*W okresie PRL-u właściwie badań nad codziennością ludności biednej i funkcjonowaniem ludności biednej nie było, nie tylko zresztą w PRL-u, ale też w Europie. Badań i zainteresowań nie było dlatego, że był to okres, kiedy bezrobocie nie było, funkcjonowała zasada pełnego zatrudnienia. Uważało się, że nie ma ludności biednej, a jeśli jest, to są to ludzie, którzy są starzy, chorzy, nie mają rodziny. Natomiast ludności biednej, takiej w sposób niezawiniony, a później zaczęło się uważać, że zawiniony, nie ma. W związku z tym te badania nad ubóstwem i nad życiem codziennym ludzi biednych w Europie właściwie nie były prowadzone, prawie do końca lat 90. (Warzywoda-Kruszyńska)*

*Starość to też jest taki temat, który – jak uważają historycy – jest nie do uniesienia. To znaczy jest za duży, nie można tego zrobić. To jest jeden z takich tematów, jedno z takich pytań bardzo osadzonych we współczesności, które są ważne. (Klich-Kluczevska)*

Z naszych rozmów wynika, że badacze codzienności interesują się nie tylko *normalsami*, ludźmi przeciętnymi, ale także ich przeciwnościami: **jednostkami czy grupami wyjątkowymi, nieprzeciętnymi, w jakiś sposób wyróżniającymi się ze społeczeństwa**. Nierzadko są to ludzie wzbudzający ciekawość i kontrowersje. Zwraca się uwagę, że również oni rzadko stanowili wcześniej temat badań. Było tak jednak nie ze względu na przypisywany im brak sprawczości, jak w przypadku zwyczajnych ludzi, lecz z powodu zbyt dużych różnic w kwestii wartości czy praktyk pomiędzy nimi a mainstreamem oraz trudności w prowadzeniu badań w tych często dosyć zamkniętych grupach. Wspominanie przez naszych badanych o tej

grupie jest jak najbardziej uzasadnione, ponieważ monografie poświęcone społecznym „indywiduom”, grupom zamkniętym czy wykluczonym od początku pojawiały się w badaniach codzienności. Wystarczy przypomnieć klasyczne dzieła mikrohistoryków poświęcone heretykom (Le Roy Ladurie 1988), skazanemu przez inkwizycję młynarzowi (Ginzburg 1989) bądź masakrze kotów (Darnton 2012), monografie Geremka opisujące życie paryskich żebraków (1971, 1989) czy prace Foucaulta dotyczące więzienia (2009). Zapewne podobnie jak w przypadku projektów poświęconych *normalsom*, również tutaj chodziło o odzyskiwanie dla historii tych, którzy zostali z niej wykluczeni. Jeden z socjologów podczas wywiadu wspomina natomiast już nie tyle o pracach uznanych badaczy, co o pojawiających się w ostatnich latach pracach magisterskich i licencjackich, które:

*[...] przyjmują postać mikromonografii, jakichś specyficznych albo słabo dostępnych, albo słabo opisanych, albo malowniczych w tej specyfice swojej grup społecznych. Jako promotor mam na swoim koncie prace, które dotyczyły społeczności kierowców tirów, łącznie z takim fajnym dodatkiem wizualnym [...]. Przypominam sobie prace dotyczące społeczności pakerów na siłowniach, prace dotyczące miłośników grup rekonstrukcyjnych. [...] Pamiętam prace o merchandiserach, takiej specyficznej piechocie kapitalizmu, zresztą oni jeżdżą tymi samochodami, ale wiadomo o co chodzi, o taką bardzo specyficzną grupę. (Drozdowski)*

Inny mówi natomiast o publikacjach dotyczących więziennych grypserów:

*[...] Była taka seria badań nad grypserką, nad drugim życiem...  
**Więzienia czy zakłady poprawcze?**  
Tak, dla tych młodych. Różne typy itd. [...] ksiądz Małkowski, zresztą syn wybitnej etnologiki, zrobił bardzo dobre badania, pracę magisterską o tym drugim życiu. Ja pamiętam też jakąś analizę dokonywałem wtórnie, teoretycznie, tego, co się tam dzieje... (Kurczewski)*

Nasi interlokutorzy podczas wywiadów zwracali uwagę, że badania mogą być nie tylko skupione na jednostkach, ale także na **materialności, która je otacza i warunkuje ich funkcjonowanie**. Przedmioty, które zmieniają życie, to nie tylko te, jak zauważa Mucha, związane z nowymi technologiami, ale również rzeczy znacznie prostsze, wpływające na nasze życie codzienne, a nawet zmieniające je, np. wprowadzenie do sprzedaży pralki. „Nasze codzienne działania” – pisze Krajewski – „są możliwe dlatego, że przedmioty służą nam jako narzędzia do wykonywania prozaicznych czynności: mycia, krojenia, smarowania, gotowania, nalewania, przemieszczania się, sprzątania, ale też dlatego, że w każdy instrument tego rodzaju wpisane zostaje działanie, które obiekt ten nakazuje nam, poprzez swoją obecność, powtórzyć. Dzięki przedmiotom codzienność staje się bezpieczna i powtarzalna, wiemy dokładnie, co powinniśmy zrobić i jak powinniśmy to zrobić” (2013: 11). Zwrócenie uwagi na codziennościowy kontekst socjologii przedmiotów czy antropologii rzeczy jest zapewne efektem tego, iż obie subdyscypliny rozwijają się w Polsce bardzo pręźnie, co powoduje powstawanie nie tylko prac ogólnych (Barański 2007, Krajewski 2013b), ale również poświęconych konkretnym przedmiotom (Krajewski, Brzozowska 2005).

*Można by było powiedzieć (to jest oczywiście moje prywatne zdanie), że antropolog codzienności jest także antropologiem rzeczy. Taka subdyscyplina, antropologia rzeczy, już zaczyna funkcjonować w naszym antropologicznym kręgu jako osobny obszar zainteresowań badawczych. (Kaniowska)*

*[...] dużo tej socjologii codzienności interesuje się śladami naszych działań, wyborów, praktyk. W polu uwagi jest tutaj materialność, materialność, którą pozostawiają aktorzy, a nie praktyki tych aktorów sensu stricto. I tutaj oczywiście mniej lub bardziej malownicze prace dotyczące architektury, samowolek, hand made'u, domostwa, chałupnictwa, dużo można by było tu wymieniać. (Drozdowski)*

*Są też badania nad używaniem przedmiotów, takich jest coraz więcej. [...] jak one zmieniają życie. Bo jak się słucha w radio o znaczeniu przedmiotów, to wszyscy mówią zazwyczaj o komórkach albo komputerach. Ale są też inne rzeczy, znacznie prostsze. Można zrobić podjazd dla niepełnosprawnych albo go nie zrobić i wtedy oni zostaną w domu i to będzie miało konsekwencje rozmaite dla życia codziennego. Tak że są też takie programy badawcze, one się nie nazywają „życie codzienne”, ale go dotyczą. (Mucha)*

Zdaniem Róży Sułek to właśnie skupianie się w dzisiejszej socjologii codzienności na przedmiotach odróżnia ją od socjologii codzienności uprawianej wcześniej:

*Wydaje mi się, na podstawie mojego oglądu źródeł, że kiedyś bardziej zwracano uwagę na aspekty codzienności w ujęciu problemowym, a nie w ujęciu codzienności przedmiotowej czy przedmiotów, wyposażenia mieszkania itd., tylko właśnie w aspekcie, np. podnoszenia świadomości zdrowotnej, kultury życia codziennego, czyli taka codzienność nakierowana na pewien problem, a nie na przedmiot. Wydaje mi się, że obecnie dużo uwagi jest nakierowane na codzienność przedmiotową. (R. Sułek)*

Duża część rozmówców pytanych o tematykę badań nad codziennością skupia się na opisanu charakteru działań podejmowanych przez jednostki. W przypadku **praktyk** badacze zwracają uwagę na to, co **powszechne**, co zostało uznane za **nieważne i banalne**. Interesują ich działania, które przez to, że są **nawykowe i powtarzalne**, bywają **przezroczyście** nawet dla samych jednostek. Skupienie się na praktykach i to tych najmniej widocznych, wydaje się być efektem zmiany paradygmatu w naukach społecznych i humanistycznych. Przemianom społecznym lat 60. i 70. towarzyszy bowiem odchodzenie od podejścia makrostrukturalnego, skupionego na masach czy systemach, w stronę badań poświęconych subiektywnym działaniom jednostek, jakie proponuje np. interakcjonizm symboliczny, etnometodologia czy mikrohistoria.

*Jest to pokazanie tak najbliższej życia człowieka, w perspektywie takich drobnych, rutynowych, banalnych działań. To jest perspektywa [...] skupiona właśnie na powtarzalności, na takich zwykłych elementach życia człowieka zbiorowego, jednostkowego itd. (Tarkowska)*

*No i oczywiście ta codzienność to jest powtarzalność. To może być powtarzane raz w roku i w związku z tym ja się mogę zająć pochodem pierwszomajowym, no ale to też ta codzienność, która dotykała [ludzi] z dnia na dzień. (Kruszyński)*

*Problemem socjologii codzienności jest pewien sens, pewna zasadność, pewien cel tej codzienności, którą człowiek przeżywa i która jest dla niego treścią życia i co jednocześnie traktuje jak konieczność, nawyk. Tego nie ma w świadomości społecznej [...]. Szeroko rozumiana codzienność jest pewną sztuką, ale taką, z której człowiek w ogóle nie zdaje sobie sprawy lub ma jej świadomość jedynie w niewielkim stopniu [...]. Sztuka życia na co dzień to: zabawa z dzieckiem, utrzymanie higieny osobistej, znaczenie pewnych zwyczajów i nawyków, a nawet procedur związanych z pracą [...]. (Gołębiowski)*

Nasi rozmówcy zauważają, że praktyki, które opisują, uchodzą często za pozbawione większego znaczenia bądź wpływu na rzeczywistość. Takie ich rozumienie jest jednak tylko pozorne, gdyż ich znaczenie dla społeczeństwa jest dużo większe niż wydawałoby się na pierwszy rzut oka. Wpływają one bowiem na kształtowanie struktur społecznych czy na przebieg najważniejszych procesów społecznych. Wnioski wynikające z takiego myślenia naszych rozmówców są właściwie identyczne jak w przypadku opisywanego powyżej przywracania sprawczości zwykłym ludziom.

*Myślę, że codzienność to jest to, co najtrudniej opowiedzieć, bo to jest to, co niewidoczne, przezroczyście, ale być może jej siła jest tak duża, że to ona nas bardziej ustanawia niż te wydarzenia, które pamiętamy jako wyraziste momenty, sploty. A więc to codzienne urabianie, ten codzienny kontakt ze światem. Oczywisty, a trudno uchwytny. (Filipkowski)*

*[...] badania codzienności dotyczą tego, co nieważne albo tego, co pozornie nieważne i czego po prostu nie widać, czyli to są badania tej sfery, która wydaje się taka właśnie oczywista, która się rozumie sama przez się, która pozornie nie ma żadnego wpływu na kształt dialogu społecznego czy jakieś debaty, jakieś wydarzenia, które zachodzą czy procesów społecznych. W związku z tym ta codzienność jest bardzo trudna do uchwycenia. Problem polega na tym, że ona tylko pozornie nie ma tego wpływu, bo ona w dużym stopniu funduje te wszystkie wydarzenia, te wszystkie właśnie procesy, które dostrzegamy i które właśnie dla historyków, dla wielu właśnie intelektualistów, socjologów no są w jakiś taki oczywisty sposób ważne. I mogą tworzyć jakieś cezury, mogą być jakimś takim punktem zwrotnym.* (Rakowski)

Przykładem tego, jak pozornie banalne działania mogą wręcz mieć istotne i zaskakujące znaczenie społeczne, jest cytowana poniżej przez Drozdowskiego praca magisterska:

*[...] jest całe mnóstwo tych badań, które dotyczą zjawisk czy praktyk takich społeczno-kulturowych, którym odmawia się powagi i doniosłości [...] powstała bardzo ciekawa praca [...] o pracy domowej Polek, Holenderek, Dunek, Szwedek, realizowanej w bogatych holenderskich domach. Istotą tej pracy domowej było wpinanie się w system mieszczactwa, w tym przypadku holenderskiego, po to, by je nadgryzać, upokarzać, inwigilować i ogrywać, poczynając od tak prostych zabiegów, jak kąpanie się za cudze pieniądze w cudzej wodzie i namydlenie się cudzym mydłem, a skończywszy na bardziej wyrafinowanych formach prowokacji kulturowej czy przekornej nieco, nazwijmy to, edukacji.* (Drozdowski)

Wreszcie jeden z rozmówców zwraca uwagę na to, iż przyglądając się praktykom codziennym, nie można pomijać **komponentu emocjonalnego**, wskazując tym samym, iż podobnie jak w przypadku socjologii przedmiotów, przynajmniej część badań z zakresu socjologii emocji zawiera się w badaniach życia codziennego.

[...] miłości, wstydu, zazdrości, lęku... Jest mnóstwo przeżyć, które odgrywają dużą rolę i w życiu jednostki i w życiu całego społeczeństwa. Istnieją lęki społeczne, plotki, opinie, które rozchodzą się i mają podłoże emocjonalne: są wielką, żywiołową areną działalności człowieka. Wymaga badań? Wymaga. (Gołębiowski)

\*\*\*

Odpowiedź na pytanie o tematykę badań nad codziennością może dotyczyć zarówno typów badanych zbiorowości, jak i rodzajów podejmowanych przez nie działań. Zdaniem naszych rozmówców naukowcy zajmujący się życiem codziennym skupiają się na zwykłych ludziach bądź grupach wyjątkowych czy nawet wykluczonych. W przypadku *normalsów* chodzi o przywrócenie badanym z jednej strony przeszłości lub miejsca we współczesnej rzeczywistości, z drugiej – wpływu na własne życie oraz na funkcjonowanie społeczeństwa. Przywracanie historii, podobnie jak przywracanie sprawczości, może się jednak okazać działaniem nadmiernie paternalistycznym i ostatecznie pogarszającym wyniki badań. W przypadku grup istniejących na marginesie społeczeństwa chodzi zaś o ich poznanie, a być może włączenie ich do społeczności. Współcześni badacze codzienności widzą analizowane przez siebie jednostki w otaczające je przestrzeni, wśród zapewniającej im powtarzalność i bezpieczeństwo materialności. To m.in. dzięki badaniu tej ostatniej łatwiejsze jest zrozumienie podejmowanych przez *normalsów* działań – banalnych, nawykowych, powtarzalnych i na co dzień praktycznie niedostrzeganych. Na koniec warto dodać, iż naszym zdaniem refleksja nad tematyką studiów nad codziennością może być dla historyków, socjologów i antropologów sposobem na rezygnację z definiowania płynnego i nadmiernie intuicyjnego pojęcia „codziennosc”, czego przykładem są stworzone przez nas w Archiwum zakresy tematyczne.

## Metodologia badań

W rozmowach z ekspertami poruszono również kwestię metod i technik wykorzystywanych w badaniach codzienności zarówno kiedyś, jak i dzisiaj. Najczęstszym skojarzeniem osób biorących udział w wywiadach w kontekście metodologii było utożsamienie **badania nad codziennością z jakościowymi metodami badawczymi**. Wśród wymienianych z nazwy metod i technik badawczych charakterystycznych dla badań codzienności znalazły się niemal wyłącznie te o charakterze jakościowym, czyli: metoda biograficzna i jej odmiana – metoda pamiętnikarska (Znaniński 1976, Helling 1985, Włodarek, Ziółkowski 1990, Kaźmierska 2012), metoda monograficzna (Turowski 1997), teoria ugruntowana (Charmaz 2009, Konecki 2000), metoda zwielokrotnionych wywiadów (Lewis 1959), obserwacja uczestnicząca, metoda wizualna (Sztompka 2005, Frąckowiak, Olechnicki 2011) oraz metoda fenomenologiczna (Moustakas 2001). Jeden z socjologów zaproponował również nową jakościową technikę badawczą opartą na współpracy z tzw. ekspertami codzienności, czyli osobami wykonującymi zawody umożliwiające obserwowanie *normalsów* „za kulisami” (Borkowska, Jakubowska, Podgórski 2009).

*Akurat mnie bardzo się spodobał pomysł, który, mam wrażenie, że słusznie, a jeżeli niesłusznie, to prawdziwych pomysłodawców przepraszam, przypisuję Michałowi Podgórskiemu i który został skwitowany mianem ekspertów, czy został określony figurą, nazwą, etykietką „eksperta codzienności”. O co tam chodzi? [...] pojawiło się pytanie, czy można skorzystać z wiedzy jakiegoś obserwatora zewnętrznego, który, biorąc pod uwagę swoją uprzywilejowaną pozycję, po pierwsze to, co dla bezpośrednio zaangażowanych w te procesy, jest niewidzialne, widzi, po drugie widzi to obiektywniej. No i oczywiście to jest bardzo efektywny badawczo pomysł. [...] standardy higieniczne Polaków w kontekście socjologii ciała [...], to w tym momencie pojawia się figura takiego „eksperta codzienności”, który powie, jak jest naprawdę. Kto*



*to może być? Na przykład sanitariusz, który jeździ karetką i wie, jak te standardy higieniczne wyglądają tak naprawdę, bo obserwuje ludzi nieprzygotowanych do wywiadu. Na przykład fryzjer, np. kosmetyczka, np. masażysta, np. lekarz itd. (Drozdowski)*

**W przypadku antropologii nierozzerwalne połączenie zgłębiania codzienności z badaniami jakościowymi** nie budziło żadnych wątpliwości, ponieważ **wynikało** ono **ze specyfiki tej nauki**. Metody jakościowe są bowiem charakterystyczne dla całej dyscypliny, a nie tylko dla prowadzonych w jej ramach badań nad codziennością i były wykorzystywane od początku jej istnienia.

*[...] generalnie to był zwrot ku tym metodom jakościowym, które swoje najlepsze lata miały zawsze w etnografii, tam były najdoskonalej uprawiane i stosowane. Studia kulturowe używały je w taki dość swoisty sposób, który Clifford Geertz kiedyś nazwał taką popnauką, mało zdyscyplinowaną powiedzmy. Natomiast socjologowie właśnie przeciwnie. Gdzieś też najpierw była taka fascynacja tą „jakościówką”, jak to nazywano. Jak ci etnografowie 20 lat temu się przyglądali: „No czym się tu fascynować, przecież my to robimy od stu lat, tak?” [uśmiech]. No, ale potem te metody rozwinęły się w zależności od sytuacji kulturowej, od grupy, problemu, z jakim mamy do czynienia... To widać w tym wybuchu rzeczywiście książek na ten temat, podręczników i konferencji. (Burszta)*

Z kolei **wśród historyków zwracano bardziej uwagę na typy źródeł charakterystycznych dla historii codzienności i sposoby pracy z nimi**. Historia codzienności skupia się na dokumentach osobistych, subiektywnych, np. listach, pamiętnikach, niekiedy pogardzanych, np. prasie kobiecej, ale także na klasycznych dokumentach administracyjnych czy sądowych. Jednakże nawet wtedy, kiedy badacze codzienności wykorzystują dokumenty wytworzone w obrębie instytucji, zadają pytania nie tylko o fakty, lecz także o ludzkie doświadczenia, o subiektywne postrzeganie świata przez jednostkę bądź grupę. Badacze historii PRL-u, np. Stańczak-Wiślicz i Klich-

-Kluczevska, sięgają również po wyniki badań socjologicznych pochodzących z tego okresu, traktując je nie jako literaturę przedmiotu, ale jako kolejne źródło historyczne.

*Nieodwoływanie się do instytucji czy do źródeł instytucjonalnych, ale do źródeł prywatnych bardzo często do osobistych świadectw [...]. Mimo że oczywiście bardzo dużo powstaje takich tekstów, które są oparte na źródłach instytucjonalnych, ale dominują te subiektywizowane [...]. Właśnie ten subiektywizm jest ich podstawową zaletą. [...] stosują źródła socjologiczne – analizują to jak socjolodzy na bieżąco w latach 60. analizowali rzeczywistość. To jest trochę taka fiksjacja. (Klich-Kluczevska)*

*W historiografii myślę, że bardziej się mówi o pewnych typach źródeł. Jeżeli chodzi o Arlette Farge, ona akurat wykorzystywała źródła sądowe, tylko że ona pracuje na rzeczywistości francuskiej, gdzie baza źródłowa jest zupełnie inna. Przede wszystkim ze względu na piśmienność społeczeństwa dużo wcześniejszą niż u nas, na to, że w źródłach sądowych są zeznania tzw. zwykłych ludzi w takich zwykłych sprawach, drobnych sprawach kryminalnych, niekoniecznie w jakichś wielkich zbrodniach [...]. Natomiast w badaniach naszych, PRL-owskich, my wykorzystujemy do naszych badań źródła przez historyków dosyć pogardzane – wykorzystujemy prasę kobiecą. [...] np. ja przeglądałam akta Ministerstwa Oświaty, Instytutu Badania Problemów Młodzieży – to są głównie akta normatywne, może akta Instytutu Badania Problemów Młodzieży są aktami opisującymi, tam są przede wszystkim opracowania socjologiczne, dotyczące młodzieży i głównie pochodzące z drugiej połowy lat 70. i 80., więc jest to źródło takie dość ograniczone. Będziemy wykorzystywać jako źródło historyczne, nie jako literaturę przedmiotu, tylko jako źródło historyczne, badania socjologów, głównie nam chodzi o wysyp roboczo przez nas nazwanej „kobiecej socjologii” z lat 60. Korzystamy z pamiętników ze zbiorów rękopiśmiennych Biblioteki Narodowej, pamiętników ze zbiorów Karty, w AAN-ie też jest zespół pamiętników, pokłosie konkursów pamiętnikarskich, jeszcze nieopracowane, bo znalezione na wpół zgniłe w jakimś ogródku. (Stańczak-Wiślicz)*

Najbardziej jednoznaczne nachylenie w stronę metod jakościowych widać w socjologii codzienności. Zdaniem naszych rozmówców tak powszechne wskazywanie na *jakościówkę* spowodowane jest czterema czynnikami. Po pierwsze, naukowy namysł nad codziennością rozwijał się w pewnej kontrze do socjologicznej refleksji nad „wielkimi problemami” oraz sposobami prowadzenia badań terenowych, które w powojennej Polsce zostały uznane za właściwe. Popularne w latach PRL-u **badania ilościowe i analizy statystyczne nie dawały bowiem badaczom codzienności satysfakcjonujących odpowiedzi na interesujące ich pytania**. Potrzebne były takie metody i techniki badawcze, jak chociażby wywiady czy obserwacje, które pozwoliłyby zrozumieć, jak ludzie rzeczywiście – jak mówiły ekspertki – „funkcjonują w życiu codziennym”, dotrzeć tam, „gdzie toczyło się życie codzienne”.

*To się przetożyło na odchodzenie od badań kwestionariuszowych. To znaczy nie tyle odchodzenie – badania ankietowe w zasadzie cały czas dominują i właściwie są utożsamiane z socjologią. Natomiast jeżeli chodzi o zainteresowania poszczególnych badaczy – to było to odkrywanie metod jakościowych. Czyli coraz częściej sięgano po wywiady, po obserwacje, wywiady starano się poprowadzić w tych miejscach, gdzie toczyło się życie codzienne, a nie wyrywać ludzi z niego. Więc to była zmiana dosyć istotna. (Marody)*

*[...] uznaliśmy, że wiedza, którą posiadaliśmy w tych pierwszych naszych badaniach ilościowych, zresztą mocno zmatematyzowanych, bo tak robiliśmy badania nad strukturą społeczną, właściwie nie pozwoli dotrzeć do sedna, w gruncie rzeczy niewiele mówi o tym, jak ci ludzie biedni funkcjonują w życiu codziennym, jak sobie radzą z tym faktem, że nie mają pieniędzy, że ich perspektywy są marne. (Warzywoda-Kruszyńska)*

Po drugie, dla wielu przyjęcie perspektywy badacza codzienności oznaczało nie tylko zajęcie się określoną tematyką, ale w konsekwencji również **przedefiniowanie całego procesu badawczego**

**oraz roli zaangażowanych w niego aktorów.** Podkreślaniu podmiotowości *normalsów*, o czym pisałyśmy wcześniej, towarzyszyło więc często umożliwienie im sprawstwa również w czasie trwania badania. Starano się zatem, by respondenci wcześniej uprzedmiotowiani i wyrwani ze swojego świata, stali się równoprawnymi uczestnikami badania, by zamiast jedynie odpowiadać na długą listę zamkniętych pytań kwestionariusza, mogli współtworzyć proces badawczy, co jest znacznie łatwiejsze w przypadku zastosowania metod i technik jakościowych. Z kolei badaczom dawano przyzwolenie, by swoją rolę zewnętrznego obserwatora mogli przekształcać w zaangażowanego uczestnika, który w najradykałniejszej formie zaczyna nawet żyć razem z tymi, których bada. Rozluźniono także rygorystyczne metodyczne – w większym stopniu dopuszczając do głosu doświadczenie i intuicję badacza.

*Podmioty są włączone w cały proces badawczy od konstrukcji czy korekty narzędzi do wykorzystania tego do różnych celów, a równocześnie jest ten wymiar akademicki. Nie wiem, na ile w badaniach, które was interesują, ma to zastosowanie, ale to jest optymalna sytuacja, kiedy my jesteśmy w stanie na tych różnych etapach od narzędzia po seminaria i wpływ na sytuację zbiorową angażować ludzi, których badamy i być po prostu dla nich pożytecznymi i robić też równocześnie socjologię akademicką. (Mrozowicki)*

*Specyficzne może być to, że tymi, którzy „decydują”, co znajdzie się w tych badaniach, nie są ich zleceniodawcy, nie nauczyciele akademicy, ale powinni to być: Kowalski, stoczniowiec, student. Czyli autorami kwestionariusza, zagadnień do takich badań powinna być interesująca nas grupa społeczna. (Lisiecki)*

*[...] wyszła w Muzie książka takiego, już nie pamiętam jak on się nazywa, który chciał zobaczyć świat oczami kloszarda i po prostu zaczął żyć jak kloszard. [...] bardzo ryzykowna, powiedziałbym, strategia, ale to przyniosło taki opis z wnętrza trzewi, powiedziałbym, taki bardzo zaangażowany. [...] właśnie jak badania mają dotyczyć codzienności, to one*

*takie muszą być. One muszą być gdzieś tam na granicy zaangażowania albo nawet zaangażowane. One muszą nawet opowiadać się za określonymi wartościami, one nie mogą być zdystansowane [...]. (Burszta)*

*Gdy obserwuję, jak teraz to robią koledzy, to widać, że na znacznie więcej sobie pozwalają. To jest taki freeriding, freestyle. W większym stopniu włączają własną perspektywę, doświadczenia, biografie, poglądy i odczucia nawet. I to jest w porządku! Znacznie więcej jest w tym oddechu. Dziś bowiem bardziej liczy się ciekawa interpretacja niż to, żeby było „po bożemu”. Więcej jest w tym storytellingu – czegoś, co bym określił biografistyką. Myśmy tego wszystkiego nie znali i teraz mam wrażenie, że ze zgromadzonego wówczas materiału można by więcej wycisnąć, niż to zrobiliśmy wskutek rozmaitych oporów<sup>3</sup> [...]. W gruncie rzeczy mieliśmy z tyłu głowy kwestionariusz z pytaniami, które należy zadać albo zaobserwować na nie odpowiedzi. (Łukasiewicz)*

Po trzecie, **zwrócenie się socjologii codzienności w stronę metod jakościowych wynika z jej relacji z innymi dyscyplinami oraz ze szkołami badawczymi w obrębie samej socjologii.** Jak pisałyśmy w podrozdziale poświęconym rozwojowi socjologii codzienności, z jednej strony była ona kształtowana przez badaczy ulegających wpływom antropologów, z drugiej wyrastała ona z tradycji socjologii rozumiejącej i kulturalistycznej. Takie jej usytuowanie sprawiło, że od początku pozostawała ona związana z metodologią jakościową. Wyłanianie się socjologii życia codziennego od lat 70. XX wieku nieprzypadkowo zbiegło się zatem w czasie z odkrywaniem na nowo metod jakościowych, na przekór powszechnie panującym badaniom ankietowym. Fatyga za moment, w którym zwrot ten zaczął się wyraźniej rysować, uznała prace zespołu Sicińskiego, badającego style życia Polaków.

*[...] mam wrażenie, że socjologia codzienności, biorąc pod uwagę to, w jaki sposób ona się instalowała na mapie rozmaitych -izmów i tradycji badawczych socjologii i biorąc pod uwagę też jej inspiracje, ona*

---

<sup>3</sup> Mowa tu o badaniach zespołu Sicińskiego.

*oczywiście identyfikuje się raczej z socjologią humanistyczną, raczej z socjologią jakościową, raczej z socjologią rozumiejącą, raczej z socjologią antyscjentystyczną, raczej z mikrosocjologią itd. Krótko mówiąc, mamy pewną tradycję badawczą, pod którą socjologia codzienności się podłącza. To jest tradycja interakcjonizmu symbolicznego, to jest tradycja etnometodologii, to jest tradycja rozmaitych wersji socjologizującej psychologii społecznej. (Drozdowski)*

*[...] w Warszawie badanie stylów życia, a raczej jego metodologia, nie zostało przyjęte! [...] wszyscy się z tego śmiali. Ta tradycja, tradycja badań biograficznych, była wtedy zupełnie zapomniana. Proszę zwrócić uwagę, że to były jednak czasy dominacji metodologii ilościowej i towarzyszącego im takiego, no powiedziałabym, neopozytywistycznego stylu myślenia. W ogóle – ta jakościówka – to się nie mieściło w głowach. Warszawa była w szczególności bastionem neopozytywizmu [...]. (Fatyga)*

Po czwarte wreszcie, dominacja metod jakościowych w badaniu codzienności może być pochodną prozaicznego faktu, iż **projekty jakościowe są zazwyczaj tańsze i pod względem organizacyjnym łatwiejsze do przeprowadzenia** zarówno w środowisku akademickim, jak i komercyjnie. Drozdowski zwracał też uwagę na to, że przez wielu traktowane są one jako takie, które nie zobowiązują do prób porównywania ich z innymi badaniami i kumulowania wiedzy, umożliwiają zatem „wieczny początek”. Te właściwości badań jakościowych sprawiają, że szczególnie chętnie sięgają po nie młodzi badacze, którzy zazwyczaj nie dysponują dużymi środkami finansowymi czy zespołami projektowymi. Wziąwszy to pod uwagę, oraz opisywany w pierwszym rozdziale książki czynnik pokoleniowy (przypomnijmy, że w procesie wyłaniania się polskiej refleksji nad codziennością dużą rolę odgrywali naukowcy znajdujący się często na początku swojej kariery), nie dziwi fakt, że – jak zauważała Baltaziuk – do redakcji czasopisma „Kultura i Społeczeństwo” studia poświęcone codzienności nadsyłała przede wszystkim młodzi badacze.

*[...] krótko mówiąc, jeśli chce się zrobić reprezentatywne badania ilościowe, to potrzebne jest 100 tys., jeżeli chce się zrobić badania oparte na narzędziach jakościowych, które zostanie uznane za rzetelne metodologicznie, wystarczy jedna dziesiąta tej kwoty. Czyli, moja pierwsza teza jest dosyć taka łobuzerska i być może publicystyczna trochę: to się bierze z biedy. [...] jeżeli mówimy, dlaczego ta socjologia codzienności jest taka jakościowa, to mówimy, że również dlatego, że socjologia jakościowa umożliwia wieczny początek. Umożliwia wolność od zobowiązania do przynajmniej podejmowania prób, by rezultaty się jakoś kumulowały, nawzajem się uzupełniały [...]. Ale to jest wielka słabość, wielki problem dla nas. (Drozdowski)*

*[...] no a często to jest takie łatwe rozwiązanie, opisujemy coś, co jest fajne i mamy ciekawy tekst. [...] młodzi ludzie tak zwykle zaczynają teraz, tak mi się wydaje przynajmniej. (Baltaziuk)*

Niektórzy nasi rozmówcy zwracali jednak uwagę, że w badaniach codzienności **powinno wykorzystywać się różne metody, a nie wybierać zawsze tylko te jakościowe**. Szczególnie cenne byłoby łączenie w jednym projekcie badawczym danych i analiz statystycznych z metodami i technikami umożliwiającymi pogłębione zrozumienie podjętych kwestii. Takie podejście współcześnie określa się jako stosowanie strategii mieszanej (ang. *mixed methods* – por. Cresswell 2013). Jak jednak zwracali uwagę nasi respondenci, takie postępowanie zalecali już klasycy polskiej socjologii wiele lat temu. Obecnie wydaje się ono jeszcze bardziej pożądane ze względu na możliwość stosunkowo łatwego pozyskiwania danych behawioralnych – tzw. *big data* – rzucających światło na wiele codziennych zachowań.

*W Polsce nie ma albo jest za mało dobrego obyczaju socjologów anglosaskich, angloamerykańskich: badania są tam zespołowe, stosują oni metody kombinowane, to co zalecał Szczepański i kilku innych metodologów, mianowicie i jakościowe, i ilościowe. Jakościowe pokazują aspekty z zakresu psychologii społecznej, socjologii, pewne tendencje w psychice, w osobowości, w temperamencie badanych środowisk. Badania ilościowe identyfikują dążenia, opinie, aspiracje. (Gołębiowski)*

*Zamiast pytać o poziom wydatków na kulturę, mogę sprawdzić strukturę wydatków na karcie kredytowej. Zamiast pytać o mobilność, mogę przyjrzeć się aplikacji telefonicznej, która tę mobilność rejestruje. Ktoś będzie mówił, że jest zaprzysięgłym zwolennikiem biegania – wystarczy to w realiach technologicznych skonfrontować z odczytami z jego telefonu komórkowego, no i będziemy znali prawdę. Myślę, że cała ta zasada big data czy w ogóle bazowanie na danych behawioralnych, to jest, z jednej strony, nie wiem, czy przyszłość badań, ale to jest bardzo istotny i coraz ważniejszy z całą pewnością w nadchodzących latach sektor badań czy styl badawczy. Myślę, że to będą coraz istotniejsze dane. (Drozdowski)*

Na koniec rozważań dotyczących metodologii trzeba zaznaczyć, że wielu naszych rozmówców zwracało uwagę, że studia nad codziennością wymagają uwzględniania wielorakich kontekstów. Zalecane zatem byłoby korzystanie z dorobku innych dziedzin – w szczególności socjologii, historii, antropologii, psychologii społecznej, geografii, ale również informatyki oraz z wytworzonych w ich obrębie metod badawczych. **Badacze żadnej z dyscyplin nie posiadają bowiem takiej wiedzy, aby samodzielnie zrozumieć sens i wszystkie znaczenia analizowanych zjawisk właściwych codzienności.** Ponieważ – jak już pisałyśmy – refleksja nad codziennością wyłaniała się właśnie na styku różnych dziedzin, dlatego prowadzone badania również powinny uwzględniać postulat interdyscyplinarności.

*[...] ten przedmiot badań, czyli sfera codzienności [...], wymaga bardzo różnicowanych umiejętności. Socjolog nie ma ich wszystkich. Powinien więc mieć koło siebie informatyka, geografę, etnografa też – najlepiej takiego, który nie będzie się go bał. [...] współpraca jest trudna, bo te przepaści między dyscyplinami dzisiaj są duże i zupełnie bezsensowne. [...] Moim zdaniem należałoby myśleć o tym, że pierwszym problemem badacza jest rzeczywistość, a nie, z przeproszeniem, afiliacja, więc lepiej się łączyć niż dzielić się i zamykać. (Fatyga)*



*Przy badaniu codzienności nie możemy obyć się... Nie mówię o czymś takim jak ekonomia i pewne założenia... czy też socjologia. Tak naprawdę konieczna jest psychologia. Nie można zastanawiać się nad zachowaniami codziennymi, nad zachowaniami ludzkimi, jeżeli nie staramy się tego zrozumieć, kontekstów psychologicznych... [...] Antropologia! Prawda? I to taka antropologia kulturowa przedmiotu. Też jest konieczna, żeby zrozumieć, prawda? Na przykład kwestia prestiżu, posiadania przedmiotu... [...]. (Kochanowski)*

W wypowiedziach wielu rozmówców słychać było jednak wyraźnie, że mimo tych interdyscyplinarnych ideałów, w praktyce badawczej naukowcy często napotykają opór, a czasem nawet potępienie, gdy próbują poszerzać kontekst podejmowanych przez siebie zagadnień o kwestie przypisywane zwykle innym dziedzinom. Mimo szumnych zapowiedzi okazuje się bowiem, że postawa realnej interdyscyplinarnej otwartości nadal nie jest zbyt popularna wśród naukowców.

*No dla badań życia chłopskiego w XIX wieku, gdy etnografia się już rozdzi i produkuje swoje książki, ludoznawstwo. Nie ma lepszego towarzysza niż etnografia [...]. Podobnie jak psychologia, która by się przydała. Zresztą historycy mają takie różne uprzedzenia i mówią, że to jest psychologizowanie! A jak to jest psychologizowanie, to jest to rzecz bardzo zła. Albo, że to jest socjologizowanie. To mi się wydaje śmieszne. To mi się wydaje reakcją obronną przed nowymi nurtami, które mogą się klócić lub nawet zaprzeczać tym wynikom tych wcześniejszych badań. Jest oczywiste, że badacze nie lubią, żeby ktoś się tu im pchał, prawda? W inny sposób, z jakimiś nowymi... (Brzostek)*

*[...] słabością jest to, że traktuje się osobno badania socjologiczne, etnograficzne, historyczne. Kiedyś nie rozróżniało się aż tak bardzo... Byłby to postulat, żeby tą codziennością zajmować się wspólnie: historycy, socjologowie, etnografowie, antropologowie – nie osobno, ale wspólnie. (Lisiecki)*

Mimo opisywanych w poprzednich rozdziałach trudności związanych z wyraźnym określeniem zakresu tego, czym zajmują się badacze codzienności, a co jest dla nich nieistotne, wśród naszych rozmówców panowała zgoda odnośnie do metodologii, którą powinno się w takich przypadkach stosować. Socjologowie i antropologowie wyraźnie podkreślali pierwszoplanową rolę jakościowych metod i technik badawczych (nawet jeśli niektórzy dostrzegali też znaczenie danych statystycznych). Z kolei historycy, ale także wielu antropologów – zauważało konieczność sięgania do źródeł, które niekoniecznie są brane pod uwagę w przypadku innych analiz (np. historycy wspominali o magazynach kobiecych sprzed lat, a antropologowie – o literaturze czy fotografiach). Po raz kolejny podkreślano też, że kwintesencją refleksji nad codziennością jest interdyscyplinarność, dlatego jej zgłębianie powinno mieć taki właśnie charakter. Jak jednak postaramy się pokazać w kolejnych rozdziałach, logika instytucjonalizacji oraz przywiązanie do własnej dyscypliny niejednokrotnie utrudniają wprowadzanie tych ideałów w życie.

## **Instytucjonalizacja polskich badań nad codziennością**

Terry N. Clark pisał, iż obok spójnej idei, będącej rodzajem paradygmatu, utalentowanych jednostek, które ową ideę rozwijają, trzecim elementem rozwoju nowego pola badań jest „instytucjonalizacja podstawowych struktur dla utrwalenia i poszerzenia idei z tego obszaru” (Clark 1972: 658, cyt za: Kraśko 1996: 11). Stopień instytucjonalizacji w ramach działalności naukowej może być wysoki, kiedy działania naukowe i dydaktyczne odbywają się w obrębie „uregulowanej, planowej i systematycznie zarządzanej organizacji” bądź też niższy, kiedy mamy do czynienia z dość częstymi interakcjami osób, „które prowadzą tę działalność w ramach układu społecznego, ukła-

du który ma granice, wytrzymałość i nazwę". Ponieważ interakcje pomiędzy jednostkami są ustrukturyzowane wraz z narastaniem ich intensywności, „struktura zapewnia pozycję autorytetu, który podejmuje decyzje odnośnie szacowania wartości, ich akceptacji, promocji i umiejscowienia; [...] ustanawia kryteria wyboru szczególnych tradycji, które mają być rozwijane przez nauczanie i badania". Kryteria te zaś „na ogół są zawarte w praktyce autorytetów – w tym przypadku tych, którzy są najbardziej wybitni intelektualnie” (Shils 1980: 165, cyt za: Kraśko 1996: 11). Jak widać z powyższych rozważań, instytucjonalizacja nie jest stanem, ale procesem, który przechodzi przez kolejne etapy, przyjmując różne formy. Pytając naszych rozmówców o instytucjonalizację w kontekście badań nad codziennością, nie definiowaliśmy więc jej, lecz pozwoliliśmy uczestnikom wywiadów powiedzieć, czy dostrzegają ów proces, w jaki sposób on się przejawia ich zdaniem i czy jest w ogóle potrzebny tym, którzy chcą snuć rozważania nad życiem codziennym.

W swoich wypowiedziach rozmówcy poruszyli kilka kwestii istotnych dla tego zagadnienia. **Drozdowski zwrócił uwagę na różne sposoby rozumienia tego pojęcia i wynikające z nich konsekwencje.** Jeśli instytucjonalizację rozumie się jako prowadzenie wykładów, wydawanie książek i pisanie prac na stopień, to liczba tego rodzaju aktywności wskazuje, zdaniem tegoż socjologa, że w Polsce doszło do instytucjonalizacji badań nad codziennością. Jednak jeśli instytucjonalizację postrzega się, jak powiedział Drozdowski: jako „konsekwentnie realizowane, dobrze pomyślane badania, które są przynajmniej eksploracją codzienności” i których „rezultaty uczestniczą (...) w procesach decyzyjnych”, to – jego zdaniem – zjawisko to nie ma w Polsce miejsca. Badacz ten poruszył tym samym kwestie jakości studiów nad codziennością oraz ich użyteczności, o których dokładniej piszemy w ostatnim rozdziale książki.

**Większość naszych badanych rozumiała jednak instytucjonalizację w sposób, który osiąga ona na ostatnich etapach swojego rozwoju, czyli jako tworzenie nowych katedr i zakładów na uniwersytetach bądź w innych jednostkach naukowych.** Poza jednym przykładem, czyli Zakładem Badań Życia Codziennie-

go w Instytucie Socjologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nie wspominali oni jednak o konkretnych miejscach, co wskazywałyby na ich przekonanie o braku instytucjonalizacji studiów nad codziennością w Polsce<sup>4</sup>. W tym kontekście istotny jest również fakt, że o ile w przypadku historyków i socjologów tworzenie nowych zakładów jest zjawiskiem raczej pożądanym, o tyle w przypadku antropologów sytuacja nie jest już taka jednoznaczna. Zróżnicowanie to wynika co najmniej z trzech przyczyn. Po pierwsze, liczba antropologów i instytutów antropologii w Polsce jest dużo mniejsza niż w przypadku pozostałych dwóch dyscyplin i dodatkowe wyodrębnianie kolejnych podjednostek organizacyjnych przy tak małym środowisku naukowym grozi nadmiernym rozdrobnieniem. Po drugie, antropologia jest sama w sobie nauką o życiu codziennym opartą na badaniach jakościowych, dodatkowe dookreślanie części prowadzonych w jej ramach prac badawczych nazwą „antropologia codzienności” jest dla niektórych badaczy tautologią (choć jak pokazują nasze wywiady, taka subdyscyplina istnieje). Po trzecie, antropologowie jako badacze codzienności od zawsze nie muszą – w przeciwieństwie do historyków i socjologów – bronić swojego prawa do badań życia codziennego i nieustannie udowadniać naukowej oraz społecznej ważności tego tematu, np. poprzez instytucjonalizowanie się.

*W świecie antropologicznym nikomu by nie zależało na tym, żeby instytucjonalizować jakiś nurt badań. [...] My jesteśmy stosunkowo małym światem tu; antropologów w Polsce nie jest tak dużo jak socjologów czy historyków, więc nas omijają czy nie dotyczą takie chęci instytucjonalizowania. Tak jak na moim uniwersytecie historycy tworzą osobne pracownie czy centra badawcze. Takiej tendencji w Polsce w środowisku antropologów nie ma. [...] po prostu czegoś takiego w naszym antropologicznym świecie w Polsce nie obserwuję. (Kaniowska)*

---

<sup>4</sup> Warto odnotować, iż w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego istnieje, niewspominany w wywiadach, Zakład Socjologii Życia Codziennego, którego kierownikiem jest dr hab. Radosław Kossakowski.

*[...] historia antropologii społecznej to jest w dużym stopniu historia badań codzienności, tylko to nie było aż tak mocne, ta kategoria się nie pojawiała, chociaż takie hasło jak „everyday life” w setkach artykułów czy książek właśnie antropologicznych występuje. (Rakowski)*

**Badani wspominali również o tym, że doszło już do instytucjonalizacji innych subdyscyplin, które miały wpływ na rozwój studiów nad codziennością.** Najwięcej przykładów można znaleźć w obrębie badań historycznych, np. tworzenie zakładów historii społecznej (Zespół Badawczy Historii Społecznej Polski XIX i XX wieku w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, Zakład Historii Społecznej XIX i XX wieku w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk) i antropologii historycznej, (Zakład Antropologii Historycznej w Instytucie Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego) oraz ośrodków badania historii mówionej (Ośrodek „Karta”). Przyglądając się temu procesowi, można domniemywać, iż w przyszłości dojdzie również do powstania – podobnie jak zaczyna to mieć miejsce w przypadku socjologów – zakładów zajmujących się historią życia codziennego.

*To, co się dzieje w niektórych ośrodkach, także socjologicznych. W Warszawie np. na socjologii, gdzie są zupełnie nowe ośrodki zajmujące się pamięcią, historią itd. [...] Czy historia codzienności w Polsce uległa instytucjonalizacji? A jeśli tak, to na czym miałyby polegać ta instytucjonalizacja? Nie! O ile historia społeczna szerzej rozumiana – tak. Nie ma, moim zdaniem, chyba jeszcze żadnej katedry, w ogóle nie ma katedr jak na zachodnich czy amerykańskich uniwersytetach. O ile są już silne ośrodki historii społecznej, to w dalszym ciągu są poszczególne osoby zajmujące się historią codzienności. Natomiast nie zostało to w żaden sposób do tej pory zinstytucjonalizowane. (Kochanowski)*

***Czy w Polsce doszło do instytucjonalizacji badań nad codziennością?***

*Nie. Przynajmniej ja czegoś takiego nie widzę [...]. Wydaje mi się, że może, jeżeli powstają zakłady antropologii historii czy antropologii historycznej, to oni są chyba najbliżsi tego. (Stańczak-Wiślicz)*

Jeden z rozmówców zauważył, że badania nad codziennością podejmuje się jako jeden z tematów w instytucjach badających inne zjawiska, takich jak Centrum Badań nad Zagładą Żydów utworzone w Instytucie Filozofii i Socjologii PAN czy Pracownia Studiów Miejskich w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Tematy związane z życiem codziennym są w nich traktowane jako ważny aspekt życia analizowanych grup społecznych czy istotny składnik procesów społecznych bądź historycznych.

*Centrum Badania Historii Żydów, które jest w PAN, w którym pracuje Barbara Engelking, Jacek Leociak, Dariusz Libionka. Mogę mylić afiliację trochę, ale to mi się tak kojarzy. Gdy się zajmują historią Żydów, to się zajmują historią relacji polsko-żydowskich. To jest temat z historii społecznej, nawet bardziej niż z politycznej. I to są nowe tematy, które mają demistyfikować historię najnowszą, czyli np. stosunek Polaków do Żydów w czasie okupacji. Gdy badamy, jakie były postawy mieszkańców wsi wobec ukrywających się Żydów, schodzimy na poziom faktów, które rozproszone, nieznanne, drobne, należą do życia codziennego. Nawet wtedy, gdy to życie codzienne toczy się w nadzwyczajnych warunkach. (Brzostek)*

**Kilku historyków zwróciło uwagę, że brakuje jednej instytucji, która monitorowałaby badania codzienności w Polsce i zbierała ich wyniki, np. brakuje syntetycznego opracowania historii codzienności w PRL-u. Rozwój badań nad codziennością w Polsce nie odbywa się dzisiaj na zasadzie kumulacji wiedzy w oparciu o instytucje. Badania codzienności swoją żywotność zawdzięczają raczej dwóm innym zjawiskom: kontaktom osobistym pomiędzy naukowcami zajmującymi się podobną tematyką, np. współpraca badaczy z Krakowa (Barbara Klich-Kluczevska), Warszawy (Katarzyna Stańczak-Wislicz), Gdańska (Piotr Perkowski) i Chicago (Małgorzata Fidelis) w ramach projektu „Historia kobiet w Polsce 1945 – 1989”, oraz funkcjonowaniu konkretnych badaczy w sieci społecznej skupionej wokół „mistrza”, np. badania Andrzeja Sicińskiego były i są kontynuowane, pogłębiane i rozszerzane przez jego współpracowników, m.in.: Elżbietę Tarkowską, Barbarę Fatygę, Zbigniewa**

Benedyktowicza; historycy zajmujący się codziennością skupiali się, np. wokół Marcina Kuli (m.in. Patryk Pleskot, Krzysztof Kosiński, Marcin Zaremba) czy Andrzeja Chwalby (m.in. Barbara Klich-Kluczevska, Ewelina Szpak, Dobrochna Kałwa).

*Nie jest dobrze, moim zdaniem [...] dobrze by było, gdyby była jakaś taka centrala, która by próbowała te wszystkie projekty istniejące ujednolicać, kontrolować je, monitorować przynajmniej. To byłoby absolutnie genialne. W ogóle nie istnieje taki kontakt wewnętrzny między uczelniami. Jeśli nie ma kontaktów prywatnych, to jest...*

***A czy badacze tworzą w takim razie taki nieformalny obieg? Jeżeli nie doszło do instytucjonalizacji...***

*Pewne osoby lub ośrodki próbują robić sammelbandy albo konferencje. (Kochanowski)*

***Czy Pańskim zdaniem doszło do instytucjonalizacji historii codzienności w Polsce, a jeżeli tak, to na czym miałyby ona polegać?***

*Nic o tym nie wiem. Nie ma w Polsce odpowiednika Instytutu Badań nad Historią Czasu Teraźniejszego, który funkcjonuje w Paryżu. Tam się gromadzą badacze, którzy się zajmują historią powszedniości. Ja nie znam takiego instytutu w Polsce. (Brzostek)*

***Czy kojarzy Pan badaczy, tu z Warszawy lub z innych ośrodków, gdzie te badania kielkują w Polsce?***

*Ale nie instytucjonalnie. To są albo tzw. szkoły: szkoła Kuli, szkoła Chwalby, szkoła Żarnowskiej... Ale to nie są instytucje, to są seminaria, to były seminaria. Ale to wtedy działa tak, że grupa skupia się wokół nauczyciela i realizuje jakieś tematy, które są zbieżne z jego myśleniem czy podobne, czy... no widać to, prawda? Nie wiem, jaka jest trwałość tych zjawisk. (Brzostek)*

*[...] historia społeczna PRL-u nawet nie ma książki, która by podsumowywała, jak to społeczeństwo wyglądało, nie mówiąc już o jakimś życiu codziennym. Z drugiej strony jest grupa ludzi, która się wspiera [...], która współpracuje z literaturoznawcami, przede wszystkim to jest*

*IBL... Ja mam dobre kontakty z IBL-em, ale ludzie tam współpracują z kulturoznawcami [...]. Wszyscy się spotykamy z socjologami na tym gruncie historii mówionej, bo historia mówiona to w końcu historia najnowsza. (Klich-Kluczevska)*

Badacze wspominają o dwóch problemach mogących mieć wpływ na instytucjonalizację badań nad codziennością. Rozmówcy zwracają uwagę na brak współpracy pomiędzy ośrodkami naukowymi, które nie tylko nie podejmują wspólnych działań, ale nawet nie informują się wzajemnie o prowadzonych pracach. Rozwojowi badań nie pomaga ich zdaniem również konkurowanie pomiędzy sobą poszczególnych naukowców czy nawet całych ośrodków. Trzeba jednak zaznaczyć, że przywoływane przez uczestników rozmów problemy wynikają raczej ze specyfiki działania uniwersytetów czy jednostek badawczych – szczególnie dzisiaj, kiedy funkcjonują one w systemie punktowo-grantowym – oraz być może z charakteru i ambicji poszczególnych osób czy grup, a nie są charakterystyczne dla badań nad codziennością.

*[...] ośrodki socjologiczne w Polsce cechuje strasznie słaba komunikacja. I właściwie jedyny sposób rozeznania się, kto co robi, to jest docieranie do publikacji. No ale z tym też różnie bywa, zwłaszcza jeżeli są to prace wydawane przez lokalne wydawnictwa, bo wtedy nie zawsze trafią do Prusa czy do Libry [księgarnie naukowe mieszczące się przy ul. Krakowskie Przemieście w Warszawie – przyp. B.M.-J. i M.Z.-S.] i później dopiero – jeżeli jakoś tak zyskają uznanie – się człowiek z nimi zapoznaje. (Marody)*

*[...] niemoc współpracy, że nie potrafimy się zorganizować, że nie możemy być taką wpływową, nieformalną instytucją – tutaj to bardzo działa na naszą niekorzyść. (Klich-Kluczevska)*

*Fałszywie rozumiana konkurencja między poszczególnymi osobami i ośrodkami. Nie chcę wymieniać nazwisk, ale wydaje mi się, że to jest dużym, dużym problemem. (Kochanowski)*



**Mimo ogólnego poparcia dla instytucjonalizacji** (przynajmniej wśród socjologów i historyków) **niektórzy badacze wskazują, iż zjawisko to wcale nie musi być pożądane**. Instytucjonalizacja oznacza bowiem z jednej strony generowanie nowych miejsc pracy i dodatkowych pieniędzy, co jest zjawiskiem pozytywnym, z drugiej zaś zamykanie się we własnej grupie, co już takie pozytywne nie jest. Można nawet założyć, iż zbytńia wsobność badaczy czy zakładów prowadzących badania jest po prostu destrukcyjna dla jednego z najważniejszych wyznaczników refleksji nad codziennością – dla interdyscyplinarności. W przekonaniu kilku naszych interlokutorów dużo ważniejsze od instytucjonalizacji jest otwieranie się na zewnątrz, dyskusja z innymi, wzajemne recenzowanie swoich publikacji i praca zespołowa.

*Natomiast ja nie wiem, czy instytucjonalizacja byłaby pożądana [...]. Ważne jest to, co się napisze, co się wyda, co zaistnieje. I to może być wynik pracy wspólnej, nie wspólnej, grantu, nie grantu, książek, wokół może zaistnieć jakaś dyskusja, bo tego bardzo brakuje. Bo mi się wydaje, że ważniejsza od instytucjonalizacji jest pewna kultura dyskusji, kultura recenzji, kultura reakcji na to, co inni piszą, która jest niestety bardzo, bardzo niska. (Brzostek)*

*Już powiedziałam na początku, że jestem przeciwniczką grodzenia. Dla mnie to jest w ogóle absurdalne. Uważam, że dzisiaj jedną z największych chorób nauki jest ta wsobność, jest pilnowanie swoich granic dyscyplinowych i instytucjonalnych, kiedy cała prawdziwa nauka się otwiera na współpracę i wymianę. Jeżeli się w ogóle chce do czegoś dzisiaj dojść, to trzeba pracować zespołowo, interdyscyplinarnie i nie grodzić dyscyplin, nie biurokratyzować instytucji. (Fatyga)*

\*\*\*

Instytucjonalizacja nie jest stanem, lecz procesem, przez który przechodzi każdy nowy nurt badań. Refleksja nad życiem codziennym ani w antropologii, ani w historii i socjologii nie znajduje się

jeszcze zapewne na jego ostatnim etapie. W przypadku antropologii nie jest to zresztą z kilku powodów stan pożądaný. Na pewno wydaje się wiele publikacji poświęconych codzienności czy realizuje badania i prowadzi zajęcia ze studentami dotyczące życia codziennego, ale niewiele jest jeszcze zakładów, które z nazwy byłyby miejscami zajmującymi się tą tematyką. Wśród historyków badacze codzienności skupiają się w zakładach historii społecznej czy antropologii historycznej, których powstawanie jest dobrym znakiem także dla studiów nad życiem codziennym. Chociaż rozmówcy dostrzegają, że brakuje zaplecza instytucjonalnego, np. jednej instytucji, na wzór francuski, zrzeszającej osoby zajmujące się studiami nad codziennością. Widzą oni także, że brak komunikacji w obrębie środowiska naukowego czy źle rozumiana konkurencja mogą stanowić barierę dla rozwoju. Wreszcie instytucjonalizacja, chociaż ma wiele zalet (pieniądze, miejsca pracy), może być też bardzo destrukcyjna dla nurtu badań, który powstał niejako pomiędzy dyscyplinami. Osłabia ona bowiem impulsy do wspólnej pracy przedstawicieli różnych nauk.

\*\*\*

Prowadzenie badań nad życiem codziennym nie jest łatwe. Jak widać z wypowiedzi naszych rozmówców, utrudniają je problemy związane ze zdefiniowaniem przedmiotu badań, nadmierne przywiązanie do metod jakościowych, brak struktur organizacyjnych oraz niekiedy objawiająca się chęcią przywracania jednostkom historii i sprawczości, paternalistyczna postawa wobec badanych. Niezależnie jednak od tych wszystkich przeszkód, według naszych rozmówców studia nad życiem codziennym dają możliwość innego spojrzenia na otaczającą rzeczywistość oraz przeszłość. Pozwalają dostrzec to, co wcześniej było niewidoczne dla socjologii i historii – zwykłego człowieka w jego najprostszych, najbanalniejszych działaniach. Umożliwiają one włączenie do świata społecznego i naszej pamięci tych, których wcześniej marginalizowano. Dają szansę na prowadzenie badań upodmiotawia-

jących jego uczestników. Wreszcie, co podkreślamy wielokrotnie w tej książce, studia nad codziennością, oparte o badania interdyscyplinarne i wyłaniające się na styku różnych nauk, umożliwiają spotkanie przedstawicieli wielu dyscyplin, dialog pomiędzy nimi, którego jeszcze ciągle bardzo brakuje w naukach społecznych i humanistycznych.

# Czy badania codzienności mają przyszłość?

W ostatniej części naszych wywiadów pojawiła się tematyka przyszłości badań nad codziennością, którą chcielibyśmy opisać w tym rozdziale. Podczas wywiadów nie pytano jednak wprost rozmówców o to, czy studia nad życiem codziennym mają szansę rozwijać się dalej i w jakim ewentualnie kierunku następowałby ów rozwój (por. Drozdowski 2019). Postawiono natomiast pytania o przeszkody i bariery, które mogą hamować podejmowanie rozważań nad codziennością czy nawet je ostatecznie uniemożliwiać oraz o korzyści płynące z badań codzienności, o ewentualne zyski, które dzisiaj i w przyszłości mogą świadczyć o bardzo szeroko rozumianej użyteczności tego nurtu badawczego.

## Bariery utrudniające prowadzenie badań nad codziennością

Rozmówcy wśród przeszkód utrudniających rozwój rozważań nad codziennością w Polsce wymieniali **bariery zewnętrzne oraz wewnętrzne**. Przyczyn pojawiania się tych pierwszych upatrywali w funkcjonowaniu badaczy codzienności w określonym środowisku zawodowym i intelektualnym. Zdaniem osób biorących udział w wywiadach, przez wielu naukowców **studia nad życiem codziennym są postrzegane jako niepoważne i skupione na mało istotnych zagadnieniach**. Wśród historyków taką opinię wyrażają niektórzy przedstawiciele historii politycznej lub klasycznej, a wśród socjolo-

gów – wybrani zwolennicy badań ilościowych. Niechęć skierowana do osób zajmujących się badaniem codzienności jest okazywana zarówno poprzez prześmiewcze komentarze kolegów po fachu, jak i poprzez próby oficjalnego blokowania ich działań bądź dyskredytowania tematyki, którą się zajmują, np. podczas obrony habilitacji czy zmiany nazwy zakładu. Warto zauważyć, że tego typu postawy mogą, szczególnie wśród historyków i socjologów, prowadzić do opisywanych przez nas wcześniej zjawisk służących podniesieniu istotności badań nad codziennością, takich jak: podkreślanie sprawczości zwykłych jednostek i ich wpływu na historię, politykę czy struktury społeczne oraz zwracanie uwagi na potrzebę tworzenia nowych ośrodków zajmujących się badaniami codzienności czy monografii poświęconych życiu codziennemu w Polsce.

*Mam wrażenie, że takie zainteresowanie czystą historią życia codziennego spada. Jest głębokie przekonanie, że to się pisze jako magisterkę, a później to już trzeba coś poważnego napisać i to jest coś, co być może uda się przewyciężyć w tym sensie, że te osoby, które się teraz habilitują z badań codzienności wejdą w te struktury i będą miały na to jakiś wpływ. (Klich-Kluczevska)*

*Ludzie oczekują od takiego historyka jak ja, zwłaszcza pracującego w IPN, upamiętniania ofiar, karania sprawców, a między tym wszystkim nie ma tego, co jest tą codziennością, no bo są oprawcy i ofiary. Nie wszystkie ofiary są nagrodzone, nie wszyscy oprawcy są ukarani... [...] postawmy też sprawę jasno, pojawia się zarzut do takiej osoby jak ja, że nie jest poważnym historykiem, że poważne badanie to jest badanie partii, kościoła, represji itd., a to jest niepotrzebne, ulotne, to nie wpływało na decyzje Gomułki, na relację z RFN-em i na Marzec 1968 [...]. Trzeba mieć odrobinę samozaparacia i odrobinę grubej skóry, żeby od czasu do czasu wytrzymać komentarze: „ach, śmieszny jesteś”... (Kruszyński)*

*[...] z punktu widzenia dyskusji na przystłowiowej Radzie Wydziału, która się odbyła, okazało się, że [...] nazwa Zakład Socjologii Życia Co-*

*dziennego to jest problem, że dla tak wielu ludzi samo to sformułowanie jest po prostu kolokwializmem, że to nie jest język naukowy, że nauka nie zajmuje się codziennością, że to jest niepoważne. Takie wypowiedzi były, można je sobie dokładnie przypomnieć, jako anegdoty przywoływać. (Drozdowski)*

*Myślę, że socjologia codzienności weszła na uniwersytet, ale są ogromne opory ze strony socjologii tradycyjnej, ilościowej. Czy się zinstytucjonalizowała, na pewno weszła do krwioobiegu. Podczas habilitacji pani profesor [...], która pisała o władzy w rodzinie, pewien... badacz powiedział: Co to za socjologia, którą interesuje, kto zmywa kuchenkę gazową? Co to jest za socjologia? Była negatywna recenzja. (Tarkowska)*

Oprócz dyskredytowania badań nad życiem codziennym **zewnątrznymi przeszkodami** utrudniającymi ich rozwój, według naszych rozmówców, są **bariery systemowe**. Badacze zwracali uwagę przede wszystkim na **sposób administrowania nauką w Polsce, szczególnie w kontekście systemu grantowego**. Burszta twierdził w rozmowie z nami, że dostosowanie się do przyjętego formatu, w którym przygotowuje się wnioski projektowe „zabija niekiedy istotę indywidualnego podejścia, takich troszkę szalonych pomysłów, jakie powinny towarzyszyć tego rodzaju badaniom”. Biorąc pod uwagę również to, iż system grantowy narzuca standardy badania, czas badania, ramy finansowe, a nawet tematykę (w środowisku naukowym panowało przekonanie, że istnieją tematy, na które łatwiej dostać pieniądze), trudno nie zgodzić się ze stwierdzeniem antropologa. Ponadto rozmówcy wskazywali na **niedofinansowanie nauki w Polsce**. Wypowiedzi odnoszące się do kwestii niedostatku pieniędzy na badania pojawiały się u historyków, a jeden z nich wręcz sugerował, że wynika to z braku „głębokiego przekonania, że to jest potrzebne i że to jest historia”. Takie stwierdzenie potwierdza istnienie opisywanej powyżej opinii badaczy o lekceważeniu studiów nad codziennością w Polsce i związanych z owym działaniem prób zmniejszenia możliwości ich realizacji.

*Widzę tylko jedną przeszkodę, mianowicie przesadna grantozna i administrowanie w ogóle nauką w Polsce, co wpływa na to, że mało rzeczywiście takich oryginalnych, takich niekiedy, powiedziałbym nawet, bardzo ryzykownych tematów jest podejmowane. Bo ten system wymaga pewien standard formułowania wniosków, formułowania myśli, budowania całej tej intrygi, powiedziałbym, badawczej. I one wtedy wszystkie te tematy do siebie bardzo upodabniają. Ja wiem, że przy tej okazji można wiele rzeczy zrobić, ale już w samym źródle tego systemu, którego nie zmienimy oczywiście. Bo on ma tam też swoje plusy przecież. Ale przy takiej tematyce on zabija niekiedy istotę indywidualnego podejścia, takich troszkę szalonych pomysłów, jakie powinny towarzyszyć tego rodzaju badaniom. (Burszta)*

*Brak zrozumienia dla projektów dotyczących codzienności. Brak głębokiego przekonania, że to jest potrzebne i że to jest historia. (Kochanowski)*

*[...] to są pieniądze, finansowanie, w Polsce finansowanie jest dosyć słabe na tego typu projekty. (Klich-Kluczevska)*

Uczestnicy wywiadów zwracali uwagę także na **wewnętrzne, czyli związane z samymi badaniami, bariery w rozwoju polskich badań and codziennością**. Przeszkodą są wspomniane już problemy ze zdefiniowaniem płynnego i intuicyjnego pojęcia „codziennosc”, a w dalszej kolejności z jego zoperacjonalizowaniem. Studia nad życiem codziennym, z powodu niedostatków tworzonej w ich ramach teorii i zapewne związanego z tym posługiwania się intuicyjnym rozumieniem przedmiotu badań, stają się, jak twierdzi Łukasiewicz, *wszystkologią*.

*W upowszechnianiu tematyki codzienności może przeszkadzać jej banalność. No, ta codzienność to może być wszystko... Trzeba umieć na to nałożyć filtr, żeby nie wrzucać do tej kategorii wszystkiego. Oczywiście nie mam na to recepty, do tego potrzebna jest teoria. (Łukasiewicz)*

Kolejną wewnętrzną słabością, związaną zresztą z poprzednią, jest **publikowanie książek i artykułów, którym brakuje podstaw metodologicznych i teoretycznych**. Często stawiane w nich wnioski są wtórne i tylko powtarzają twierdzenia, które znamy już z innych, pionierskich prac. Pojawianie się takich pozycji jest, zdaniem naszych rozmówców, efektem kilku, niekiedy łączących się ze sobą w przypadku konkretnej publikacji, zjawisk takich jak: moda na codzienność powodująca, że zaczynają się nią zajmować nawet ludzie bez odpowiedniego przygotowania; przedkładanie interesującego, chwytliwego bądź kontrowersyjnego tematu badań nad poprawność warsztatową; względna łatwość prowadzenia badań oraz tworzenie narracji reporterskich i *quasi* literackich, a nie naukowych.

*Dziś badanie codzienności powinno obejmować również badanie mody na codzienność, także w nauce. Prof. Jerzy Szacki pisał kiedyś o badaniu mód naukowych. Mody to jest właśnie coś, czego nie znoszę: jak kultury oporu, to wszyscy piszą o kulturach oporu, sprzyja zresztą temu tzw. humanistyka zwrotów. Jak się pojawia modny temat, to liczni ciągną go dalej – jak to kiedyś usłyszałem na wykładzie wybitnego historyka literatury, prof. Juliana Krzyżanowskiego – ciągną jak żółwo przez morze. (Sulima)*

*Wydaje mi się, że socjologia codzienności już weszła na uniwersytety, stała się czymś oczywistym, może nawet się zbanalizowała. [...] ktoś robi takie badanie, badanko. Mówi, zrobiłam badanie prawie takie jak badanie fokusowe, bo zebrałam kilka osób i sobie o czymś tam porozmawialiśmy. Badanie fokusowe ma pewne zasady, prawda? (Tarkowska)*

*[...] to jest wciąż obszar taki niedookreślony i ludzie piszący pod tym szyldem, jakby to powiedzieć delikatnie, nie dość precyzyjnie postępują, jeśli chodzi o metodologiczne wymogi, dość swobodnie do tej codzienności podchodzą, co jeszcze potęguje mglistość tego terminu. (Kaniowska)*



[...] można też powiedzieć, że to, co dominuje w socjologii codzienności, to jest niestety skłonność do uciekania przed prawdziwym programem socjologii codzienności w stronę socjologii codzienności zbioru błyskotek, takich anegdot. Pojawia się pytanie: kto do ch\*\*\*\*y będzie badał te praktyki codzienne rozumiane jako ten szaro-bury mozół? (Drozdowski)

Istnienie zjawiska publikowania w obrębie badań nad codziennością reportaży zamiast analiz naukowych podkreślali przede wszystkim Drozdowski i Rakowski, u których ta obserwacja prowadziła do wyodrębnienia **dwóch typów badań codzienności**. Pierwszy z rodzajów skupia się na opisie często ciekawych zjawisk i grup społecznych, rzeczy nowych, którymi nauka nie interesowała się wcześniej, ale brakuje mu głębszego celu, a niekiedy dobrych podstaw teoretycznych i metodologicznych. Drugi typ koncentruje się zaś na szukaniu tego, co poza opisem. Drozdowski mówi o badaniu wskaźnikowym, w którym

(...) *praktyki codzienne, obojętnie jakie – stare, nowe, powszechne, mało powszechne – są tylko i wyłącznie wskaźnikiem, który odsyła do czegoś poza nimi, który informuje nas o jakichś istotnych, doniostych socjologicznie procesach, mechanizmach, trendach, tendencjach, prawidłowościach itd.* (Drozdowski)

Rakowski opisuje natomiast badanie fenomenologiczne, odnosząc się przede wszystkim do analiz Sulimy, w którym opis umożliwia dotarcie do rzeczywistości biograficznej, szczegółowej, humanistycznej.

*Dla mnie istnieją dwa takie, szumnie mówiąc, modele socjologii codzienności [...]. Po pierwsze, to jest tak, że tym celem naczelnym i wystarczającym jest porządny opis. Czyli, krótko mówiąc, mamy do czynienia z taką socjologią codzienności, która jest swoistym reportażem socjologicznym, tak bym to określił, która ma za zadanie w miarę porządknie, w miarę gęsto opisać jakiś tam wycinek tejże codzienności, jest*

czystą deskrypcją. Oczywiście wówczas jest tak, że fajnie jest i lepiej jest, jeżeli ta socjologia codzienności opisuje rzeczy nowe, nowe zjawiska, takie świeżynki społeczno-kulturowe. Ewentualnie to, o czym już mówiliśmy, jest całkiem dobrze, jeżeli ta socjologia codzienności, będąca reportażem socjologicznym, opisuje rzeczy, którymi socjologia z takich czy innych powodów się nie interesowała dotąd [...]. Druga strategia socjologii codzienności dla mnie, to jest taka strategia, która opiera się na założeniu, że badanie jest schematem eksplanacyjnym [...]. Ja dam ci przykład: jeśli ktoś bada, ktoś przychodzi i mówi: będę badał poranek, będę badał praktyki codzienne rano, bo to wydaje mi się, jest ciekawe. [...] w pewnym momencie jednak musi paść pytanie: po co to robisz? Ktoś może powiedzieć: robię to jako reporter. Ja mówię: dobra, ale średnio mnie to przekonuje. Ktoś może powiedzieć: wiesz co, robię to, bo dla mnie te praktyki codzienne są wskaźnikiem. Czego? Ta osoba powie: np. relacji władzy w domu albo zmieniającej się relacji władzy w rodzinie. Ja powiem: super! To jest po prostu rewelacyjny pomysł! (Drozdowski)

Siebie bym umieścił jako ucznia Rocha Sulimy. Hermeneutyka tego, co codzienne, co szczegółowe... jak ludzie jedzą, w co się ubierają, jak używają tych ubrań, ale bez dokładnego opisu tego, co widoczne, tylko żeby to odnosiło do rzeczywistości biograficznej, szczegółowej, humanistycznej, a nie żeby to była taka strategia jak w tych studiach brytyjskich, taka strategia muchy na ścianie, taka nieludzka. Rejestrowane są wszystkie najdrobniejsze zachowania, które są rejestrowane i tyle. [...] codzienność może być rozumiana [...] jak u Rocha Sulimy, gdzie to jest po prostu bardzo taka zniuansowana i przemyślana struktura tak naprawdę fenomenologiczna, przynajmniej ja to tak rozumiem. Roch Sulima nie używa tego pojęcia wprost, ale to jest jakaś taka struktura właśnie parafenomenologiczna, która się tam pojawia i gdzie samym problemem jest opisywanie tego, co wszyscy wiedzą i co jest jakby doświadczone, jest oczywiste. (Rakowski)

Zdaniem jednego z badaczy wewnętrzną przeszkodą dla rozwoju badań nad codziennością w Polsce jest również, wspomniane

przez nas wyżej, ich **zrośnięcie się z badaniami jakościowymi**. Niereprezentatywność wyników projektów opartych na metodologii jakościowej, a tym samym brak możliwości porównywania wyników oraz szerszego wnioskowania o zjawiskach społecznych, powoduje, że przedstawiciele władzy czy przedsiębiorcy nie decydują się z nich korzystać. Tym samym efekty badań, nawet najciekawsze, funkcjonują tylko w kręgu odbiorców akademickich. Temu pogładowi przeczy jednak kilka wypowiedzi, które przytaczamy w dalszych fragmentach poświęconych korzyściom wynikającym z badań codzienności.

*[...] w przypadku socjologii w ogóle kwestia wykorzystania wiedzy socjologicznej przez nie-socjologów, np. projektantów albo przystosowanych decydentów, to jest w ogóle temat rzeka i to słabo wygląda, a w socjologii, która jest oparta na jakościowych, niereprezentatywnych, przynajmniej zdaniem takiego potocznego widza, narzędziach, jest jeszcze gorzej. Bo to jest tak naprawdę dowolność do sześcianu. Żaden decydent nie oprze swojej decyzji na tego typu podstawie, bo z mniej lub bardziej konformistycznych pobudek będzie się przed tym wzbraniał. (Drozdowski)*

\*\*\*

Naukowcy, z którymi rozmawialiśmy, zwracali uwagę na istnienie zewnętrznych i wewnętrznych barier utrudniających rozwój badań nad życiem codziennym. Dostrzegali, iż opinie niektórych przedstawicieli środowiska naukowego, uznających studia nad codziennością za mało istotne czy wręcz niepoważne, niedofinansowanie badań w Polsce oraz konieczność funkcjonowania w systemie grantowym, mogą znacząco utrudniać prowadzenie rozważań nad życiem codziennym, tym bardziej, jeśli brak pieniędzy czy grantów wynika z uprzedzeń kolegów po fachu. Wśród barier wewnętrznych rozmówcy wskazywali na opisywane już we wcześniejszych rozdziałach problemy związane z niedookreśleniem kategorii „codziennosc” oraz ze zrośnięciem się studiów nad codziennością

z badaniami jakościowymi. Najistotniejszą jednak w naszym przekonaniu przeszkodą jest nadprodukcja słabych metodologicznie i teoretycznie publikacji powtarzających znane już wnioski. Moda na codzienność, wynikająca z łatwości prowadzenia badań w jej obrębie i możliwości wyboru przyciągających uwagę tematów, to przyczyna psucia rozważań nad życiem codziennym.

## **Korzyści płynące z prowadzenia badań nad codziennością**

Nasi rozmówcy wymieniali dwa typy korzyści płynące z badań nad codziennością: **praktyczne i poznawcze**. Chociaż *historie magistra vitae est*, o benefitach pierwszego rodzaju wspominali tylko prowadzący badania empiryczne socjologowie i antropologowie. Na poznawcze korzyści z badań codzienności zwracali uwagę zaś przedstawiciele wszystkich trzech dyscyplin.

W kontekście **praktycznego wykorzystania badań nad codziennością** Drozdowski i Burszta zwrócili uwagę **na ich użyteczność dla konkretnych grup społecznych i zawodowych oraz właściwie dla każdego członka społeczeństwa**. Opisanie i analiza codziennych sytuacji w sferze publicznej czy półpublicznej, np. u lekarza, fryzjera czy prawnika, ale także w szkole lub w pracy, może dostarczyć wykonawcom określonych profesji narzędzi i wiedzy do tego, aby lepiej wykonywać swoją pracę, by wchodzić w satysfakcjonujące dla wszystkich stron i skuteczne interakcje. Badania nad codziennością mogą również uczynić nas bardziej refleksyjnymi ludźmi w kontekście funkcjonowania w nowoczesnym społeczeństwie, np. ułatwić świadome korzystanie z internetu.

*[...] bardzo dużo zawodów, zwłaszcza usługowych, ale nie tylko, jest opartych na idei specyficznego briefu czy briefowania. To, co jest rozmową lekarza z pacjentem albo krawca z jego klientem, to nie jest nic innego jak briefowanie. Cały program socjologii codzienności mógłby się, w moim przekonaniu, opierać na dostarczaniu umiejętności brie-*

fowania. Tylko że to oznacza, że my nie powinniśmy być dla siebie, zwróć uwagę, tylko my powinniśmy wytwarzać wiedzę, która będzie potrzebna komunikującym się ze sobą różnym kategoriom zawodowym: lekarzom, prawnikom, architektom, designerom, nauczycielom, krawcom, szewcom, reklamiarzom, można by było wymieniać jeszcze długo. (Drozdowski)

[...] powiedziałbym, to jest moja odpowiedź, którą właściwie zawsze powtarzam, że humanistyka i nauki społeczne są po to, żeby człowiek był bardziej świadom swego własnego życia, życia wśród innych, a w odniesieniu do tego świata, w którym żyjemy, żeby wiedział na czym polega niewolnictwo dzisiejsze.

### **Niewolnictwo?**

Tak, neoliberalne [uśmiech]. Poczynając od korzystania z wszystkich możliwych udogodnień, kultury 2.0 itd., a kończąc właśnie na naszym sposobie myślenia ekonomicznym o naszym życiu itd. Więc po prostu humanistyka jest po to, żeby produkować bardziej świadomych obywateli. (Burszta)

Podczas wywiadów wskazywano również na **możliwość dostarczania przez badaczy codzienności wiedzy użytecznej dla przedstawicieli władzy i pracowników różnego rodzaju instytucji**. Nasi rozmówcy w kontekście badań użytecznych dla władzy wspominali o badaniach biedy prowadzonych w Łodzi przez Warzywodę-Kruszyńską czy w Warszawie przez Tarkowską, których wyniki trafiły do lokalnych i państwowych instytucji oraz pracowników socjalnych. Na potrzebę wytwarzania narzędzi dla władzy rozmówcy zwracali uwagę jednak na tyle często, iż można wnioskować o istnieniu wśród badaczy swoistej tęsknoty za władzą (do wchodzenia w relacje z rządzącymi) i do władzy (bycia sprawczym). Paradoksem jest jednak to, że bycie użytecznym dla władzy, zwiększające niejako sprawczość samych badaczy, czasem – jak opisywałyśmy to wcześniej – pozbawia owej sprawczości badanych. W dodatku towarzyszy temu paternalistyczne założenie, że *normalsi*, o których podmiotowość mają walczyć badacze codzienności, nie są w stanie

odpowiednio kształtować swojego życia i muszą czekać, aż ktoś zrobi to za nich. Formulowano też opinie, iż przedstawiciele władzy często nieufnie podchodzą do badań socjologicznych, uniemożliwiając tym samym ich wykorzystywanie.

*W Łodzi nie ma już takiego pracownika socjalnego i nie ma takiego urzędnika, który zajmuje się sprawami społecznymi, który nie wiedziałby, że takie badania są robione i, z grubsza rzecz biorąc, nie wiedziałby o wynikach. Wobec tego to wrosło w miasto. Jest to wrośnięcie też innego rodzaju – to, co my robimy, to jest kalanie własnego gniazda, bo mówimy: w Łodzi są enklawy biedy, coś trzeba z tym fantem zrobić. Nie było takiego jednoznacznego odrzucenia „co wy tam gadacie głupoty, my swoje wiemy”. A nawet ja dostałam nagrodę miasta Łodzi właśnie za te badania [...]. Jasne, że jest to trochę za sprawą tego, że my robiliśmy szum, że organizowaliśmy konferencję, zapraszaliśmy pracowników socjalnych – nie ma takiego pracownika socjalnego, który by nie wiedział o tych badaniach, także z tego powodu, że druga nasza działalność to są studia podyplomowe, które my robimy dla pracowników socjalnych, to są także studia z zakresu pracy socjalnej, obydwą stopnie, w związku z tym to jest w świadomości zarówno łodzian, jak i władzy. (Warzywoda-Kruszyńska)*

*Moje badania biedy... pierwsza książka Zrozumieć biednego (2000) zawędrowała pod strzechy w małym nakładzie. Wszystkie ośrodki pomocy społecznej w województwie mazowieckim zakupiły tę książkę, więc mogę założyć, że były w bibliotekach. Czy zostały przeczytane, to nie wiem [śmiej]. Chyba tak, bo to wtedy Jacek Kuroń, on bardzo cenił tę książkę. (Tarkowska)*

*Uważam, że one mają olbrzymią moc, np. diagnostyczną – mogą służyć do rozwiązywania rozmaitych problemów społecznych [...]. Problemem oczywiście jest też to, żeby władza nauczyła się z tej wiedzy korzystać, bo to jest kolejna przepaść, w której wszystko więźnie [...]. Jeśli chodzi o takie bardzo konkretne rzeczy, to powiedziałabym, że nawet proste opisy, a już nie mówię o zaawansowanych badaniach, kiedy można zna-*

*leżć narzędzia, które pozwolą zajrzeć pod podszewkę i coś tam zobaczyć więcej i zwrócić uwagę na to np. lokalnego władcy, to jest absolutna podstawa funkcjonowania społeczeństwa w moim przekonaniu. Ale to jest niesamowicie trudne do zrobienia. Mam nadzieję, że powolutku ta nieufność między decydentami a ekspertami będzie słabła, ale też proszę zwrócić uwagę, że bardzo często tam, gdzie takie diagnozy mogłyby być z pożytkiem robione, są robione na zasadach swoistego dzikiego rynku. Przede wszystkim nie są robione rzetelnie. Bo wiedza badaczy codzienności zależy nie od dyscypliny, do której należą, tylko od tego, czy potrafią dobrze zrobić takie badania. [...] To warunek by sensownie i pożytecznie zdiagnozować czy zewaluować, czy nawet zaproponować jakieś rozwiązania konkretne problemów społecznych. Dobrze by było, żeby można było znaleźć jakieś medium, które pozwalałoby dalej coś z tym niemającym już dorobkiem robić, czyli wcielać go w życie. Przed nami wszystkimi bardzo długa droga, żeby się tego nauczyć. (Fatyga)*

Wreszcie w kontekście poznawczych zysków z badań codzienności jeden z rozmówców zwrócił uwagę na **ich znaczenie prognostyczne**. Stwierdził on, że tzw. prosty człowiek jest wciąż enigmą dla socjologów i że badania codzienności mogłyby pomóc go zrozumieć. Zrozumienie zaś zwykłych ludzi miałoby umożliwić przewidzenie ich przyszłych zachowań. W naszym przekonaniu dzisiaj, kiedy współczesny świat, który jeszcze przed chwilą wydawał się spokojną przystanią, w której rządzi gospodarka rynkowa, kultura konsumpcyjna i ustrój demokratyczny, podaje w wątpliwość wszystkie podstawy swojego funkcjonowania, a coraz więcej zjawisk jest postrzeganych jako zaskakujące nawet dla badaczy, np. sukces polityczny Donalda Trumpa, Brexit, ten typ korzyści płynącej z badań codzienności wydaje się szczególnie wart podkreślenia (por. Drozdowski 2019).

*[...] tzw. prosty człowiek jest chyba wciąż enigmą dla socjologów. Tak sobie myślę, na zasadzie strumienia myśli, że nikt nie potrafił przewidzieć zjawiska, pt. „Kukiz” i byliśmy wobec niego bezradni. To chyba był prof. Raciborski, który tak otwarcie przyznał, że socjologia nie jest*

*w stanie przewidywać takich rzeczy – socjologia po czasie może analizować tylko coś, co już się wydarzyło. Chyba dlatego, że właśnie sfera codzienna, prywatna, pozostaje wciąż poza naszymi możliwościami poznawczymi [...]. (Łukasiewicz)*

Rozmówcy podczas wywiadów wskazywali również na **korzyści poznawcze** płynące ze studiów nad codziennością. Przede wszystkim **badania nad codziennością mogą dostarczyć nowej wiedzy o istotnych społecznie zjawiskach współczesnych i historycznych**. Socjologowie zwracali tutaj uwagę na naszą niewielką wiedzę o tym, jakie podstawowe role społeczne odgrywają jednostki oraz jakie przypisują im wartości, a także na temat negocjowania granic pomiędzy różnymi obszarami życia społecznego. Empiryczne badania codzienności prowadzone przez nauki społeczne mogłyby ich zdaniem wypełnić ową lukę. Antropolog Sulima podnosił zaś fundamentalną kwestię potrzeby napisania na nowo historii polskiej kultury, w której nie skupiano by się na mecenatach, ideologiach, stylach literackich, malarskich bądź architektonicznych, lecz na życiu zwyczajnych ludzi, na tym, jak oni wytwarzają codzienność i kulturę.

*Zapewne są badania z zakresu antropologii codzienności, których rezultaty zostały spożytkowane poza nauką, ale nie potrafię wskazać jakiegos konkretnego przykładu. Ja bym tu raczej podkreślała ich poznawczą, autonomiczną wartość. Są takie badania, które jakieś przełożenie mają, ale czy akurat z zakresu antropologii codzienności, to ja nie potrafię na to odpowiedzieć. Ja bym tu raczej widziała taką wartość autonomiczną, poznawczą. (Kaniowska)*

*[...] istnieje taka kategoria badań nad codziennością, której bohaterem jest pewnego typu proces społeczny, bardzo istotny i bardzo strategiczny, ja bym go określił jako przesuwanie granic. Przesuwanie granic pomiędzy prywatnym a publicznym, pomiędzy męskim a żeńskim, pomiędzy tabuizowanym a dopuszczalnym. Równie dobrze to mogą być prace o tym, gdzie wolno się posługiwać nowymi technogadżetami*



*typu telefon komórkowy, jak i prace, które dotyczą przesuwania granicy transparentnego czy które redefiniują pojęcie domu, domostwa, włączając albo wyłączając z tego pojęcia – mówiąc w tym naszym slangu niezbyt ładnym – ekstensje domu. (Drozdowski)*

*Oczywiście ważne jest też badanie tego wszystkiego, co łączy się z codziennością. Badanie codzienności to badanie zjawisk niezwykle istotnych dla całego społeczeństwa oraz niezwykle istotnych dla samej jednostki i jej biografii, jak chociażby odgrywanie podstawowych ról społecznych. Hierarchia tych ról, przypisywane im wartości przez jednostkę (znaczenie w mentalności jednostki) jest tak naprawdę wielką niewiadomą. Istnieją oczywiście badania dotyczące hierarchii znaczenia i ocen zawodów, ale to jest coś zupełnie innego: to jest w opinii ogólnospołecznej. Ważne jest, skąd to bezpośrednio wypływa: z praktyki, z przekonań jednostki. A tego nie wiemy, bo te informacje możemy uzyskać za pośrednictwem jakościowych metod badań: wywiadów biograficznych i relacji autobiograficznych. (Gołębiowski)*

*Badania nad codziennością moim zdaniem mają rozstrzygające znaczenie dla nowego projektu historii kultury polskiej. Historia kultury polskiej cierpi na niedostatek antropologicznego konkretności. Dopiero w ostatnich dekadach zwraca się w stronę antropologicznie pojmowanego życia codziennego i stylotwórczego wymiaru codzienności. Historia kultury bywała najczęściej historią mecenatów, dominant ideologicznych, stylów malarskich, literackich czy architektonicznych. Moim zdaniem zajmowanie się życiem codziennym/codziennością jest jednym z ważniejszych celów badań naukowych nad polskim społeczeństwem. Kiedy przyszedłoby pisać antropologicznie zorientowaną historię XX wieku, to właśnie wasze Archiwum Życia Codziennego będzie tu niezmiernie przydatne, choćby dlatego, że wiedza o zasobach codzienności nabiera waloru systematyczności, jest sensownie skonstruowana jako przedmiot poznania humanistycznego. (Sulima)*

**Wreszcie Drozdowski zauważył, że poznawczym zyskiem z refleksji nad codziennością może być rozwój nowej metodologii so-**

**cjologii.** W kontekście wspomnianych wcześniej problemów z operacjonalizacją pojęcia „codziennosc” czy z „modą na codzienność” prowadzącą do produkcji słabych publikacji, stwierdzenia socjologa wydają się nieść nadzieje dla przyszłych badaczy tego nurtu. Jak pokazuje Drozdowski na przykładzie pojęcia „normalne oryginalności”, badania codzienności mogą prowadzić do tworzenia pojęć – mikroteorii, w których sposobie generowania nie trudno zauważyć wpływ teorii ugruntowanej (Glaser, Strauss 2009).

*Natomiast jeżeli coś jest pozytywne, jeżeli można mówić o dorobku jakimś, to mi się wydaje, że elementem tego dorobku jest przynajmniej jedno, mianowicie to, że udało się w Poznaniu, udało się w oparciu o te granty, albo o myślenie takie formatujące socjologię codzienności, stworzyć słownik, moim zdaniem, bardzo wartych uwagi i bardzo dobrze pomyślanych, bardzo obiecujących pojęć [...]. I teraz ty mnie zapytasz, o jakie mi pojęcia chodzi, to ja ci od razu mówię, że pierwsze, które sobie zapisałem, idąc na nasze spotkanie, to jest pojęcie, którego użyliśmy z Markiem Krajewskim przy końcówce książki o horyzontach wyobraźni, pojęcie „normalnej oryginalności”, pojęcie paradoksalne, trochę pewnie przypominające esej o modzie Simmla, jak sobie w pewnym momencie uświadomiłem, pojęcie, które zwraca uwagę na to, że z jednej strony ci nasi badani mieli przemożne poczucie potrzeby bycia wiarygodnym członkiem społeczeństwa, wiarygodnym partnerem społecznym, na którym można polegać jak na Zawiszy, który wie, co to są zobowiązania społeczne. A z drugiej strony, każdy z nich starał się budować pewną narrację wokół drugiego, takiego wściekle, agresywnie dzisiaj powtarzalnego zobowiązania kulturowego, jakim jest bycie indywidualistą, bycie sobą, bycie kreatywnym, czyli ten element tego desantu indywidualistycznego, ten wzór „jestem dobrym ojcem, wiem, co to znaczy odpowiedzialność za moje dzieci”, to jest element normalności. Chwilę później dodaje do tej opowieści: „mam absolutnie autorskie recepty wychowawcze, które świadczą o niepowtarzalności relacji on – ja czy my jako rodzinna całość”. Masz normalnego oryginała albo masz osobę orientującą się na normalne oryginalności. To jest bardzo fajne pojęcie. (Drozdowski)*

\*\*\*

Uczestnicy wywiadów zwracali uwagę na dwojakiego rodzaju korzyści płynące z rozważań nad codziennością. Socjologowie i antropologowie mówili o praktycznych zyskach płynących z nich dla przedstawicieli konkretnych grup zawodowych mogących uzyskać wiedzę na temat interakcji, w które wchodzi i ulepszać je. Wspominali oni, że badania codzienności z jednej strony mogą pomagać jednostkom w bardziej świadomy sposób funkcjonować w nowoczesnym społeczeństwie, z drugiej zaś władzy – w skuteczniejszy sposób owym społeczeństwem zarządzać. Refleksja nad codziennością może także dostarczać prognoz co do kierunku zmian naszej przechodzącej ostatnio gwałtowne przemiany rzeczywistości społeczno-gospodarczo-politycznej. Zdaniem uczestników badań oprócz korzyści praktycznych, istnieją także zyski poznawcze – są nimi dostarczanie wiedzy o zjawiskach społecznych i historycznych oraz tworzenie nowej metodologii opartej o teorie średniego zasięgu.

\*\*\*

Na końcu tego rozdziału chcemy postawić pytanie zawarte w jego tytule: czy badania nad życiem codziennym mają przyszłość? Nasi rozmówcy wskazywali wiele barier zewnętrznych i wewnętrznych utrudniających ich dalszy rozwój, ale mówili także немало o praktycznych i poznawczych zyskach z nich płynących. Wydaje się, iż w ciągu ostatnich lat, chociaż studia nad życiem codziennym są ciągle traktowane przez niektórych naukowców lekceważąco, jest im bliżej do mainstreamu niż kiedykolwiek wcześniej. Socjologowie otwarli już pierwsze zakłady badań nad codziennością, a historycy prowadzą coraz więcej rozważań nad życiem codziennym w ramach zakładów zajmujących się historią społeczną i antropologią historyczną. Powstają już nie tylko prace magisterskie czy doktoraty poświęcone tej tematyce, ale także habilitacje. Studia nad codziennością mają więc na pewno przyszłość, pytanie tylko: jaką? Największym ich problemem jest bowiem moda na codzienność, która pro-

wadzi do nadprodukcji prac niskiej jakości, których powstawanie nie tylko nie dostarcza nowej wiedzy, np. umożliwiającej stworzenie postulowanych przez rozmówców publikacji o historii kultury w Polsce czy historii codzienności w PRL-u, ale także psuje opinię o całym nurcie badawczym, której konsekwencją mogą być nawet ograniczenia w dostępie do środków na prowadzenie badań. Można więc na koniec zapytać po prostu za Drozdowskim (2010): jak przestać być modną?

## Zakończenie

Książka, którą Państwu prezentujemy ma wielu autorów. Są nimi piszące te słowa, ale także każdy z kilkudziesięciu cytowanych w publikacji rozmówców. To od nich – najpierw podczas wywiadów, a później wielokrotnej lektury ich transkrypcji – dowiadywałyśmy się, czym są badania codzienności w Polsce, kiedy i dlaczego się pojawiły oraz czy mają przyszłość. Opowiadali nam w żywy, pełen emocji sposób o tym, jak to było być badaczem codzienności kilkadziesiąt lat temu i jak to jest być nim dzisiaj. Monografia ta nie jest więc typowym podręcznikiem, chociaż wierzymy, że można z niej czerpać wiedzę o rozwoju polskich badań nad życiem codziennym. Stanowi ona raczej zapis subiektywnych przekonań pewnego środowiska naukowego i intelektualnego – reprezentowanego tu przez niemalą część jego przedstawicieli – dopełniony przez krytyczne komentarze autorek mające na celu wydobywanie tego, co najistotniejsze. W tym sensie nasze badania od początku aż do momentu pisania tych słów były wręcz książkowym projektem studiów nad codziennością. W celu oddania głosu grupie ludzi przeprowadzono z nimi jakościowe wywiady pogłębione, których zadaniem było poznanie subiektywnych opinii o rozwoju określonego nurtu badań. Badacze zarówno podczas rozmów, jak i pisania tej publikacji starali się traktować osoby biorące udział w wywiadach jak współtwórców projektu. Celem zaś było poznanie nie tylko faktów, dat czy nazwisk, ale także zrozumienie chociażby tego, w jakim klimacie społeczno-polityczno-intelektualnym wyłaniały się rozważania nad codziennością czy jak badacze codzienności postrzegają to, co robią oraz jak czują się w gronie innych przedstawicieli dyscyplin, do któ-

rych należą. W ten sposób, przy współpracy naszych rozmówców, udało nam się stworzyć książkę o badaniu polskiej codzienności.

W pierwszych dwóch rozdziałach monografii starałyśmy się pokazać, jak nasi eksperci postrzegają proces wyłaniania się studiów nad codziennością w Polsce. Istotne dla prowadzonych w tym nurcie badań okazały się wydarzenia polityczne ważne dla powojennej Polski, chociaż niekiedy dziejące się poza jej granicami. Pod wpływem przemian politycznych naukowcy bądź to uznawali, że przyszedł czas na zajmowanie się codziennością, bądź też, że nadszedł moment na „ważniejsze” tematy. Pewnym zaskoczeniem było dla nas, jak istotne dla prowadzenia refleksji nad codziennością były zmiany pokoleniowe w środowisku antropologów, socjologów i historyków. To często młodzi badacze, chcąc wyrwać się z utartych schematów myślenia, sięgali po nowinki teoretyczne i metodologiczne. Wreszcie chyba najważniejszym czynnikiem dla wyłaniania się refleksji nad życiem codziennym w Polsce okazała się recepcja wśród badaczy społecznych i humanistycznych teorii naukowych – często importowanych z krajów zachodnich. Wiele z tych koncepcji zostało dokładnie opisanych w tej książce, tutaj więc warto zwrócić uwagę tylko na te najważniejsze, takie jak szkoła Annales, interakcjonizm symboliczny, fenomenologia i etnometodologia czy perspektywa „gęstego opisu” Geertza. Niezależnie od tego, czy zgodzimy się z Brzostkiem, że polskie studia nad życiem codziennym były silnie receptywne, trzeba przyznać, że bez zachodnich, przede wszystkim francuskich i amerykańskich, teorii nie byłoby rodzi- mych rozważań nad codziennością.

Niektórzy z naszych rozmówców – antropologowie i socjologowie – dostrzegali początki studiów nad codziennością już w okresie przedwojennym, wówczas bowiem swoje badania prowadzili Bystron i Znaniecki uznawani przez nich za ojców założycieli tego nurtu. Metoda pamiętnikarska, stworzona przez najślynniejszego polskiego socjologa, była zresztą kontynuowana nie tylko przez jego uczniów, lecz również po II wojnie światowej. Pierwsze polskie rozważania nad codziennością pojawiły się jednak, zdaniem naszym i większości naszych rozmówców, dopiero w latach 60. i były kon-

tynuowane w kolejnych dekadach do przełomu transformacyjnego. W środowisku antropologicznym odchodzono wówczas od badań kultury ludowej w stronę rozważań nad współczesnością – zaczęły pojawiać się prace o życiu codziennym autorstwa Zadrożyńskiej, a później – ujmując tę kategorię już bardziej wprost – przede wszystkim Benedyktowicza, Burszty, Kowalskiego, Stommy czy Sulimy. Wśród socjologów tworzyły się w tym czasie zespoły badawcze wykorzystujące na szeroką skalę rzadko wówczas spotykaną metodologię jakościową, takie jak: zespół badań stylów życia Sicińskiego i – nieco później – seminarium wokół badań codzienności realnego socjalizmu, prowadzone przez Kurczewskiego. Dla historyków w okresie PRL-u istotne było zaś pojawienie się serii PIW zatytułowanej *Życie Codzienne*, gdzie oprócz wielu prac popularno-naukowych wychodziły też publikacje prekursorów badań nad codziennością w Polsce, m.in. Szaroty. Monografia tego autora dotycząca dnia powszedniego w okupowanej Warszawie uznawana jest zresztą za kanoniczną dla historycznych studiów nad życiem codziennym.

Po zmianie ustrojowej w latach 90. prężnie rozwijały się badania z nurtu antropologii współczesności – oprócz kolejnych publikacji wymienionych wcześniej antropologów, drukiem ukazywały się prace m.in. Barańskiego, Kuligowskiego czy Rakowskiego. Socjologia codzienności „pod własnym szyldem” uzyskała impuls do intensywniejszego rozwoju dekadę później, poprzez książkę Sztompki i Boguni-Borowskiej, jednakże tak naprawdę rozwijała się ona i przed, i po dacie jej wydania. W XXI wieku publikowano także liczne prace socjologów średniego i młodszego pokolenia z Warszawy, Krakowa, Poznania, Torunia i Gdańska. Historia codzienności, już w innej formie niż w latach 70., pojawiała się zaś dzięki badaczom zainteresowanym okresem PRL-u, którzy swoje często pierwsze monografie publikowali przede wszystkim w serii Wydawnictwa Trio *W krainie PRL-u*.

Trzeci rozdział naszej książki poświęciliśmy opisaniu badań nad codziennością w Polsce. Nasi rozmówcy zwracali uwagę, że ich prowadzenie utrudniają problemy ze zdefiniowaniem codzienności, brak struktur organizacyjnych, a według niektórych socjologów,

zbytne przywiązanie do metod jakościowych. Naszym zdaniem jedną z trudności jest również niekiedy zbyt paternalistyczna postawa wobec badanych, objawiająca się chęcią przywracania im sprawczości oraz miejsca w historii bądź we współczesnym społeczeństwie. Mimo istnienia owych przeszkód, nasi rozmówcy dostrzegali jednak, iż badania codzienności dają nową perspektywę patrzenia na społeczeństwo. Umożliwiają, szczególnie historykom i socjologom, zobaczenie tego, co wcześniej było niewidoczne: zwyczajnych ludzi wykonujących najprostsze, najbanalniejsze działania. Refleksja nad życiem codziennym pozwala włączyć do społeczeństwa i historii tych, którzy zostali zmarginalizowani we wcześniejszych paradygmatach badawczych. Nasi rozmówcy dostrzegali, iż proces instytucjonalizacji studiów nad życiem codziennym postępuje, ale ciągle jeszcze niewiele jest zakładów, które z nazwy zajmowałyby się jego badaniami. Coraz więcej natomiast jest publikacji poświęconych codzienności i zajęć dydaktycznych o tej tematyce, przeznaczonych dla studentów kierunków humanistycznych i społecznych. Nie wszyscy uczestnicy badań chcieli jednak bardziej posuniętej instytucjonalizacji studiów nad codziennością. Zwracano uwagę, że chociaż ma ona wiele zalet, może być destrukcyjna dla nurtu badań, który powstał i rozwija się na styku różnych dyscyplin.

Ostatni rozdział, w którym rozmówcy dzielili się z nami swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi korzyści z badań nad codziennością oraz barier, jakie przed nimi stoją, zatytułowaliśmy „Czy badania codzienności mają przyszłość?”. Tak my, jak i uczestnicy wywiadów zwracali w nim uwagę, że ten nurt badań może przynosić wiele korzyści praktycznych i poznawczych. Dostarcza on wiedzy zarówno członkom społeczeństwa, którzy chcieliby lepiej wykonywać swoją pracę czy po prostu stać się bardziej refleksyjnymi jednostkami, jak i przedstawicielom władzy pragnącym skuteczniej nimi zarządzać. Dostrzegano, że badania nad codziennością mogłyby stać się również użyteczne w prognozowaniu zjawisk społecznych, które we współczesnej, niestabilnej rzeczywistości coraz częściej nas zaskakują. Wreszcie podkreślano, że przynoszą one zyski poznawcze – dostarczając nowej wiedzy i metodologii. Mimo tych wszystkich



korzyści, jakie czerpiemy, czy moglibyśmy czerpać ze studiów nad codziennością, pytanie o ich przyszłość zależy także od barier, które przed nimi stają. Poważną przeszkodą jest brak pieniędzy, konieczność funkcjonowania w systemie grantowym i niekiedy lekceważąca postawa środowiska naukowego w odniesieniu do badań codzienności. Problemem są także bariery wewnętrzne, z których obok tych związanych z niedostatkami teoretycznymi i metodologicznymi, najistotniejsza wydaje nam się moda na codzienność. Zjawisko to prowadzi do nadprodukcji słabych publikacji, które nie tylko nie przyczyniają się do zwiększania naszej wiedzy o codzienności, ale także zdają się potwierdzać niepochlebłą opinię niektórych badaczy o studiach nad życiem codziennym. Ponieważ ta ocena jest całkowicie błędna, co pokazują prace nie tylko naszych rozmówców, ale także wielu innych przywoływanych na kartach tej książki badaczy, jeszcze raz warto zapytać za Drozdowskim (2010): jak przestać być modną, a zacząć dostarczać wiedzę pozwalającą napisać nową historię kultury polskiej, o którą upomina się Sulima, czy historię codzienności PRL-u, o której wspomina Klich-Kliczewska? Po wielu godzinach rozmów z naszymi ekspertami jesteśmy pewne, że dzieła te powstaną, choć to, jak szybko się to stanie, zależy od samego środowiska badaczy codzienności i jego umiejętności pokonywania stojących przed nim przeciwności.

# Bibliografia

- Adler, Patricia; Adler, Peter; Fontana, Andrea. 1987. *Everyday Life Sociology*. „Annual Review of Sociology”, vol. 13, s. 217-235.
- Aries, Philippe. 1989. *Człowiek i śmierć*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Barański, Janusz. 1999. *Koniec etnologii czy koniec wieku etnologii – garść wróżb u progu nowego wieku*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 4, s. 96-105.
- Barański, Janusz. 2007. *Świat rzeczy. Zarys antropologiczny*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Barthes, Roland. 1970. *Mit i znak. Eseje*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Barthes, Roland. 1992. *O zmianie przedmiotu badań (czyli mitologia dzisiaj)*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3-4, s. 5-6.
- Benedict, Ruth. 1966. *Wzory kultury*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Benedyktowicz, Zbigniew. 1995. *Antropologia wobec zmiany*. [w:] (red.) Tarkowska, Elżbieta. *Antropologia wobec zmiany. Zmiana społeczna w perspektywie teoretycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Benedyktowicz, Zbigniew; Robotycki, Czesław; Stomma, Ludwik; Tomicki, Ryszard; Wasilewski, Jerzy. 1980-1981. *Antropologia kultury w Polsce – dziedzictwo, pojęcia, inspiracje. Materiały do słownika*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, t. 34, nr 1, s. 47-60, t. 34, nr 2, s. 117-125, t. 35, nr 1, s. 58-60.
- Berger, Peter; Luckmann, Thomas. 1983. *Spółeczne tworzenie rzeczywistości*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bielecka-Prus, Joanna. 2009. *Spółeczne role socjologów w PRL*. „Przegląd Socjologiczny”, nr 2, s. 71-104.
- Bogucka, Maria. 1967. *Życie codzienne w Gdańsku: wiek XVI-XVII*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Bogucka, Maria. 1996. *Życie codzienne – spory wokół profilu badań i definicji*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, s. 247-253.

- Bogunia-Borowska, Małgorzata; Sztompka, Piotr (red.). 2008. *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Bogunia-Borowska, Małgorzata (red.). 2009. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Bois, Jean-Pierre. 1996. *Historia starości. T.2. Od Montaigne'a do pierwszych emerytur*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen i Wydawnictwo Marabut.
- Borkowska, Iwona; Jakubowska, Honorata; Podgórski, Michał. 2009. *Metodologia dla socjologii codzienności. Próba dojrzenia niewidzialnego i uniknięcia pułapek widzialnego*. [w:] (red.) Rudnicki, Seweryn; Stypińska, Justyna; Wojnicka, Katarzyna. *Spółeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Bourdieu, Pierre. 2007. *Szkic teorii praktyki poprzedzony trzeba studiami na temat etnologii Kabylów*. Kęty: Wydawnictwo Marek Derewiecki.
- Braudel, Fernand. 1992. *Kultura materialna, gospodarka i kapitalizm XV-XVIII wieku. t. 1: Struktury codzienności. Możliwe i niemożliwe*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Brzostek, Błażej. 2002. *Robotnicy Warszawy: konflikty codzienne (1950-1954)*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Brzostek, Błażej. 2007. *Za progiem: codzienność w przestrzeni publicznej Warszawy lat 1955-1970*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Buchowski, Michał. 1990. *Racjonalność. Translacja. Interpretacja. O badaniu myślenia magicznego w antropologii i filozofii brytyjskiej*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Buchowski, Michał; Burszta, Wojciech J. 1982. *Teoretyczny aspekt etnograficznych badań nad kulturą*. „Lud”, t. 66, s. 31-44.
- Burszta, Wojciech J. 1992. *Wymiary antropologicznego poznania kultury*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Burszta, Wojciech J.; Piątkowski, Krzysztof. 1992. *Antropologia współczesna, antropologia współczesności czy antropologia negatywna?*. [w:] (red.) Tarkowska, Elżbieta. *Socjologia a antropologia. Stanowiska i kontrowersje*. Wrocław: Fundacja dla Uniwersytetu Wrocławskiego, Wiedza o Kulturze.
- Bystróż, Jan Stanisław. 1935. *Megalomania narodowa*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Bystróż, Jan Stanisław. 1938. *Łańcuch szczęścia i inne ciekawostki*. Warszawa: Towarzystwo Wydawnicze „Rój”.
- Bystróż, Jan Stanisław. 1980. *Tematy, które mi odradzano. Pisma etnograficzne rozproszone*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Chałasiński, Józef. 1979. *Drogi awansu społecznego robotnika*. Poznań: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.

- Charmaz, Kathy. 2009. *Teoria Ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Chartier Roger (red.). 1999. *Historia życia prywatnego. T.3 Od renesansu do oświecenia*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Clifford, James. 1992. *Samokreacja etnograficzna: Conrad i Malinowski*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 3-4, s.10-18.
- Creswell, John W. 2013. *Projektowanie badań naukowych. Metody jakościowe, ilościowe i mieszane*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Czaja, Dariusz (red.). 1994. *Mitologie popularne. Szkice z antropologii współczesności*. Kraków: Universitas.
- Czerwiński, Marcin. 1969. *Przemiany obyczaju*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czerwiński, Marcin. 1974. *Życie po miejsku*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Czerwiński, Marcin. 1988. *Przyczynki do antropologii współczesności*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Darnton, Robert. 2012. *Wielka masakra kotów i inne epizody francuskiej historii kulturowej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Domańska, Ewa. 1999. *Mikrohistorie. Spotkania w międzyświatach*. Poznań: Wydawnictwo Poznańskie.
- Douglas, Jack D. 1970. *Understanding Everyday Life: Toward the Reconstruction of Sociological Knowledge*. Chicago: Aldine Pub. Co.
- Drozdowski, Rafał; Krajewski, Marek (red.). 2008. *Wyobrażenia społeczna. Horyzonty, źródła, dynamika*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Drozdowski, Rafał; Mateja, Bogumiła. 2009. *Strategie eksplanacyjne socjologii codzienności. Lista obietnic i dylematów*. [w:] (red.) Bogunia-Borowska, Małgorzata. 2009. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Drozdowski, Rafał. 2010. *Socjologia codzienności, czyli jak przestać „być modną”?*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 3-15.
- Drozdowski, Rafał. 2019. *Wokół społecznych badań nad codziennością. Socjologia codzienności jako krytyka socjologiczna*. [w:] (red.) Zawodna-Stephan, Marta. *Życie codzienne (w) Archiwum*, Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Duby, Georges (red.). 1998. *Historia życia prywatnego. T.2. Od Europy feudalnej do renesansu*. Wrocław: Zakład Naukowy im. Ossolińskich.
- Eco, Umberto. 1994. *Przechadzki po powieści. Gdzie mieszkał D'Artagnan?* „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, s. 35-37.

- Eco, Umberto. 1994. *Przemysł i przemoc seksualna w społeczności doliny Padu*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, s. 38-42.
- Eliade, Mircea. 1966. *Traktat o historii religii*. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Eliade, Mircea. 1970. *Sacrum, mit, historia. Wybór esejów*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Elias, Norbert. 1980. *Przemiany obyczajów w cywilizacji Zachodu*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Fatyga, Barbara. 1999. *Dzicy z naszej ulicy. Antropologia kultury młodzieżowej*. Warszawa: Ośrodek Badania Młodzieży, Instytut Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego.
- Fatyga, Barbara. 2008. *Debata nad antropologią współczesności jako nową subdyscypliną*. „Societas/Communitas”, nr 2(4) – 1(5), s. 401-406.
- Filipkowski, Piotr. 2005. *Historia mówiona i wojna*. [http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/9618/Historia\\_mowiona\\_i\\_wojna.pdf](http://biblioteka.teatrnn.pl/dlibra/Content/9618/Historia_mowiona_i_wojna.pdf) [dostęp: 5 kwietnia 2019].
- Fitzpatrick, Sheila. 2012. *Życie codzienne pod rządami Stalina. Rosja radziecka w latach trzydziestych XX wieku*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Foucault, Michel. 2009. *Nadzorować i karać: narodziny więzienia*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Frąckowiak, Maciej; Olechnicki, Krzysztof (red.). 2011. *Badania wizualne w działaniu. Antologia tekstów*. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Garfinkel, Harold. 1984. *Racjonalne cechy działalności naukowej i potocznej*. [w:] (red.) Mokrzycki, Edmund. *Kryzys i schizma. Antyścjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. t.1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Garfinkel, Harold. 2007. *Studia z etnometodologii*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Geremek, Bronisław. 1971. *Ludzie marginesu w średniowiecznym Paryżu: XIV-XV wiek*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Geremek, Bronisław. 1972. *Życie codzienne w Paryżu Franciszka Villona*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Geremek, Bronisław. 1989. *Litość i szubienica. Dzieje nędzy i miłosierdzia*. Warszawa: Czytelnik.
- Ginzburg, Carlo. 1979. *Spie: radici di una paradigma indiziario*. [w:] (red.) Gargani, Aldo. *Crisi della ragione*. Torino: Einaudi.
- Ginzburg, Carlo. 1989. *Ser i robaki. Wizja świata pewnego młynarza z XVI wieku*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Glaser, Barney G.; Strauss, Anselm L. 2009. *Odkrywanie teorii ugruntowanej. Strategie badania jakościowego*. Kraków: Nomos.

- Goffman, Erving. 1977. *Człowiek w teatrze życia codziennego*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Goffman, Erving. 2005. *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne.
- Goffman, Erving. 2006. *Rytuał interakcyjny*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman, Erving. 2008. *Zachowanie w miejscach publicznych. O społecznej organizacji zgromadzeń*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Goffman, Erving. 2010. *Spotkania. Dwa studia z socjologii interakcji*. Kraków: Nomos.
- Goffman, Erving. 2011. *Relacje w przestrzeni publicznej*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Golka, Marian. 2007. *Socjologia kultury*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Guriewicz, Aron. 1997. *Historia i antropologia historyczna*. „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa”, nr 1-2, s. 13-21.
- Halawa, Mateusz. 2006. *Życie codzienne z telewizorem*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Hall, Stuart. 1987. *Kodowanie i dekodowanie*. „Przekazy i Opinie”, nr 1-2, s. 58-71.
- Hałas, Elżbieta. 2009. *Powrót do codzienności? Szkic problematyki socjologii życia codziennego*. [w:] (red.) Bogunia-Borowska, Małgorzata. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Helling, Ingeborg. 1985. *Metoda badań biograficznych*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 93-115.
- Iggers, Georg G. 2010. *Historiografia XX wieku*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Jakubczak, Franciszek. 1989. *Zasoby pamiętników. Zasady i zakres ich użytkowania*. „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny i Socjologiczny”, nr 2, s. 259-268.
- Jakubowska Honorata. 2009. *Socjologia ciała*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Jarosz, Dariusz. 1996. *Listy do centralnych instytucji państwa stalinowskiego jako źródło badań życia codziennego w Polsce*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, s. 297-302.
- Jarosz, Dariusz. 2003. *„Masy pracujące przede wszystkim”*. *Organizacja wypoczynku w Polsce 1945-1956*. Warszawa-Kielce: Instytut Historyczny Państwowej Akademii Nauk, Akademia Świętokrzyska.
- Jarosz, Dariusz. 2010. *Mieszkanie się należy... Studium z peerelowskich praktyk społecznych*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza ASPRA-JR.

- Jawłowska, Aldona; Pawlik, Wojciech; Fatyga, Barbara (red.). 2012. *Style życia, wartości, obyczaje. Stare tematy, nowe spojrzenia*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Jewdokimow, Marcin. 2011. *Zmiany społecznych praktyk zamieszkiwania*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.
- Kałwa, Dobrochna. 2012. *Na peryferiach peryferii? Codziennosc PRL w polskiej historiografii – przegląd badań*. „Rocznik Antropologii Historii”, nr 1(2), s. 175-193.
- Kałwa, Dobrochna. 2017. *Historia mówiona w polskich badaniach dziejów najnowszych*. „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, nr 7, s. 163-184.
- Kałwa, Dobrochna. *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*. „Kultura i Historia”. <http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887> [opublikowano 9.08.2010, dostęp: 5 kwietnia 2019].
- Kaniowska, Katarzyna. 1995. *Antropologiczne propozycje badania zmian społecznych*. [w:] (red.) Tarkowska, Elżbieta. *Antropologia wobec zmiany. Zmiana społeczna w perspektywie teoretycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Kaufmann, Jean-Claude. 2004. *Ego. Socjologia jednostki*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Kaufmann, Jean-Claude. 2012. *Niezwykła historia szczęśliwej miłości*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Każmierska, Kaja (red.). 2012. *Metoda biograficzna w socjologii. Antologia tekstów*. Kraków: Nomos.
- Kempny, Marian. 1995. *Współczesna antropologia wobec zmiany społecznej. Uwagi na marginesie dyskusji*. [w:] (red.) Tarkowska, Elżbieta. *Antropologia wobec zmiany. Zmiana społeczna w perspektywie teoretycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Instytut Filozofii i Socjologii PAN.
- Kenney, Padraic. 2015. *Budowanie Polski Ludowej: robotnicy a komuniści 1945-1950*. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.
- Kersten, Krystyna; Szarota, Tomasz (red.). 1967-1971. *Wieś polska 1939-1948. Materiały konkursowe*. t. 1-4. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kierzkowski, Michał. 2016. *Oral history and historical education in Poland: possibilities and application*. „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, nr 6, s. 81-100.
- Klich-Kluczevska, Barbara. 2005. *Przez dziurkę od klucza. Życie prywatne w Krakowie (1945 - 1989)*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Klich-Kluczevska, Barbara. 2015. *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956-1989*. Kraków: Wydawnictwo Libron – Filip Lohner.

- Kochanowski, Jerzy. 2010. *„Czarny rynek” w Polsce 1944-1989*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historyczny Uniwersytetu Warszawskiego.
- Konecki, Krzysztof. 2000. *Studia z metodologii badań jakościowych. Teoria ugruntowana*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Konecki, Krzysztof. 2005. *Ludzie i ich zwierzęta. Interakcjonistyczno-symboliczna analiza świata właścicieli zwierząt domowych*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Konecki, Krzysztof; Pawłowska, Beata (red.). 2014. *Emocje w życiu codziennym. Analiza kulturowych, społecznych i organizacyjnych uwarunkowań ujawniania i kierowania emocjami*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Kopczyńska-Jaworska, Bronisława. 1968. *Problematyka etnograficzna badań nad współczesnością*. „Łódzkie Studia Etnograficzne”, t. X, s. 23-32.
- Kosiński, Krzysztof. 2000. *O nową mentalność: życie codzienne w szkołach 1945-1956*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Kosiński, Krzysztof. 2002. *Nastolatki '81: świadomość młodzieży w epoce „Solidarności”*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Kowalewski, Jacek; Piasek, Wojciech (red.). 2009. *Antropologizowanie humanistyki. Zjawisko-proces-perspektywy*. Olsztyn: Instytut Filozofii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.
- Kowalski, Piotr. 1988. *Czy „koń jest takim, jakim każdy widzi”? Uwagi o fotografii i antropologii codzienności [recenzja]*. „Literatura Ludowa”, z. 4/6.
- Krajewski, Marek; Brzozowska, Maja (red.). 2005. *W stronę socjologii przedmiotów*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Krajewski, Marek. 2009. *Dzisiaj jak wczoraj, jutro jak dziś. Codziennność, przedmioty i reżimy podtrzymujące*. [w:] (red.) Bogunia-Borowska, Małgorzata. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Krajewski, Marek. 2013a. *W kierunku relacyjnej koncepcji uczestnictwa w kulturze*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 1, s. 29-67.
- Krajewski, Marek. 2013b. *Są w życiu rzeczy... Szkice z socjologii przedmiotów*. Warszawa: Bęc Zmiana.
- Kraśko, Nina. 1996. *Instytucjonalizacja socjologii w Polsce 1920 – 1970*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Krzemiński, Ireneusz. 1979. *Socjologia życia codziennego*. „Problemy”, nr 10, s. 6-12.
- Krzemiński, Ireneusz. 2009. *Przedmowa*. [w:] (red.) Rudnicki, Seweryn; Stypińska, Justyna; Wojnicka, Katarzyna. *Społeczeństwo i codzienność. W stronę nowej socjologii?*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.



- Kuhn, Thomas S. 2009. *Struktura rewolucji naukowych*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.
- Kula, Witold. 1970. *Miary i ludzie*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Kula, Marcin. 2010. *Mimo wszystko bliżej Paryża niż Moskwy. Książka o Francji, PRL i o nas, historykach*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego.
- Kuligowski, Waldemar. 1996. *Antropologia, czyli tam i z powrotem*. [w:] (red.) Burszta, Wojciech J. *Antropologiczne wędrówki po kulturze*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Kurczewski, Jacek (red.). 1985/2004. *Umowa o kartki*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Kurczewski, Jacek (red.). 2006. *Praktyki cielesne*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Kurkowska-Budzian, Marta; Stasiak, Marcin. 2016. „Stadion na peryferiach”. Kraków: Universitas.
- Latour, Bruno. 2010. *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*. Kraków: Universitas.
- Lefebvre, Henri. 2008 [1947]. *Critique of Everyday Life*. t. 1. Londyn: Verso.
- Le Roy Ladurie, Emmanuel. 1988. *Montaillou – wioska heretyków 1294-1324*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lévi-Strauss, Claude. 1964. *Smutek tropików*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lévi-Strauss, Claude. 1968. *Totemizm*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lévi-Strauss, Claude. 1969. *Mysł nieoswojona*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Lévi-Strauss, Claude. 1970. *Antropologia strukturalna*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Lewis, Oskar. 1959. *Five Families: Mexican Case Studies in the Culture of Poverty*. Nowy Jork: Basic Books.
- Lindenberger, Thomas; Lüdtkke, Alf. 2018. *Eigen-Sinn. Życie codzienne, podmiotowość i sprawowanie władzy w XX wieku*. Poznań: Wydawnictwo Nauka i Innowacje.
- Lüdtkke, Alf. 1995. *The History of Everyday Life: Reconstructing Historical Experiences and Ways of Life*. Princeton: Princeton University Press.
- Lynd, Robert Staughton; Lynd, Helen Merrell. 1929. *Middletown: A Study in Modern American Culture*. Nowy Jork: Harcourt, Brace and Company.
- Lynd, Robert Staughton; Lynd, Helen Merrell. 1937. *Middletown in Transition. A Study in Cultural Conflicts*. Nowy Jork: Harcourt, Brace and Company.

- Łaciak, Beata. 2005. *Obyczajowość polska czasu transformacji czyli wojna postu z karnawałem*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Łuczeczek, Paweł. 2006. *Zrozumieć własną kulturę. Antropologia współczesności w Polsce*. Kraków: Nomos.
- Magala, Sławomir. 1980. *Simmel*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Majkowska-Szajer, Dorota; Zych, Magdalena (red.). 2015. *Wesela 21*. Kraków: Wydawnictwo Muzeum Etnograficzne im. S. Udzieli w Krakowie.
- Majkowska-Szajer, Dorota. 2016. *Wesele – którędy do domu?*. „Rocznik Antropologii Historii”, nr 9, s. 63-85.
- Mateja-Jaworska, Bogumiła. 2013. *Posttelewizja? Widzowie wobec przemian mediów*. Niepublikowana praca doktorska dostępna w archiwum.edu.pl/dlibra.
- Mateja-Jaworska, Bogumiła; Zawodna-Stephan, Marta. 2019. *Zmieniająca się codzienność. Wybrane tradycje badań nad codziennością w Polsce*. [w:] (red.) Zawodna-Stephan, Marta. *Życie codzienne (w) Archiwum*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. A. Mickiewicza.
- Mazurek, Małgorzata. 2005. *Socjalistyczny zakład pracy. Porównanie fabrycznej codzienności PRL i NRD u progu lat sześćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Mazurek, Małgorzata. 2010. *Spółczesność kolejki. O doświadczeniu niedoboru 1945-1989*. Warszawa: Europejskie Centrum Solidarności, Wydawnictwo Trio.
- Mazurek, Małgorzata. 2015. *Rewizyta etnograficzna. Jak się wytwarza wiedzę socjologiczną*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 31-62.
- Mączak, Antoni. 1978. *Życie codzienne w podróżach po Europie w XVI i XVII wieku*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Minois, Georges. 1995. *Historia starożytności. T.1. Od antyku do renesansu*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen i Wydawnictwo Marabut.
- Motak, Dominika. 2013. *Między transcendencją a immanencją. Religia w myśli Georga Simmla*. Kraków: Wydawnictwo Libron.
- Mouffe, Chantal. 2005. *Paradoks demokracji*. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej Edukacji TWP.
- Moustakas, Clark E. 2001. *Fenomenologiczne metody badań*. Białystok: Wydawnictwo Uniwersyteckie Trans Humana.
- Mroczkowska, Dorota (red.). 2011. *Czas wolny. Refleksje, dylematy, perspektywy*. Warszawa: Difin.
- Nora, Pierre. 2001. *Czas pamięci*. „Res Publica Nowa”, nr 7, s. 39-41.
- Nowak, Stefan. 1979. *System wartości społeczeństwa polskiego*. „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 155-173.

- Perrot, Michelle (red.). 1999. *Historia życia prywatnego. T.4. Od rewolucji francuskiej do I wojny światowej*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Pleskot, Patryk. 2007. *Wielki mały ekran: telewizja a codzienność Polaków w latach sześćdziesiątych*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Pleskot, Patryk. 2010. *Intelektualni sąsiedzi. Kontakty historyków polskich ze środowiskiem „Annales” 1945–1989*. Warszawa: Instytut Pamięci Narodowej.
- Polasik, Karolina. 2007. *Antropologiczny rekonesans historyka. Szkice z antropologii historii*. Bydgoszcz: Wydawnictwo Epigram.
- Posern-Zieliński, Aleksander. 1977. *Amerykańska antropologia kulturowa i jej współczesne problemy*. „Lud”, t. 61, s. 15-45.
- Prost, Antoine (red.). 2000. *Historia życia prywatnego. T.5. Od I wojny światowej do naszych czasów*. Wrocław: Zakład Naukowy im. Ossolińskich.
- Rakowski, Tomasz. 2009. *Łowcy, zbieracze, praktycy niemocy. Etnografia człowieka zdegradowanego*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Rudnicki, Seweryn; Stypińska, Justyna; Wojnicka, Katarzyna (red.). 2009. *Społeczność i codzienność. W stronę nowej socjologii?*. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.
- Schmidt, Filip. 2015. *Para, mieszkanie, małżeństwo. Dynamika związków intymnych na tle przemian historycznych i współczesnych dyskusji o procesach indywidualizacji*. Toruń: Fundacja na rzecz Nauki Polskiej, Wydawnictwo Naukowe UMK.
- Schulze, Winfried. 1996. *Wprowadzenie*. [w:] (red.) Tegoż. *Historia społeczna. Historia codzienności. Mikrohistoria*. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Volumen.
- Schütz, Alfred. 1984. *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*. [w:] (red.) Mokrzycki, Edmund. *Kryzys i schizma. Antyscjentystyczne tendencje w socjologii współczesnej*. t.1. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Siciński, Andrzej (red.). 1976. *Styl życia: koncepcje, propozycje*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Siciński, Andrzej (red.). 1988. *Style życia w miastach polskich (u progu kryzysu): praca zbiorowa*. Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- Siciński, Andrzej. 2002. *Hasło: styl życia*. [w:] *Encyklopedia socjologii*. t. 4. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Sikorska, Małgorzata. 2019. *Praktyki rodzinne i rodzicielskie we współczesnej Polsce*. Warszawa: Scholar.
- Simmel, Georg. 1975. *Socjologia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Simmel, Georg. 1997. *Filozofia pieniądza*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.
- Simmel, Georg. 2006. *Most i drzwi. Wybór esejów*. Warszawa: Oficyna Naukowa.

- Skowrońska, Marta. 2015. *Jak u siebie. Zamieszkiwanie i komfort*. Kraków: Zakład Wydawniczy Nomos.
- Sojak, Radosław. 2004. *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*. Wrocław: Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Stachura, Krzysztof. 2018. *Towarzyskość jako forma uspołecznienia w epoce cyfrowej*. Gdańsk: Wydawnictwo Naukowe Katedra.
- Straczuk, Justyna. 2015. *Andrzeja Sicińskiego badania stylów życia – spojrzenie z dystansu*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 63-84.
- Sulima, Roch. 1997. *Między oralnością a piśmiennością. Strategia kolekcjonera a ludowa kultura rękopisu (XIX-XX wiek)*. „Mazowieckie Studia Humanistyczne”, nr 1, s. 163-199.
- Sulima, Roch. 2000. *Antropologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Sulima, Roch. 2003. *Znikająca codzienność*. [w:] (red.) Tegoż. *Życie codzienne Polaków na przełomie XX i XXI wieku*. Łomża: Stopka.
- Sulima, Roch. 2011. *Moda na codzienność. Kategoria „codzienności” w kulturze ponowoczesnej*. „Kultura Współczesna”, nr 4, s.171-187.
- Szacki, Jerzy. 1995. *Wstęp: Krótka historia socjologii polskiej*. [w:] (red.) Tegoż. *Sto lat socjologii polskiej: od Supińskiego do Szczepańskiego. Wybór tekstów*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Szacki, Jerzy. 2004. *Historia myśli socjologicznej. Wydanie nowe*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szacki, Jerzy. 2008. *Wstęp do wydania polskiego*. [w:] Simmel, Georg. *Pisma socjologiczne*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Szarota, Tomasz. 1973. *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*. Warszawa: Czytelnik.
- Szarota, Tomasz. 1995a. *Życie codzienne w Peerelu – propozycja badawcza*. [w:] *Polska 1944/45-1989. Studia i materiały I*. Warszawa: Instytut Historii PAN.
- Szarota, Tomasz. 1995b. *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy. Szkice historyczne. Kronika wydarzeń*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Szarota, Tomasz. 1996. *Życie codzienne – temat badawczy czy tylko popularyzacja? (Na marginesie serii wydawniczych Hachette i PIW-u)*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”, nr 3, s. 239-245.
- Szlendak, Tomasz. 2002. *Architektonika romansu. O społecznej naturze miłości erotycznej*. Warszawa: Wydawnictwo Oficyna Naukowa.
- Szlendak, Tomasz. 2009. *Co się dzieje z czasem wolnym? Od codziennego znoju i odpoczynku do codzienności, w której czas eksplodował*. [w:] (red.) Bogunia-Bo-

- rowska, Małgorzata. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Szpak, Ewelina. 2005. *Między osiedlem a zagrodą: życie codzienne mieszkańców PGR-ów*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Szpak, Ewelina. 2016. „Człowiek jest chory wtedy jak coś go boli”. *Spoleczno-kulturowa historia zdrowia i choroby na wsi polskiej*. Warszawa: Instytut Historyczny PAN.
- Szpakowska, Małgorzata. 2003. *Chcieć i mieć. Samowiedza obyczajowa w Polsce czasu przemian*. Warszawa: W.A.B.
- Sztompka, Piotr. 2005. *Socjologia wizualna: fotografia jako metoda badawcza*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Sztompka, Piotr. 2008. *Życie codzienne – temat najnowszej socjologii*. [w:] (red.) Bogunia-Borowska, Małgorzata; Sztompka, Piotr. *Socjologia codzienności*. Kraków: Wydawnictwo Znak.
- Tarkowska, Elżbieta (red.). 1992. *Socjologia a antropologia. Stanowiska i kontrowersje*. Wrocław: Fundacja dla Uniwersytetu Wrocławskiego, Wiedza o Kulturze.
- Tarkowska, Elżbieta (red.). 1995. *Antropologia wobec zmiany. Zmiana społeczna w perspektywie teoretycznej*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.
- Tarkowska, Elżbieta (red.). 2000. *Zrozumieć biednego. O dawnej i obecnej biedzie w Polsce*. Warszawa: „Typografia”.
- Tarkowska, Elżbieta. 2009. *Źródła i konteksty socjologii życia codziennego*. [w:] (red.) Bogunia-Borowska, Małgorzata. *Barwy codzienności. Analiza socjologiczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Tarkowska, Elżbieta. 2016. *Życie codzienne jako przedmiot nie tylko najnowszej socjologii. Na marginesie „Socjologii codzienności” (wypowiedź w dyskusji)*. „Kultura i Społeczeństwo”, nr 4, s. 93-101.
- Thomas, William I.; Znaniecki, Florian. 1976. *Chłop polski w Europie i Ameryce*. T.1-5. Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza.
- Turowski, Jan. 1997. *Rozwój badań monograficznych w Polsce*. [w:] (red.) Malikowski, Marian; Niezgodą, Marian. *Badania empiryczne w socjologii. Wybór tekstów*. t. 2. Tyczyn: Wyższa Szkoła Społeczno-Gospodarcza w Tyczynie.
- Tyszką, Andrzej. 1971. *Uczestnictwo w kulturze. O różnorodności stylów życia*. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Vaneigem, Raoul. 2004 [1967]. *Rewolucja życia codziennego*. Gdańsk: Słowo/Obraz Terytoria.
- Veyn, Paul (red.). 1998. *Historia życia prywatnego. T.1. Od Cesarstwa Rzymskiego do roku tysięcznego*. Wrocław: Zakład Naukowy im. Ossolińskich.
- Warner, William Lloyd. 1959. *The Living and the Dead. A Study of the Symbolic Life of Americans*. New Haven: Conn. (Yankee City, t.5).

- Warner, William Lloyd; Low, J.O. 1947. *The Social System of Modern Factory. The Strike. A Social Analysis*. New Haven: Conn. (Yankee City, t.4).
- Warner, William Lloyd; Lunt, Paul S. 1941. *The Social Life of Modern Community*. New Haven: Conn (Yankee City, t.1).
- Warner, William Lloyd; Lunt, Paul S. 1942. *The Status Systems of a Modern Community*. New Haven: Conn (Yankee City, t.2).
- Warner, William Lloyd; Srole, Leo. 1945. *The Social System of American Ethnic Groups*. New Haven: Conn (Yankee City, t.3).
- Wichura-Zajdel, Edward; Zbierowski, Witold (oprac.). 1949. *Wojenne pamiętniki młodzieży robotniczo-chłopskiej*. Kraków, Katowice: Ludowy Instytut Wydawniczy „Wola”.
- Wierzbiński, Andrzej. 2004. *W stronę postaw otwartych. „Annales” w refleksji historyków polskich po II wojnie światowej*. [w:] (red.) Tegoż. *Klio polska. Studia i materiały z dziejów historiografii polskiej po II wojnie światowej*. Warszawa: Wydawnictwo Neriton, Instytut Historii PAN.
- Wierzchoś, Dariusz. 2008. *Zwyczajne życie zwykłych ludzi. Losy archiwum Towarzystwa Przyjaciół Pamiętnikarstwa*. <https://histmag.org/Zwyczajne-zycie-zwyklych-ludzi.-Losy-archiwum-Towarzystwa-Przyjaciol-Pamietnikarstwa-1750> [dostęp: 5 kwietnia 2019].
- Willis, Paul. 1977. *Learning to Labor: How Working Class Kids Get Working Class Jobs*. Nowy Jork: Colombia University Press.
- Włodarek, Jan; Ziółkowski, Marek. 1990. *Metoda biograficzna w socjologii*. Warszawa-Poznań: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Woroniecka, Grażyna (red.). 2007. *Co znaczy mieszkać. Szkice antropologiczne*. Warszawa: Wydawnictwo Trio.
- Wrzosek, Wojciech. 1995. *Historia, kultura, metafora. Powstanie nieklasycznej historiografii*. Wrocław: Wydawnictwo Leopoldinum Fundacji dla Uniwersytetu Wrocławskiego.
- Zaremba, Marcin. 2012. *Wielka trwoga. Polska 1944-1947. Ludowa reakcja na kryzys*. Kraków: Wydawnictwo Znak, Instytut Studiów Politycznych PAN.
- Zemon Davis, Natalie. 2011. *Powrót Martina Guerre'a*. Warszawa: Wydawnictwo Zysk i S-ka.
- Znaniecki, Florian. 1988 [1922]. *Wstęp do socjologii*. Warszawa: .
- Znaniecki, Florian; Ziółkowski, Janusz. 1984. *Czym jest dla Ciebie miasto Poznań? Dwa konkursy: 1928/1964*. Warszawa-Poznań: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Żadkowska, Magdalena. 2016. *Para w praniu. Codziennosc, partnerstwo, obowiązki domowe*. Gdańsk: Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego.

Książka, którą Państwu prezentujemy, ma wielu autorów. Są nimi osoby piszące te słowa, ale także każdy z kilkudziesięciu cytowanych w publikacji rozmówców. To od nich – najpierw podczas wywiadów, a później wielokrotnej lektury ich transkrypcji – dowiadywałyśmy się, czym są badania codzienności w Polsce, kiedy i dlaczego się pojawiły oraz czy mają przyszłość. Opowiadali nam oni w żywy, pełen emocji sposób o tym, jak to było być badaczem codzienności kilkadziesiąt lat temu i jak to jest być nim dzisiaj. Monografia ta nie jest więc typowym podręcznikiem, chociaż wierzymy, że można z niej czerpać wiedzę o rozwoju polskich badań nad życiem codziennym. Stanowi ona raczej zapis subiektywnych przekonań pewnego środowiska naukowego i intelektualnego – reprezentowanego tu przez niemałą część jego przedstawicieli – dopełniony przez krytyczne komentarze autorek mające na celu wydobywanie tego, co najistotniejsze.

[fragment książki]

Archiwum Badań nad Życiem Codziennym powołano do życia w 2014 roku w Instytucie Socjologii UAM w Poznaniu. Jego podstawowe zadania to identyfikacja, katalogowanie i udostępnianie materiałów związanych z badaniem życia codziennego w Polsce w okresie powojennym. Oprócz realizacji tego podstawowego celu zespół Archiwum prowadzi również prace badawcze nad zgromadzonymi materiałami.



ISBN 978-83-232-3514-9